

NISKO
Tragedia rodzinna.
Syn podejrzany
o zabójstwo ojca

4

NISKO, STAŁOWA WOLA
Wirus sparaliżował powiaty.
Jak pracują urzędy?

7

STAŁOWA WOLA
Ograniczenia w komuni-
kacji. Mniej pasażerów
– mniej kursów

9

STAŁOWA WOLA
Opustoszała targowica.
Rynek bez handlu

12

STAŁOWA WOLA
Ręce, które leczyły.
Przypadek Stanisława
Nardellego

16-17

ZE ŚWIATA
Polonia
o koronawirusie

22

Nr 12 (272241)
19 marca 2020 r.
cena 3,50 zł (z VAT 5%)

ISSN 1232-3020 INDEX 376140



www.sztafeta.pl

TYGODNIK

SZTAFETA

Stalowa Wola • Nisko • Sandomierz • Tarnobrzeg • Leżajsk

Koronawirus
a uprawnienia
i obowiązki
pracodawcy

➤ Czytaj na str. 27

RUDNIK • ULANÓW • JAROCIN • HARASIUKI • KRZESZÓW • JEŻOWE • PYSZNICA • RADOMYŚL NAD SANEM • ZALESZANY • ZAKLIKÓW • BOJANÓW

Pierwszy zarażony z powiatu stalowowolskiego

Dotarł do nas KORONAWIRUS

W środę, 18 marca, odnotowano pierwszy na terenie powiatu stalowowolskiego przypadek koronawirusa. Zarażony to młody mężczyzna, który w piątek wrócił z Belgii w rodzinne strony. Jeszcze tego samego dnia zgłosił się na stalowowolski SOR i został przewieziony na oddział zakaźny mieleckiego szpitala.



Od 14 marca po ulicach Stalowej Woli jeździ baner, wzywający mieszkańców do pozostania w domu

Obecnie na terenie województwa podkarpackiego pod nadzorem pozostaje 3745 osób, a 2013 poddane jest kwarantannie. Aktualnie hospitalizowanych jest 49 osób. Od początku wdrożenia badań w kierunku koronawirusa SARS-CoV-2, w laboratorium Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej wykonano 669 testów. Badaniami laboratoryjnymi potwierdzono 12 przypadków zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2. W dniu 15 marca br. odnotowano 1 zgon. Ostatni, 12. przypadek to młody mężczyzna z powiatu stalowowolskiego, hospitalizowany w szpitalu w Mielcu – poinformowała rano 18 marca Małgorzata Waksmundzka-Szarek, rzecznik prasowy wojewody podkarpackiego.

Oficjalnie nikt nie udziela informacji, co do miejsca zamieszkania mężczyzny. Raczej pewne jest natomiast, że wirusa przywiózł z zagranicy.

– Ten młody człowiek w piątek przyjechał z Belgii do naszego powiatu. Bardzo krótko przebywał w domu. Czuł się źle, więc sam zgłosił się na SOR i został odtransportowany do oddziału zakaźnego w Mielcu. Tam zrobiono mu próby i okazało się, że jest faktycznie zarażony – mówi „Sztafecie” Janusz Zarzeczny, starosta powiatu stalowowolskiego.

Z pewnością przebadani zostali lub zostaną, jego bliscy i osoby, z którymi miał kontakt.

Niewykluczone, że w związku z powrotami Polaków zza granicy, przypadków lub podejrzeń zarażenia koronawirusem będzie w naszym regionie przybywać. Nawet mimo ogromnych kolejek na granicach.

– Powracający będą przebywać w kwarantannie, domowej albo wydzielonej. W każdej gminie jest na to przeznaczony specjalny miejsce – dodaje starosta Janusz Zarzeczny.

Obecnie na terenie powiatu stalowowolskiego w kwarantannie domowej przebywa 56 osób (stan na 17 marca), jest nią objęty również jeden zespół pogotowia, a więc dwóch ratowników medycznych i lekarz ze stalowowolskiego szpitala. Nie ma to jednak związku z przypadkiem mężczyzny, który wrócił z Belgii.

Według stanu z ranka 18 marca, wszystkie wymazy pobrane w stalowowolskim szpitalu, po przebadaniu na obecność koronawirusa dały wynik negatywny.

W godzinach popołudniowych rzecznik wojewody poinformowała o kolejnych dwóch przypadkach zakażenia na Podkarpaciu. – Ostatnie dwa przypadki, to młoda kobieta i starszy mężczyzna z powiatu

mieleckiego, stan dobry, ścisła kwarantanna domowa – dodaje Małgorzata Waksmundzka-Szarek.

Do czasu zamknięcia tego wydania „Sztafety”, Ministerstwo Zdrowia potwierdziło 251 przypadków koronawirusa w Polsce, 5 osób zmarło.

Rzecznik wojewody informuje, że pod nr telefonu 17-867-13-19 można uzyskać podstawowe informacje dla osób, które powracają z zagranicy i są bezwzględnie zobowiązane do kwarantanny domowej. Informacja ta dotyczy jedynie miejsca odbywania kwarantanny.

Od 16 marca działa całodobowa infolinia dla osób samotnych oraz objętych kwarantanną z terenu miasta Stalowej Woli. Dzwoniąc pod numer 698 981 411, osoby te mogą zgłosić potrzeby w zakresie dostarczania posiłku, żywności czy lekarstw. Pomoc zostanie udzielona tylko osobom zweryfikowanym przez odpowiednie służby.

Działa też całodobowa infolinia miasta Stalowej Woli – 800 696 001 – gdzie wybierając kolejne numery, łączymy się z odpowiednimi służbami: 1 – MOPS, 2 – sanepid, 3 – Stalowowolski Ośrodek Wsparcia i Interwencji Kryzysowej, 4 – Miejskie Centrum Zarządzania Kryzysowego.

Konrad Sinica

■ **STAŁOWA WOLA**

Wielki był Kwiatkowski, wielki był Malicki

– Za to serce, za to wyjątkowe oddanie, za tę wyjątkową miłość do Stalowej Woli i ludzi Stalowej Woli, dzisiaj panu dyrektorowi Malickiemu serdecznie dziękuję – mówił 13 marca nad urną z prochami Zdzisława Malickiego, wieloletniego dyrektora naczelnego HSW, prezydent Lucjusz Nadberezny.

➤ Czytaj na str. 6



Jak kupić
tygodnik „Sztafeta”
**bez wychodzenia
z domu**

➤ Czytaj str. 12

Komunikat
Prezydenta
Miasta
Stalowej Woli

➤ Czytaj str. 3

REKLAMA

Jubiler Rubin

790 700 258
Stalowa Wola, ul. KEN 11
Rzeszów, C.H. E.Lederc
Tarnobrzeg, pl. Bartosza Głowackiego
Nowa Dęba, Al. Zwycięstwa 2
Kolbuszowa, Market Stokrotka

Grawerowanie

♦ Chrzest Św. ♦ Komunia Św. ♦ Zaręczyny ♦ Ślub

„Nie czas jest nam dany, ale chwila.
Naszym zadaniem jest uczynić z tej chwili czas”
Georges Poulet

Wszystkim tym, którzy byli z nami w najtrudniejszych chwilach,
okazali wiele serca i życzliwości po odejściu ukochanego
Taty, Teścia, Dziadzia i Pradziadzia



ZDZISŁAWA MALICKIEGO

oraz tak licznie przybyli i uczestniczyli
w uroczystościach pogrzebowych
serdeczne podziękowania składa pogrążona
w głębokim smutku

Rodzina



Kampania w czasach zarazy

Ofiarą epidemii koronawirusa spektakularnie padła prezydencka kampania wyborcza w dotychczasowym wydaniu. Praktycznie wszyscy kandydaci zrezygnowali z dużych spotkań wyborczych i konwencji (od północy 14 marca, i tak zgromadzenia powyżej 50 osób są zakazane). Teraz kandydaci promują się głównie w Internecie i mediach społecznościowych, ewentualnie na bardzo małych, kameralnych spotkaniach, choć tak naprawdę, właściwa kampania zamarła, bo wszystko zdominowała epidemia koronawirusa. Coraz bardziej, w tak nadzwyczajnej sytuacji, staje też kwestia przesunięcia daty wyborów.



Takie obrazy z tłumem sympatyków i podawaniem rąk, to już w kampanii historia...



Dziś takie środki ostrożności nie są już potrzebne, bo kandydaci nie organizują wyborczych spotkań

W sobotę, 14 marca, programową konwencję bez publiczności, z udziałem tylko ośmiu osób, relacjonowaną w Internecie, miał Krzysztof Bosak z Konfederacji. Przedstawił na niej swoje 27 tez konstytucyjnych, zawartych w programie pod nazwą „Nowy porządek”.

Przypomnijmy: nadzwyczajna sytuacja była też przed przyspieszonymi wyborami prezydenckimi w czerwcu 2010 r. – odbywały się w cieniu katastrofy smoleńskiej i wielkiej powodzi, ale były to jednak okoliczności zupełnie innego wymiaru. Teraz mamy światową pandemię i krajowe wybory.

Broń atomowa, czyli przesunięcie terminu wyborów

Czy w związku z tym, należy je przełożyć? Jako pierwszy zasugerował to kandydat Lewicy Robert Biedroń, a teraz wprost mówią o tym wspomniany Krzysztof Bosak i Władysław Kosiniak-Kamysz z PSL.

– Nikt dotychczas nie walczył z epidemią i nie prowadził prezydenckiej kampanii wyborczej. Czy to jest odpowiedzialne i rozsądne? Naszym zdaniem nie jest, i najbliższe tygodnie to pokażą – stwierdził Bosak 11 marca na konferencji prasowej w Sejmie i powtórzył to na sobotniej konwencji. Jego zdaniem, wybory mogłyby się odbyć w lipcu lub jesienią, w zależności od rozwoju sytuacji. Bosak zaapelował też, żeby czas uzyskany dzięki decyzji o przesunięciu wyborów, rząd poświęcił na przygotowanie możliwości głosowania przez Internet, gdyż „w sytuacji realnego zagrożenia, należy zagwarantować obywatelom bezpieczne skorzystanie z praw wyborczych”.

O przesunięciu wyborów zaapelował też były szef Rady Europejskiej, Donald Tusk. – Epidemia wymaga solidarności i jedności.

Kampania to konkurencja, wzajemna krytyka, wręcz walka. Epidemia WYKLUCZA kampanię. Wniosek jest jeden: trzeba przełożyć wybory. Za zgodą wszystkich – napisał 14 marca na Twitterze były szef rządu koalicji PO-PSL.

Ale inaczej oceniła to wcześniej kandydatka PO. – Przesunięcie wyborów to nie jest dobry pomysł, tym bardziej, że ja uważam, że jak najszybciej w Pałacu Prezydenckim powinna być inna osoba, która będzie niezależna, będzie słuchała Polaków i starała się podejmować działania – mówiła 11 marca Małgorzata Kidawa-Błońska. Wiadomo jednak, że jej sztab przygotowuje obecnie wystąpienie kandydatki, w którym najprawdopodobniej zaapeluje ona o przesunięcie wyborów.

Za takim rozwiązaniem opowiada się kandydat Szymon Hołownia. Jego zdaniem, narzędziem do tego jest formalne wprowadzenie stanu klęski żywiołowej, który de facto i tak już został w Polsce wprowadzony. – Nie skompletujemy za tych kilka tygodni obsady komisji wyborczych. Frekwencja, za te niespełna dwa miesiące, wyniesie może kilkanaście procent. Mielibyśmy więc w Polsce wyborczą wydmuszkę. I taki też potem mandat nowego prezydenta. Pusty. Bez treści. Bez wagi – podkreśla Hołownia.

Według Władysława Kosiniaka-Kamysza decyzja o przesunięciu wyborów powinna zostać podjęta jak najszybciej. – Nie da się realnie dokonać wyborów w takiej atmosferze. My poświęcamy nasze interesy polityczne, odkładamy je kompletnie na bok, bo wiem, że tylko współdziałanie i wsparcie dzisiaj dla działań rządu i dyskusja, ale merytoryczna z rządem, to jest jedyne zadanie dla odpowiedzialnej opozycji – powiedział na konferencji prasowej 14 marca.

Na razie nie ma o tym mowy

Tymczasem prezydent Andrzej Duda stwierdził 13 marca, że nie ma w tej chwili wniosku rządu o wprowadzenie stanu wyjątkowego, który dałby podstawy prawne do takiej decyzji.

– Na razie nie ma mowy o zmianie terminu wyborów, nie ma mowy o tym, żeby był składany wniosek o zarządzenie stanu wyjątkowego. Gdyby był stan wyjątkowy zarządzone, to rzeczywiście oznaczałoby to z automatu przesunięcie terminu wyborów. Ale dzisiaj taka sytuacja nie występuje – podkreślił. A 16 marca, przeciwko przesunięciu wyborów opowiedział się premier Mateusz Morawiecki, podając za przykład przerwy w wyborach samorządowych we Francji (ich I tura odbyła się 15 marca).

Władza: przed nami czas społecznej próby

10 marca prezydent Duda wygłosił orędzie do narodu, w którym powiedział m.in.: – Apelując o zachowanie spokoju i zdrowego rozsądku, pamiętajmy równocześnie – nauczni doświadczeniem innych krajów – że sprawa jest poważna. Nie wolno jej lekceważyć. (...) Walka z koronawirusem nie ma barw politycznych. Jego walczenie jest naszym wspólnym zadaniem i obowiązkiem – mówił prezydent.

Przypomnijmy: 2 marca Sejm przyjął tzw. specustawę w sprawie epidemii koronawirusa, a od 14 marca od północy obowiązuje stan zagrożenia epidemicznego, wprowadzający liczne ograniczenia w komunikacji, handlu, usługach, szkolnictwie, zgromadzeniach publicznych oraz przywracający czasowo kontrole na granicach.

– Przed nami czas społecznej próby, przed nami czas solidarności międzypokoleniowej. Jestem pewien, że zdamy ten egzamin dosko-

nale, a naszym największym atutem będzie spokój, który doprowadzi do tego, że Polska – wierzę w to – przejdzie przez tę epidemię w sposób bezpieczniejszy niż większość krajów europejskich – powiedział 13 marca na konferencji prasowej premier Mateusz Morawiecki. Zaznaczył jednocześnie, że w najbliższym czasie spodziewany jest w Polsce wzrost zakażeń koronawirusem.

Strona rządowa, odpowiadając na pojawiającą się krytykę działań władz w obliczu epidemii, przekonuje też, że reakcja odpowiednich służb jest adekwatna do sytuacji i na skalę możliwości państwa polskiego, które działa w sposób właściwy i zgodny ze standardami WHO (Światowa Organizacja Zdrowia). A ta zaleca np., by testy na obecność koronawirusa przeprowadzać tylko w uzasadnionych przypadkach, a nie na dowolne żądanie.

Opozycja reaguje na epidemię

Także kandydaci opozycji na prezydenta, przedstawiają swoje pomysły na łagodzenie skutków kryzysu związanego z pojawieniem się koronawirusa. Małgorzata Kidawa-Błońska zaapelowała o zwołanie pilnego posiedzenia Sejmu, aby przyjąć ustawę dającą 100-procentową rekompensatę dla rodziców wszystkich dzieci, którzy muszą pozostać w domach. Kandydatka PO już pod koniec lutego sugerowała, że rząd... ukrywa przypadki konorawirusa, a potem krytykowała go za – jej zdaniem – złą współpracę z samorządami i przygotowanie placówek służby zdrowia do epidemii, w tym małą liczbę przeprowadzanych testów i lekceważenie pierwszych sygnałów o epidemii.

Kandydat PSL Władysław Kosiniak-Kamysz przedstawił własny plan antykryzysowy: dobrowolny ZUS, natychmiastowy zwrot VAT i uruchomienie kredytów 0 proc. w BGK, zawieszenie spłaty kredytów

hipotecznych dla firm czy zobowiązań leasingowych dla branży transportowej oraz zastopowanie prac nad podatkiem cukrowym.

Robert Biedroń kandydat Lewicy, ogłosił swój pakiet antykryzysowy pod hasłem #Polska2020. Zawiera sześć filarów. Dla pracowników Biedroń proponuje wynagrodzenie chorobowe płatne w 100 proc., L4 przez trzy dni na podstawie oświadczenia i rozszerzenie praw pracowniczych na umowy zlecenia. Dla lekarzy i pielęgniarek m.in. dodatkowe 50 proc. stawki dla lekarzy i personelu medycznego oraz np. dotacje dla szpitali, gdzie wystąpiło podejrzenie koronawirusa. Kandydat Lewicy proponuje też np. finansowanie składek ZUS z budżetu na sześć miesięcy w firmach, które ucierpiały w wyniku epidemii.

Czy ktoś zyska na koronawirusie

Zwykle, w trudnych sytuacjach dla państwa, społeczeństwo jednomyślnie się wokół władzy, a w Polsce integralną jej częścią jest kandydat PiS na prezydenta. Czy koronawirus jest zatem wyborczym „sprzymierzeńcem” Andrzeja Dudy?

Wszystko zależy od tego, jak rozwinię się epidemia i jak skuteczne będą działania rządu. Tutaj dobre opinie zbiera na razie minister zdrowia Łukasz Szumowski. Ale ewentualne porażki rządu w przeciwdziałaniu epidemii i jej gwałtowny rozwój, pójdą także na konto prezydenta. A niedostatki w przygotowaniu szpitali są widoczne. – Brakuje nam wszystkiego: masek, okularów, przyłbic, środków do dezynfekcji – mówił Kamil Barczyk, dyrektor szpitala zakaźnego w Boleśławcu.

Z drugiej strony, opozycja krytykuje widoczną „nadaktywność” prezydenta w sprawie koronawirusa: wspólne konferencje prasowe z ministrem zdrowia, wizytacja przejść granicznych, odwiedziny w szpitalach, jak np. 14 marca w Garwolinie itd. Argumentuje, że tak naprawdę mamy już w Polsce stan nadzwyczajny, w którym kampanię wyborczą prowadzi tylko urzędujący prezydent. I radzi mu, by zgodnie z popularnym na czas epidemii hasłem: został w domu.

Także niektórzy analitycy zwracają uwagę, że sztab kandydata PiS na prezydenta robi wszystko, żeby stworzyć pozory, że Andrzej Duda, obok premiera i ministra zdrowia, stoi na straży bezpieczeństwa i zdrowia Polaków.

Prezydent: stoję na straży

Pytany o to we wspomnianym Garwolinie, prezydent odpowiedział: – Ja realizuję, w moim poczuciu, obowiązki prezydenckie, a jednym z obowiązków prezydenta jest stanie na straży bezpieczeństwa kraju i jego obywateli. Ja właśnie to robię, wszyscy staramy się to robić.

Prezydent dodał, iż jest prawem opozycji krytykować rządzących, a on jest częścią władzy wykonawczej, ale prosi o to, by w tej chwili polityka miała wymiar konstruktywny i by wszyscy działali tak, by ograniczyć zachorowalność wśród obywateli, prowadzić profilaktykę, sprawdzać, czy system działa.

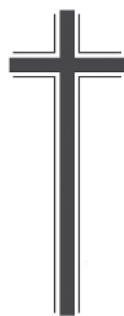
– Jestem otwarty na wszelkie konstruktywne propozycje opozycji, które mogą pomóc w tej sytuacji – stwierdził prezydent Duda.

Stanisław Chudy

Wszystkim, którzy uczestniczyli
w ostatnim pożegnaniu

ŚTP Ludwika Algierda

składamy serdecznie podziękowania
Rodzina



Pani LUCYNIE WOJTANOWSKIEJ wyrazi szczerego
współczucia z powodu śmierci

MĘŻA

składają

Prezydent Miasta, Zastępca Prezydenta Miasta,
Przewodniczący i Rada Miejska w Stalowej Woli
oraz pracownicy Urzędu Miasta Stalowej Woli



Nie lekceważ zagrożenia epidemii KORONAWIRUSA!

POZOSTAŃ W DOMU!



Zadbaj o zdrowie i życie swoje i swoich bliskich!

www.stalowawola.pl

ZACHOWAJ WSZELKIE ŚRODKI OSTROŻNOŚCI!

KOMUNIKAT PREZYDENTA MIASTA STALOWEJ WOLI



W związku z wprowadzeniem stanu zagrożenia epidemicznego KORONAWIRUSA COVID-19
URZĄD MIASTA w STALOWEJ WOLI będzie funkcjonował w następujący sposób:

1 URZĄD STANU CYWILNEGO	URZĄD STANU CYWILNEGO – przyjmuje tylko w związku ze zgłoszeniem: URODZENIA DZIECKA (poleca się dokonać zgłoszenia w formie elektronicznej e-urząd.stalowawola.pl) oraz ZGŁOSZENIA ZGONU. Złożenie oświadczeń o wstąpieniu w związek małżeński (ślub) przed Kierownikiem USC odbędą się zgodnie z planowanym terminem. Proszę do minimum ograniczyć liczbę zaproszonych gości.
4 BUDYNKI przy ul. Wolności i Kwiatkowskiego 1	Pozostałe budynki Urzędu Miasta (przy ulicach WOLNOŚCI 9 oraz KWIATKOWSKIEGO 1) będą ZAMKNIĘTE dla klientów, do budynku przy ul. WOLNOŚCI 7 wejście tylko od ul. Wolności.
2 DOWODY OSOBISTE EWIDENCJA LUDNOŚCI PROFIL ZAUFANY	Obsługa w zakresie: DOWODÓW OSOBISTYCH, EWIDENCJI LUDNOŚCI oraz do potwierdzenia PROFILU ZAUFANEGO odbywa się w pokoju nr 1 przy ul. Wolności 7. Osoby będą wpuszczane do budynku pojedynczo.
5 E-URZĄD	Portal, za pomocą którego można załatwić sprawy urzędowe w formie elektronicznej (również te o których mowa powyżej) to: e-urząd.stalowawola.pl Na tej stronie opublikowano również wzory dokumentów do wydruku. Wnioski tradycyjne można przysyłać pocztą na adres: Urząd Miasta Stalowej Woli, ul. Wolności 7, 37-450 Stalowa Wola lub wrzucać do specjalnej skrzynki w budynku przy ul. Wolności 7
3 DECYZJE PODATKOWE	Odbiór DECYZJI PODATKOWYCH będzie odbywał się tylko w WYDZIALE PODATKÓW I OPŁAT LOKALNYCH, w pokoju nr 16 (odrębne wejście bezpośrednio z ul. Wolności). Osoby będą wpuszczane do budynku pojedynczo. Zaleca się sprawdzenie zobowiązań podatkowych w formie elektronicznej (e-urząd.stalowawola.pl).
6 BUDYNEK przy ul. Kwiatkowskiego 1	Wejście do firm, zlokalizowanych w budynku przy ul. Kwiatkowskiego 1, wyłącznie wydzielonym wejściem od tyłu budynku.

www.stalowawola.pl

Morderstwo w Nisku. Syn podejrzany o zabójstwo ojca



W celu wyjaśnienia okoliczności zabójstwa, przeprowadzono wizję lokalną z udziałem podejrzanego (na zdjęciu z prawej)

Prokuratura Rejonowa w Nisku potwierdza, że na terenie miasta doszło do zabójstwa. Ofiarą okazał się 87-letni mężczyzna, a zarzut popełnienia tego przestępstwa usłyszał jego syn. Nie wiadomo jednak, jak doszło do zabójstwa, ani jaki motyw miał morderca. Dla dobra postępowania oraz wszelkich okoliczności dotyczących zarówno pokrzywdzonego, jak i jego rodziny, informacje na ten temat nie mogą być ujawniane opinii publicznej.

W poniedziałek, 9 marca, w godzinach popołudniowych, w jednym z domów jednorodzinnych przy ulicy Krętej odnaleziono zwłoki Jana T. Przy oględzinach śledczy wzięli pod uwagę, że mogło być to zabójstwo, dlatego też następnego dnia przeprowadzona została sekcja zwłok.

12 marca redakcja „Sztafety” otrzymała informacje potwierdzające, że na terenie Niska doszło do zabójstwa.

– W ciągu 48 godzin zebrany został materiał, który dał pod-

stawy do przedstawienia zarzutu popełnienia zabójstwa. Zatrzymaliśmy dwie osoby, ale tylko jednej z nich postawione zostały zarzuty – poinformował Piotr Walkowicz, prokurator rejonowy w Nisku.

Dodał, że 11 marca zatrzymany został syn ofiary, a prokurator rejonowy skierował wniosek do sądu o jego tymczasowy areszt. Sąd Rejonowy w Nisku wniosek ten uwzględnił i aresztował podejrzanego na okres trzech miesięcy.

(kb)

Chciał uciec do lasu przed koronawirusem

Blisko 60 funkcjonariuszy policji i straży pożarnej było zaangażowanych w nocną akcję poszukiwania mężczyzny w Woli Baranowskiej w pow. tarnobrzesckim. Służby zostały poinformowane, że zaginiony kilka dni wcześniej miał wrócić z Niemiec.

20 policjantów i 36 strażaków zostało zaangażowanych w akcję, która postawiła na nogi służby z powiatu tarnobrzesckiego w nocy z 14 na 15 marca br.

Alarm wszczęto po tym, jak służby w sobotę, około godz. 22 otrzymały zgłoszenie o zaginięciu mężczyzny, który kilka dni wcześniej miał wrócić z Niemiec. W istniejącej obecnie sytuacji w kraju i Europie zwią-

zanej z koronawirusem, zgłoszenie to wymagało natychmiastowego działania.

Poszukiwania mężczyzny trwały łącznie około trzech godzin. Czterdziestolatka odnalazł patrol policji na jednej z ulic w Woli Baranowskiej. Mężczyzna nie miał objawów choroby, ale zachowywał się irracjonalnie. Z tego też powodu, ratownicy medyczni przetransportowali go

na oddział psychiatryczny Szpitala Powiatowego w Nowej Dębie.

Mężczyzna miał opuścić miejsce zamieszkania po sprzeczce rodzinnej dotyczącej panującego w kraju stanu zagrożenia epidemiologicznego. Mimo sprzeciwu bliskich, opuścił miejsce zamieszkania i udał się w nieznanym kierunku. Po odnalezieniu go, okazało się, że chciał schować się przed wirusem w lesie. (mar)

Telewizor wyrzucił przez okno

W piąty dzień narodowej kwarantanny, tarnobrzescka policja interweniowała w sprawie mężczyzny, który nie mogąc powstrzymać nerwów, wyrzucił przez okno telewizor.

– Tarnobrzescy policjanci zostali wezwani do nietypowej interwencji w poniedziałek przed godz. 15. 42-letnia kobieta usłyszała huk, gdy wyrzuciła przez okno telewizor, który ktoś wyrzucił z trzeciego piętra bloku – informuje podinsp. Beata Jędrzejewska-Wrona, rzecznik tarnobrzesckiej Policji.

Na miejsce natychmiast został skierowany patrol policji. Funkcjonariusze ustalili, że w wyniku zdarzenia, nikt nie został poszkodowa-

ny. Mężczyznę, który swoją frustrację wylał na sprzęcie RTV, czeka odpowiedzialność, wynikająca z naruszenia przepisów.

– Art. 75 Kodeksu wykroczeń mówi, kto bez zachowania należytej ostrożności wystawia lub wywiesza ciężkie przedmioty albo nimi rzuca, wylewa płyny, wyrzuca nieczystości, albo doprowadza do wypadania takich przedmiotów lub wylewania płynów, podlega karze grzywny albo karze nagany – informuje policjantka. (mar)

Twoja opinia
w „Sztafecie”

15 642 25 02

Wirus na do widzenia

Kilka dni temu musiałem odwiedzić SOR w Stalowej Woli, niestety. Wszystko fajnie, pięknie, środki ostrożności OK. Ale ludzie, na miłość boską, wszyscy pobieramy bilet przy wjeździe, wciskając ten jeb... przycisk na bramce! Mało tego, przy wjeździe ochroniarz, niczym nie zabezpieczony, nawet rękawiczek nie ma, bierze od nas bilet parkingowy i wydaje resztę. Wyobraźmy sobie, co się stanie, jak taki pan będzie zarażony i wszystkim nam na do widzenia sprzeda wirusa! – pisze do nas mieszkaniec powiatu stalowowolskiego.

krótko

JEŻOWE. Stracił przytomność w łazience i zmarł

16 marca, w godzinach porannych, straż pożarna interweniowała w jednym domów znajdujących się na terenie miejscowości Jeżowe. Mężczyzna udał się do łazienki, by wziąć poranną kąpiel. Rodzina zaniepokoiła się jednak tym, że nie dawał przez długi czas żadnych znaków życia. Jak się okazało, z niewiadomych przyczyn, stracił przytomność w łazience. Niestety, mimo reanimacji nie udało się przywrócić jego funkcji życiowych. (kb)

OGŁOSZENIE

F I R M A

FORUM IGB

USŁUGI RACHUNKOWE

Biurowe Rachunkowe Forum IGB

Iwona Grz w Rozwadowie

• NOWOCZESNOŚĆ • NIEKONWENCJONALNE METODY

• ZAANGAŻOWANIE POŁĄCZONE Z WIELOLETNIM DOŚWIADCZENIEM

• NOWY SYSTEM ZMNIEJSZAJĄCY KOSZTY PRZEDSIĘBIORCY

• WSPÓŁPRACA, KTÓRA OTWORZY PRZED PAŃSTWEM

NOWE MOŻLIWOŚCI

BIURO W ROZWADOWIE

Stalowa Wola, ul. Rynek 38, tel. 606-698-890

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy dzielili z nami smutek i żal
przez uczestnictwo we Mszy Świętej i w ostatnim pożegnaniu

Ś.P. JERZEGO GARLICKIEGO

Rodzinie, Przyjaciółom, Sąsiadom, Znajomym
i Zespołowi Wentylacji Domowej HELP za okazanie wsparcia,
serca i życzliwości, za modlitwę i pamięć, liczne intencje mszalne
oraz Księdzu Proboszczowi parafii Matki Bożej Królowej Polski
za Słowo Boże w czasie Mszy Świętej i uroczystości pogrzebowej.

Serdeczne podziękowania i wyrazy szacunku składa

Żona z Rodziną



PODZIĘKOWANIE

Wszystkim uczestnikom ceremonii pogrzebowej

Ś.P. JANUSZA CISKA

a także krewnym, sąsiadom i znajomym,
którzy w tak bolesnych dla nas chwilach
dzielili z nami smutek i żal
oraz okazali pomoc i wsparcie,
składamy serdeczne podziękowanie

Matka i brat Marek z rodziną

STALOWA WOLA. Chodniki pod wiaduktem w obrębie ulicy KEN doczekają się remontu

Kosztami podzielili się pół na pół

Na ostatniej sesji stalowowolskiej Rady Miejskiej, rajcy udzielili bezzwrotnej pomocy finansowej województwu podkarpackiemu z przeznaczeniem na zadanie pn.: „Remont chodnika w ciągu drogi wojewódzkiej nr 871 Nagnajów – Tarnobrzeg – Grębów – Stalowa Wola w m. Stalowa Wola”. Zadanie dotyczy modernizacji chodników w obrębie ulicy Komisji Edukacji Narodowej – pod wiaduktem, w sąsiedztwie najazdów i zjazdów.

Uchwała zawierająca punkt dotyczący przekazania środków finansowych na rzecz województwa podkarpackiego nie spotkała się z przychylnością wszystkich rajców. – Wnoszę o wykreślenie w niniejszej uchwale punktu drugiego, który nie ma żadnego merytorycznego uzasadnienia. Zarząd dróg wojewódzkich z całą bezwzględnością nalicza koszty zajęcia i umieszczenie infrastruktury w pasach drogi wojewódzkiej. Notabene, to są opłaty kilka lub kilkakrotnie wyższe niż w drogach krajowych, w związku z tym nie widzę żadnego powodu, dla którego mielibyśmy wspierać taką inicjatywę – mówił na piątkowej (13 marca) sesji radny Andrzej Szymonik.

Prezydent Lucjusz Nadbereżny wyjaśnił, że 175 tys. zł to połowa kwoty, jaką pochłonie realizacja tego zadania. – To zasada, która dotyczy wszystkich samorządów na terenie województwa podkarpackiego. Inwestycje modernizacyjne, które są realizowane w ciągu dróg wojewódzkich, są finansowane w 50 proc. przez samorząd województwa, w 50 proc. przez samorząd, gdzie znajduje się dana infrastruktura. Zadanie

dotyczy wykonania i modernizacji chodników, które są w bardzo złym stanie w obrębie ulicy KEN pod wiaduktem i w obrębie najazdów, zjazdów z wiaduktu, czyli po stronie szkoły katolickiej, szkoły budowlanki. Chodzi o wykonanie nie tylko nawierzchni, ale również krawężników. Wartość zadania 350 tys. zł – mówił prezydent Lucjusz Nadbereżny. Dodał, że starania o realizację tej inwestycji trwały od wielu lat.

Radny Franciszek Zaborowski podkreślał, że musimy pamiętać, że pomoc ze strony miasta skierowana do innych samorządów opiera się na zasadzie, że dając komuś, jednocześnie odbieramy sobie, co w konsekwencji skutkować będzie wzrostem zadłużenia miasta.

– Można rozmawiać odnośnie przyszłości. Skoro takie zasady są ustalone, to nie będziemy przewracali teraz świata, natomiast trzeba te zasady kiedyś zmienić – mówił radny Zaborowski.

Prezydent Lucjusz Nadbereżny wyjaśnił, że realizacja zadania jest ważna dla miasta z kilku powodów. Pierwszym z nich jest bezpieczeństwo i komfort pieszych przemieszczających się w tym rejonie, zwłaszcza, że w sąsiedztwie



Chodniki w sąsiedztwie wiaduktu w wielu miejscach są w opłakanym stanie

funkcjonują Warsztaty Terapii Zajęciowej. Kolejnym powodem jest fakt, iż parking pod wiaduktem jest wskazany jako główne miejsce do pozostawiania pojazdów przy organizacji wydarzeń pilotowanych przez Miejski Dom Kultury, w związku z planowaną modernizacją Placu Piłsudskiego.

– Oczywiście, możemy rozkładać ręce, tak jak to było przez wiele lat, że jest to infrastruktura wojewódzka i nic nam do tego. I zapewniam, że niestety, nic tam się

wtedy nie zmienia, dlatego, że ta zasada jest od lat obowiązująca. Nie szukajmy wrogów wśród samorządów, szukajmy porozumień i wsparcia w tych narzędziach i montażach finansowych, które są zaproponowane – stwierdził prezydent.

Ostatecznie, wniosek o usunięcie tego punktu został uznany za bezzasadny i radni przegłosowali uchwałę stosunkiem głosów 14 „za”, 4 „przeciw” i 1 „wstrzymujący się”. (as)

krótko

Zielona przytań dla pasażerów

Stalowowolskie Centrum Usług Wspólnych poszukuje wykonawcy koncepcji, a następnie projektu zielonych przystanków komunikacji publicznej na terenie Stalowej Woli. Gmina oczekuje od wybranej firmy przedstawienia dwóch koncepcji, które powinny różnić się zarówno bryłą, jak i doborem gatunków roślin oraz ich rozmieszczeniem. W drugim etapie, wykonawca na bazie wybranej koncepcji będzie zobowiązany do przygotowania dwóch dokumentacji projektowych.

Wiata, będąca osłoną dla pasażerów oczekujących na przystanku, powinna mieć wymiary: długość w przedziale 370 – 450 cm, szerokość 170 – 210 cm, wysokość 250 – 280 cm. Projektowana wiata i jej otoczenie muszą spełniać wszelkie normy i standardy dostępności dla osób niepełnosprawnych. Konstrukcja nośna ma być zaprojektowana z profili stalowych lub aluminiowych. Wiata powinna mieć konstrukcję modułową, umożliwiającą ustawienie dwóch wiat w szeregu w przypadku „dużego przystanku”, z uwzględnieniem likwidacji ścian pośrednich, tworząc jedną dużą przestrzeń. Nośność konstrukcji wiaty musi umożliwiać posadowienie zielonego dachu o powierzchni min. 10 m kw. Konstrukcja powinna posiadać wypełnienie ścian bocznych i ściany tylnej, stanowiących osłonę od deszczu i wiatru, „zielone ściany” wykonane np. za pomocą trejaży z pnącą roślinnością oraz system retencjonowania wody. Zamawiający oczekuje także pomysłu na pas zieleni urządzony za przystankiem.

II etap zadania polegał będzie na tym, że wykonawca, na bazie zaakceptowanej koncepcji, po uwzględnieniu ewentualnych uwag zamawiającego, sporządzi projekt wiaty przystankowej możliwy do użycia w różnych lokalizacjach na terenie gminy Stalowa Wola.

Zamówienie obejmuje opracowanie dwóch dokumentacji projektowych na przystanek „Okulickiego – hala targowa” naprzeciwko PKS Stalowa Wola i przystanek „Al. Jana Pawła II – Os. Centralne I” naprzeciwko pawilonów Centrum w Stalowej Woli.

(as)

REKLAMA

Już jest!
Nowy Golf.

Rabat 6 000 zł!

Sprawdź dane o zużyciu paliwa oraz emisji CO₂ na stronie volkswagen.pl



Autorud Stalowa Wola

ul. KEN 49, 37-450 Stalowa Wola tel. 15 844 53 33, www.autorud.vw.pl

Pożegnaliśmy legendarnego dyrektora Huty Stalowa Wola

Wielki był Kwiatkowski, wielki był Malicki

– Stalowa Wola była miastem szczęśliwym, Stalowa Wola była miastem wyjątkowym. To wtedy został napisany kolejny rozdział o COP-ie, który daje nam dzisiejszy moment rozwoju. I za to serce, za to wyjątkowe oddanie, za tą wyjątkową miłość do Stalowej Woli i ludzi Stalowej Woli, dzisiaj panu dyrektorowi Malickiemu serdecznie dziękuję – mówił 13 marca nad urną z prochami Zdzisława Malickiego, wieloletniego dyrektora naczelnego Huty Stalowa Wola, prezydent miasta Lucjusz Nadberezny.

Nie było wielkiego tłumu na pogrzebie tego wielkiego człowieka, ale nie zabrakło wielkich słów wdzięczności i podziękowania za jego ogromną pracę dla Huty (w latach 1965-1982 był jej dyrektorem naczelnym) i miasta.

Wielki rośnij – mały bądź

– Życie to znaczy działać, to znaczy rozlewać po świecie talent, energię i uczucie. To znaczy pomagać w czasie teraźniejszym pokoleniom przyszłym – ten cytat z „Ziemi Obiecanej” Władysława Reymonta, przywołał na początku żałobnej uroczystości mistrz ceremonii Bolesław Lewandowski, rozpoczynając w Domu Pogrzebowym stalowowskiego cmentarza świeckie obrzędy pochówku dyrektora Malickiego.

Przypomniał za „Sztafetą”, iż żegnamy „postać wręcz pomnikową, wielce zasłużoną dla rozwoju Stalowej Woli, Huty i całego regionu”. Powiedział też, że synowie dyrektora przekazali mu, iż całe życie karmił ich dewizą, która mogłaby zostać wyryta na grobie dyrektora: *Wielki rośnij – mały bądź*.

Przypomniał też, „co kryje się za tymi z dużych liter pisanymi słowami: Zdzisław Malicki”, czyli życiorys urodzonego na dawnych Kresach Wschodnich dyrektora. Wspomniał o jego rodzicach, młodszej siostrze i starszym bracie poległym w 1945 r. na wale Pomor-

skim; o jego żonie Mieczysławie, którą Zdzisław Malicki pieczołowicie nazywał „Kubusiem”; o trójce jego dzieci: Grażynie, Jerzym i Adamie; o pięciorgu wnucząt i trójce prawnuków.

Mówił, że dyrektor lubił wędkować, chodził na grzyby, był myśliwym i brydżystą, starał się żyć zdrowo i szczęśliwie, czytał wszystko, co dobre. Że obdarzony był wielką pogodą ducha, potrafił się uśmiechać, słuchał, i co więcej, rozumiał ludzi, z którymi rozmawiał. Umiał przekonywać perswazją popartą rozsądkiem do swoich racji, a także... grał na organkach i świetnie tańczył. – Kochał miasto i Hute, swoje ukochane dziecko – podkreślił Bolesław Lewandowski, a uczestników pogrzebu zaprosił do „chwili ciszy, zadumy i refleksji nad przemijaniem absolutnie wszystkich i absolutnie wszystkich”.

Po niej przywołał zaś wiersz Kazimierza Przerwy Tetmajera: *Szczęśliwi, którzy wierzą, że po zgonie cieniami / Idą w elizejskie błonie / I tam spotkają tych, których kochali / Jeśli to prawda / Chciałbym choć z oddali / Patrzeć na ciebie i pod twoje stopy / Kobięrec za kobietę ślać jak żniwne snopy*.

Najlepsze lata Huty

Choć była to ceremonia świecka, odmówiono też „Ojcze nasz...” i „Wieczne odpoczywanie...” W imie-



Najbliższa rodzina przy urnie dyrektora Malickiego

niu Huty Stalowa Wola, dyrektora Malickiego pożegnał jej obecny prezes Bartłomiej Zając.

Mówił, że kiedy 12 lat temu zaczął pracę w HSW, to cały czas na korytarzach przewijało się nazwisko Malicki. Cały czas wspomniano te najlepsze lata Huty za jego dyrekcji i licencje na maszyny budowlane.

– Za te lata, za rozwój, w imieniu obecnych pracowników, którzy dzisiaj są beneficjentem tego, co zbudował Zdzisław Malicki, chciałbym bardzo serdecznie podziękować. Cześć Jego pamięci – zakończył prezes Zając.

Kłaniamy się nisko

Prezydent Stalowej Woli Lucjusz Nadberezny w swym pożegnalnym słowie podkreślał z kolei znaczenie działań dyrektora Malickiego dla dzisiejszej pozycji i rozwoju miasta.

– Skłaniamy sztandar miasta nad jego prochami, wyrażając ogromną wdzięczność za to, jak zmienił Stalową Wolę. Opatrznością dla tego miasta, tak jak u źródeł jego powstania, tak w 1965 roku było to, że znalazł się dyrektor, młody, 37-letni człowiek, który na tamten czas przełamał wszelkie uwarunkowanie geopolityczne i gospodarcze, piszac ważne kierunki rozwoju Huty Stalowa Wola. Nie tylko jednak budując nowoczesny, modelowy, zachodni zakład, ale wiedząc, że miasto musi żyć kulturą, sportem, wyjątkową atmosferą. Do tego wszystkiego miał dyrektor Malicki wyjątkowe serce – mówił prezydent.

Podkreślił też, iż dzisiejszy rozwój miasta, jego kształt terytorialny, osiedla, instytucje kultury i sportu, to jest ta tkanka Stalowej Woli, która powstała dzięki życiu, zaangażowaniu, wizji i oddaniu dyrektora Malickiego.

– Dlatego dzisiaj kłaniamy się nisko i dziękujemy mu za tą niesamowitą pracę i stworzenie czegoś większego niż tylko majątek. Bo każdy, kto wspomina tamte czasy w Stalowej Woli, mimo że pewnie w kontekście politycznym, w wielu odcieniach były szare, a czasami czarne, to jednak Stalowa Wola była miastem szczęśliwym, Stalowa Wola była miastem wyjątkowym. To wtedy został napisany kolejny roz-

dział o COP-ie, który daje nam dzisiejszy moment rozwoju – mówił prezydent Nadberezny. Zapewnił też, że „zarówno w naszych sercach, pamięci i przestrzeni publicznej, na stałe zapiszemy osobę dyrektora, jego życie, jego dokonania”.

Wzór dla przyszłych pokoleń

Dyrektora Malickiego pożegnał także Janusz Kotulski, w roku 1981 szef komisji zakładowej „Solidarności” w Hucie Stalowa Wola.

– Dziękujemy, że mieliśmy w Stalowej Woli takiego człowieka. Kim był dla nas Zdzisław Malicki? Był pierwszym w Hucie menadżerem z dużym polotem i perspektywami, wprowadzał nowe technologie, kształtował setki swoich następców inżynierów, z których niektórzy jeszcze pracują w HSW. Był wielkim Polakiem i patriotą. Nie kładł przy tym nacisku na własną karierę, na pokazanie się. Był może 15-20 pracownikiem pod względem zarobków w HSW, otwarty dla doboru, w trudnych chwilach rozpoczął rozmowy z opozycją, „Solidarnością”. I, niestety” zapłacił za to największą cenę, bo w wieku 54 lat został brutalnie posadzony na ławce rezerwowych. Przeżywał to, ale nie miał pretensji, na nikogo nie narzekał. Pozostał dla nas ojcem, jest wzorem. Nie tylko dla nas, ale dla przyszłych pokoleń Stalowej Woli będzie wielki. Wielki był Kwiatkowski, wielki był Malicki – mówił Janusz Kotulski.

Popiół równa wszystkich

Po ceremonii w Domu Pogrzebowym, kondukt z urną, prowadzony przez orkiestrę dętą MDK i sztandar Stalowej Woli, wyruszył do miejsca wiecznego spoczynku dyrektora Malickiego.

– Do tych wszystkich, którzy pomarli przed nim i położyli się tutaj, jakby powiedział Żeromski „snem nieprzespanym”, przybywa dzisiaj w towarzystwo najnowszy lokator tej nekropolii, dyrektor Zdzisław Malicki – mówił nad grobem Bolesław Lewandowski. – Żegnamy go w takim charakterystycznym czasie roku, na styku zimy i wiosny. Dożył pięknych lat, za półtora miesiąca skończyłby 92 lata. Mistrz Kochanowski, który sam zaledwie 54 lata przeżył, o śmierci w takim podeszłym wieku pisał: *Aby kto nestorowej doczekał starości / Co to jest wobec owej bezmiernej wieczności / Bo gdy ostatek przyjdzie / Cokolwiek minęło / Nie masz nic, wszystko upłynęło*.

Przy dźwiękach odegranej na trąbce „Ciszy”, urnę z prochami dyrektora Malickiego złożono do grobu, w którym od października 2010 r. spoczywa jego żona. – Może po tylu dobrych słowach wypowiedzianych pod adresem zmarłego, warto dorzucić jeszcze inne, z płyty grobu pisarza Romana Brandstaettera.

– *Powstaliśmy z miłości i w miłość się obrócimy. Amen. Popiół równa wszystkich* – zakończył mistrz ceremonii Bolesław Lewandowski.

Stanisław Chudy



Przy urnie z prochami Zdzisława Malickiego stanął sztandar miasta Stalowej Woli



Urną z prochami dyrektora zmierza do rodzinnego grobu



W konduktie szli m.in. przedstawiciele metalurgicznej części dawnej Huty Stalowa Wola i Aeroklubu Stalowa Wola

COVID-19 sparaliżował powiat niżański

Zamknięte dla klientów urzędy, ograniczone godziny otwarcia sklepów. Szpital Powiatowy działający w trybie ostrego dyżuru, nieczynne niektóre poradnie specjalistyczne. Tak dziś, tydzień po wykryciu w Nisku pierwszego przypadku koronawirusa, funkcjonuje powiat niżański.

Pacjentką u której wykryto koronawirusa była młoda kobieta, która w niżańskim szpitalu urodziła dziecko. Kobietę odwiedziła jej matka, mieszkanka Janowa Lubelskiego, u której później potwierdzono zakażenie koronawirusem.

Początkowo, badania przeprowadzone u młodej kobiety nie potwierdziły obecności wirusa, taką też informację podano 12 marca. Dzień później okazało się, że kolejne badanie dało wynik dodatni. Młoda kobieta trafiła do Centrum Medycznego w Łańcucie, a Szpital Powiatowy w Nisku został praktycznie zamknięty. Personel z oddziału, na którym przebywała kobieta, został poddany kwarantannie. Na kilka dni całkowicie zawieszono przyjmowanie pacjentów.

15 marca dyrekcja szpitala zdecydowała się wznowić działalność, ale tylko w trybie ostrodyżurowym, w ramach oddziałów: chorób wewnętrznych, chirurgii ogólnej, chirurgii urazowo-ortopedycznej, a także udzielania pomocy medycznej w ramach szpi-

talnej Izby Przyjęć oraz nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej. W dalszym ciągu zawieszono są przyjęcia na oddziale ginekologiczno-położniczym, neonatologicznym oraz pediatrii. Szpital nie wykonuje też diagnostyki ambulatoryjnej w poradni kardiologicznej i neonatologicznej oraz badań TK, USG, gastrokopii, kolonoskopii oraz diagnostyki laboratoryjnej.

Zmieniono także tryb pracy poradni specjalistycznych. Część z nich przyjmowała pacjentów tylko w nagłych przypadkach, inne są całkowicie nieczynne, aż do odwołania. Nagle przypadki przyjmuje m.in.: poradnia „K” w Nisku, poradnia chirurgiczna, urazowo – chirurgiczna, chirurgii onkologicznej, urologiczna. Całkowicie nieczynne są: poradnia gastroenterologiczna, leczenia uzależnień, poradnia kardiologiczna i poradnia neonatologiczna. Nieczynne są też gabinety fizykoterapii w Nisku i Rudniku nad Sanem. Pacjenci z pozostałych poradni będą informowani telefonicznie o wyznaczonych wizytach.

Wiadomość o zakażeniu wykrytym u młodej kobiety, szybko roz-

przestrzeniła się po Nisku i okolicznych miejscowościach. W piątek po południu, burmistrz Niska Waldemar Ślusarczyk poinformował, że Urząd Gminy i Miasta w Nisku do odwołania nie będzie przyjmował petentów. Wcześniej zdecydował o odwołaniu imprez o charakterze masowym, zawiesił działalność Niżańskiego Centrum Kultury „Sokół”, Miejskiej Biblioteki Publicznej w Nisku oraz w obiektach sportowych na terenie gminy i miasta. Takie same decyzje podjęli starosta niżański Robert Bednarz oraz wójtowie i burmistrzowie z terenu całego powiatu. Jak informują władze, urzędy pracują normalnie, jednakże obsługują klientów jedynie telefonicznie bądź drogą mailową.

Ograniczenia wprowadziła też część sklepów i punktów usługowych, m.in. salonów fryzjerskich i kosmetycznych. Wiele z nich jest zamkniętych, inne działają jedynie przez kilka godzin dziennie. Jak długo potrwa taka sytuacja? To pytanie na razie pozostaje bez odpowiedzi. (mn)

Koronawirus zbiera śmiertelne żniwo

67-letni mieszkaniec powiatu leżajskiego jest pierwszą na Podkarpaciu śmiertelną ofiarą koronawirusa. Do tej pory w całym kraju na COVID-19 zmarło 5 osób.

W środę, 18 marca, do momentu zamknięcia tego numeru „Sztafety” w województwie podkarpackim zakażonych koronawirusem SARS CoV2 było 12 osób, aż 9 z nich to mieszkańcy powiatu leżajskiego. Jedną z tych osób zmarła w poniedziałek, 15 marca. 67-latek z powiatu leżajskiego, który początkowo przebywał w szpitalu w Leżajsku, cierpiał też na choroby współistniejące.

Mężczyzna zakażony SARS-CoV2, od 10 marca był hospitalizowany w Szpitalu Powiatowym w Leżajsku, początkowo na oddziale chorób wewnętrznych, a następnie, z powodu niewydolności oddechowej z koniecznością prowadzenia oddechu zastępczego, w oddziale intensywnej terapii. Pacjent, po kilkukrotnym zatrzymaniu krążenia, wymagający far-

makologicznego wsparcia układu krążenia, z niewydolnością nerek, zdyskwalifikowany z procedury pozaustrojowej wymiany gazów oddechowych ECMO, w poniedziałek po południu został przewieziony do Centrum Medycznego w Łańcucie, gdzie znajduje się oddział zakaźny.

– W krótkim czasie po przyjęciu do tutejszego oddziału nastąpił zgon pacjenta w następstwie ponownego zatrzymania krążenia z brakiem skuteczności podjętych prób resuscytacji – poinformowało w poniedziałek wieczorem – Centrum Medyczne w Łańcucie.

Przypomnijmy. Pierwszą pacjentką na Podkarpaciu, u której potwierdzono koronawirusa była 57-letnia pielęgniarka z jednej z leżajskich przychodni. (mn)

OGŁOSZENIE

Kancelaria Podatkowo – Prawna e-bilans plus sp z o.o.

@bilans plus Pracujemy na Twój sukces

- usługi księgowo-kadrowe
- doradztwo podatkowo-prawne
- usługi finansowe

ul. Hutnicza 10, 37-450 Stalowa Wola tel. 519 055 835 www.e-bilans.pl

Przygotowują się na epidemię

Władze powiatu stalowowolskiego, Stalowej Woli i ościennych gmin od kilku dni reorganizują codzienne funkcjonowanie mieszkańców, pracę instytucji publicznych oraz jednostek im podległych. Wszystko po to, aby zapobiec rozprzestrzenieniu się koronawirusa, którego śmiertelne żniwo liczone jest w tysiącach ofiar na całym świecie. Urzędy obsługują petentów przede wszystkim drogą elektroniczną i telefoniczną. Osobiście do urzędów można zgłaszać się tylko w wyjątkowych, niecierpiących zwłoki przypadkach. Sztaby kryzysowe przygotowują procedury na wypadek rozprzestrzenienia się koronawirusa

– Ze strony władz miasta są podejmowane wszelkie możliwe czynności dotyczące zabezpieczenia sanitarnego na terenie miasta Stalowej Woli i ograniczenia ruchu mieszkańców – mówił na piątkowej (13 marca) sesji RM prezydent Lucjusz Nadbereżny.

W celu maksymalnego zminimalizowania zagrożenia rozprzestrzeniania się koronawirusa, do wszystkich podjętych już kroków, zarówno tych lokalnych jak i wynikających z decyzji rządowych, władze miasta podobnie, jak w zeszłym tygodniu dołączył decyzję o zamknięciu w najbliższą sobotę 21 marca targowiska na pasażu wzdłuż torów kolejowych oraz miejscach przyległych przy ul. Okulickiego w Stalowej Woli. Sprzedaż będzie prowadzona tylko w stałych punktach kupieckich i handlowych. Miasto uruchomiło też pierwsze środki – 150 tys. zł z rezerwy zarządzania kryzysowego, która w sumie wynosi blisko milion złotych. Środki te zostały przekazane do dyspozycji jednostek miejskich na zakup materiałów, środków zabezpieczenia sanitarnego. – Podjąłem decyzję o zawieszeniu w całej strukturze miasta wszystkich prze-

targów i zamówień publicznych o charakterze niepilnym. Aby na czas ewentualnego przedłużającego się kryzysu, można było w szybki sposób przewartościować budżet na działania kryzysowe – poinformował prezydent Lucjusz Nadbereżny.

Na piątkowej sesji RM obecny był także starosta stalowowolski Janusz Zarzeczny, który na prośbę radnych przybliżył zgromadzonym ustalenia, jakie zostały podjęte na wypadek rozprzestrzenienia się koronawirusa na naszym terenie. – Gdyby sytuacja się zaostrzyła, oddział dermatologiczny Powiatowego Szpitala Specjalistycznego w Stalowej Woli zostanie przekształcony na oddział zakaźny, gdzie jest około 40 łóżek. Gdyby sytuacja była jeszcze tragiczniejsza, to wyłączymy rehabilitację i na tym oddziale powstałaby izolotka oddziału zakaźnego – wyjaśnił starosta. Dodał, że gdyby potrzebne były kolejne miejsca dla chorych, to w tym celu wykorzystana zostanie bursza międzyszkolna i budynek „ekonomika” w Rozwadowie.

Starosta apelował także do mieszkańców o rozwagę i odpowiedzialne podejście do

tematu. Podkreślał, że nie wszyscy ludzie wracający z zagranicy lub mający kontakt z osobą zakażoną, zgłaszają się do odpowiednich służb narażając tym samym swoich bliskich, sąsiadów czy napotkane osoby.

Podobny apel wystosowali do społeczeństwa ratownicy medyczni.

– Podczas udzielania pomocy przez personel medyczny, nie należy ukrywać faktu pobytu w strefach, gdzie występował koronawirus i kontaktu z osobami zarażonymi, czy kontaktu z przebywającymi na kwarantannie w związku z podejrzeniem COVID-19. Wszelkie ukrywanie faktów i kłamstwa pacjentów podczas zbierania wywiadu przez Ratowników Medycznych i dyspozytorów, mogą prowadzić do sytuacji, w której udzielający pomocy ratownicy, zgodnie z procedurami, zostaną wyłączeni z dyżuru, w celu przebywania lub objęcia ich 14-dniową kwarantanną. W rezultacie, z powodu braków w obsadzie, stacje pogotowia mogą zostać nawet zawieszone na jakiś czas w wyjazdach do osób potrzebujących pomocy. (as)

Uszyją maseczki dla szpitala

– Mamy materiał i zatwierdzone przez szpital prototypy. Od 18 marca ruszamy z szyciem – mówi Elżbieta Tomczak, animatorka w Rzeszowskim Ośrodku Wsparcia Ekonomii Społecznej, a na co dzień mieszkanka Woliny k. Niska. To dzięki niej i Monice Beblo z tej samej placówki, w powiecie niżańskim rusza akcja społecznego szycia maseczek ochronnych dla lekarzy i pielęgniarek ze Szpitala Powiatowego w Nisku. Do wspólnej pracy namówiły dziesiątki pań z terenu całego powiatu, razem chcą uszyć 60 tysięcy maseczek.

Epidemia koronawirusa, która dotknęła także nasz region, zmusiła mieszkańców do pozostania w domach. W domach z dziećmi zostały głównie kobiety, z których wiele potrafi szyc. Na to, by wykorzystać ich umiejętności, a przy okazji pomóc szpitalom, wpadły animatorki z Rzeszowskiego Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej, który swoją działalnością obejmuje też powiat niżański.

– Szycie maseczek to pomysł mojej koleżanki z Rzeszowa, Moniki Beblo, która jest animatorką. Chciałyśmy rozruszać tą inicjatywę na terenie Rzeszowskiego Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej. Zaczęłyśmy od tego, że zadzwoniłyśmy do sanepidu, gdyż chciałyśmy szyc maseczki, które są użyteczne. Chciałyśmy sprawdzić, co mamy zrobić, żeby pomóc, żeby nie szyc rzeczy, które są niepotrzebne – wyjaśnia „Sztafecie” Elżbieta Tomczak.

Informacji o szyciu maseczek szukały z Internetu, tam trafiły na stronę krawcowych, które chciały szyc maseczki dla szpitala w Zielonej Górze. Niestety, nie znalazły tam wskazówek, ani jak szyc maseczki, ani jakie wymogi mają one spełniać.

– Więc informacji zaczęłyśmy szukać jeszcze bliżej. Zadzwoniłam do szpitala w Łańcucie, tam przekierowano mnie do pani, która udzieliła mi wszystkich niezbędnych informacji, między innymi takich, że maseczki mają być uszyte ze specjalnego materiału, że muszą posiadać atesty i spełniać liczne wymogi. W szpitalu zakaźnym muszą być maseczki z atestami, bo trafiają tam pacjenci z różnymi zakażeniami, nie tylko koronawirusem. Więc my dla nich nie możemy szyc maseczek – opowiada mieszkanka Woliny. – Wówczas pomyślałam, że zadzwonię

do naszego szpitala w Nisku. Okazało się, że szpital miał zakupiony materiał, z którego można szyc maseczki, i jego dyrekcja martwiła się, kto im te maseczki uszyje.

W poniedziałek, 16 marca, animatorki z ROWES uruchomiły sieć swoich kontaktów i zaczęły organizować grupy pań chętnych do pracy. Tego samego dnia przywieziono im ze szpitala materiał. Praca nad prototypami maseczek nie była łatwa. – Okazało się, że nasze prototypy są niefunkcjonalne. Tych kilka sztuk, które uszyłyśmy, będzie wykorzystane, ale nie przez personel medyczny, ale pomocniczy. We wtorek dostałyśmy wskazówki, że maseczki muszą być troszkę większe, bo materiał jest mniej elastyczny niż ten, z którego uszyte są oryginalne maseczki, muszą być w nich też wszyte druciki – wyjaśnia Elżbieta Tomczak.

Z pomocą przyszl im przedsiębiorcy z terenu powiatu. – Odezwało się do nas mnóstwo osób, m.in. pan ze sklepu z pokrowcami do samochodów przekazał nam rolkę włókniny, która nadaje się na troczki, właściciel firmy odzieżowej przekazał nam gumki, właściciel kwiaciarni dał nam druciki, które się nadają do wszycia w maseczki. Jeden z zakładów krawieckich uszył nam prototypy, a ja za chwilę przygotuję do nich instrukcję szycia dla pań – mówiła we wtorkowe popołudnie niżanka.

W środę, 18 marca, materiały i prototypy miały trafić do rąk pań chętnych do szycia. – Jestem przekonana, że szycie pójdzie nam szybko. Chcemy zaangażować panie z terenu powiatu, ale i przedsiębiorców, tak byśmy nie myśleli o chorobie. Szpital w Nisku miał 1500 płacht materiału, z każdej takiej płachty można uszyć 40 maseczek. Mamy zamiar uszyć je wszystkie – zapewnia Elżbieta Tomczak. (mn)

Koronawirus „zamknął” wszystkie placówki oświatowe w Polsce

Wirtualne szkolnictwo

W szkołach pustki. Nie ma lekcji, ani żadnych dodatkowych zajęć. Czy znów mamy ferie? Nie, to koronawirus. Dla bezpieczeństwa, uczniowie zamiast chodzić na lekcje, zostali w domach. Nie jest to jednak laba od nauki. Aby nie zmarnować przerwy, powtarzają materiał, robią ćwiczenia i rozwiązują zadania w domu.

Dla przypomnienia. 11 marca premier Mateusz Morawiec ki poinformował, że w związku z koronawirusem SARS-COV-2, do 25 marca wszystkie żłobki, przedszkola, szkoły i uczelnie wyższe w naszym kraju zostają zamknięte. Jeszcze w czwartek i piątek (12–13 marca) rodzice mogli przyprowadzać dzieci do szkół podstawowych, przedszkoli i żłobków, jednak lekcje i zajęcia w tych dniach się już nie odbyły.

Od poniedziałku, 16 marca, szkoły są dla dzieci zamknięte. Zawieszenie to jednak nie to samo, co odwołanie lekcji. Nauczyciele mają nadal pracować z uczniami, tyle że on-line.

Nauka w domu

„Uczniowie, zamknięcie szkoły ma charakter prewencyjny, dlatego pamiętajcie o swoim bezpieczeństwie. Unikajcie miejsc, gdzie są duże skupiska ludzi (np. komunikacja miejska, centra handlowe). Przerwa w funkcjonowaniu szkoły nie oznacza dni wolnych od nauki – odpowiedzialnie spędzajcie czas, korzystając z materiałów dydaktycznych rekomendowanych przez nauczycieli i dostępnych w Internecie”. Taki komunikat, przygotowany przez dyrektora Marka Czopora, możemy przeczytać na stronie internetowej Samorządowego Liceum Ogólnokształcącego w Stalowej Woli. Bardzo podobne komunikaty przygotowali dyrektorzy wszystkich placówek oświatowych na terenie naszego miasta.

Głównym celem decyzji o zamknięciu placówek dydaktyczno-wychowawczych jest ograniczenie ewentualnego przenoszenia wirusa. Dwutygodniowa kwarantanna dla uczniów nie oznacza jednak całkowitej laby. Teraz nauczyciele, uczniowie i rodzice muszą ze sobą współpracować w inny sposób. Zamiast tego tradycyjnego spotkania twarzą w twarz w jednej klasie, wszyscy stopniowo przechodzą na zdalne nauczanie.

– Dla nas wszystkich jest to sytuacja nadzwyczajna i trudna. Przy dobrej organizacji i dostosowaniu się do określonych zasad, można nawet w takiej sytuacji dalej pracować. Programy powinny być zrealizowane i wiem, że nauczyciele zrobią wszystko, aby tak się stało. Szkoły uruchomiły zdalną edukację, mamy kreatywnych nauczycieli, wiem, że już odbywają się



Olek i Staś, chłopcy uczęszczający do Niepublicznego Przedszkola „Baśniowy Świat” w Stalowej Woli, skupieni podczas zajęć on-line

zajęcia on-line. Nauczyciele przez e-dziennik mają stałą komunikację z uczniami i rodzicami, zadają zadania i materiał do pracy w domu. Formy kontroli i egzekwowania realizacji przez uczniów materiału, nauczyciele określają indywidualnie. Jest bardzo dużo materiałów dostępnych do takiej metody nauczania w Internecie na platformach edukacyjnych – wyjaśnia Halina Wołos, naczelnik Wydziału Edukacji i Zdrowia Urzędu Miasta Stalowa Wola.

Stalowowlscy nauczyciele komunikują się ze swoimi uczniami przede wszystkim poprzez e-dziennik. Wysyłają wiadomości, wpisują zadania domowe, załączają materiały do zasobów lekcji. Przesyłają też informacje pocztą elektroniczną oraz poprzez inne komunikatory internetowe, takie jak na przykład Messenger.

– Pani dyrektor już w ubiegłym tygodniu przekazała wszystkim nauczycielom, że będziemy pracować z uczniami zdalnie. Przede

wszystkim kontaktujemy się z nimi przez dziennik elektroniczny, gdzie przekazujemy im najważniejsze informacje co do formy nauki. Niektórzy nauczyciele już pozadawali jakieś prace uczniom, niektórzy się do tego przygotowują, więc to cały czas się rozwija. Informacje przesyłają przez różne strony internetowe, podstrony Google, ja sama się będę kontaktowała z maturzystami w taki sposób, ponieważ wtedy widzę, co oni robią, mogę to kontrolować. Niektórzy też tworzą grupy, na przykład na Messengerze – mówi Agnieszka Thiede-Jędrak, wicedyrektor ZSP nr 1 w Stalowej Woli.

– Zajęcia odbywają się za pomocą internetu, poprzez dziennik elektroniczny. W związku z nauką zdalną, zadają realizację kolejnych tematów zaś uczniowie klas maturalnych, mają za zadanie rozwiązywać kolejne arkusze maturalne. Jeśli chodzi o rozliczanie prac czy zadań domowych, to po prostu wyznaczam termin, do którego uczniowie mają

mi je wysłać. Sprawdziany czy kartkówki zaś odbywać się będą poprzez platformę testportal.pl – powiedziała nam nauczycielka jednego z liceów ogólnokształcących.

Niektóre szkoły już od dawna stosują zdalne nauczanie, ale nigdy do tej pory takie metody nie były stosowane na taką skalę. Jest to nowa sytuacja dla uczniów, nauczycieli, ale i dla rodziców.

– Zauważyłam, że nauczyciele wysyłają dzieciom z poszczególnych przedmiotów różne zadania. Jeszcze w tej chwili nie ma zadań ze wszystkich przedmiotów, ale myślę, że za chwilę to się zmieni. Ani ja z tym nie mam problemu, ani moje dziecko, bo te zadania nie są trudne. Pani z języka polskiego napisała nam drogą mailową, że trudniejsze zadania, jak gramatyka, zostawia na powrót do szkoły, a dzieciom wysyła zadania, które są w stanie same lub z pomocą rodziców wykonać w domu. Moja córka musiała na przykład przeczytać wyznaczony fragment książki i zrobić zadania w zeszytach ćwiczeń. Dostaliśmy również pracę domową z informatyki, razem z materiałami, z których możemy korzystać. Taka forma nauki to pewnego rodzaju fajny przerwani dla dzieci od siedzenia na przykład przed ekranem telefonu – mówi Monika Galińska, mama Gabrysi, uczennicy piątej klasy w PSP nr 7.

Przez dwa tygodnie zamknięte są nie tylko szkoły podstawowe, ponadgimnazjalne, uczelnie wyższe, ale i przedszkola. Można by pomyśleć, że w tej sytuacji jedynie maluchy mają czas wolny na nieograniczoną zabawę. Jednak w Stalowej Woli i na przedszkolaków znalazł się sposób.

Dyrekcja i nauczyciele z Niepublicznego Przedszkola Baśniowy Świat w Stalowej Woli, postanowiły wykorzystywać w swojej pracy nowoczesne formy komunikacji cyfrowej, by nie tracić kontaktu z maluchami.

– Wiemy, jak ważny jest rozwój dzieci i ich samopoczucie, kiedy to z dnia na dzień zostali rozłączeni z grupą rówieśniczą. Nie poddajemy się i pracujemy nadal dla rodziców i dzieci, żeby najłagodniej jak to możliwe, odczuli skutki obecnej sytuacji. W tym tygodniu za pomocą platformy internetowej odbyły się już zajęcia z języka hiszpańskiego. Zaplanowane są również zajęcia logopedyczne, z języka angielskiego oraz ogólnorozwojowe i dydaktyczne dla dzieci. Jako przedszkole spotkaliśmy się z pozytywnym odbiorem takiej formy prowadzenia zajęć, zarówno przez dzieci, jak i rodziców. Pomysłów nam nie brakuje, dlatego zapew-

niamy, że nasze przedszkolaki nudzić się nie będą – mówią Magdalena Mierzwa i Iwona Gryszun, dyrektorki Niepublicznego Przedszkola Baśniowy Świat.

– Jako rodzic, jestem bardzo wdzięczna, że przedszkole wdrożyło naukę on-line. Sama jestem nauczycielem i takie zajęcia również prowadzę. Dzieci bardzo się cieszą, że mają kontakt ze swoimi kolegami i jest to dla nich nowość, co jeszcze bardziej wzbudza ich zainteresowanie. Mogą podziwiać swoje prace i nie czują się przede wszystkim odcięte od kontaktów z rówieśnikami. Bardzo cieszą się na widok swoich pań nauczycielek. To świetny pomysł i uważam, że każdy powinien spróbować – mówi pani Magdalena, mama Olka i Stasia, przedszkolaków z „Baśniowego Świata”.

Zdalne lekcje i e-podręczniki

16 marca, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Ministerstwo Cyfryzacji uruchomiło portal „Zdalne Lekcje”. To rządowa strona, stworzona na potrzeby zawieszenia zajęć w placówkach, z gotowymi propozycjami materiałów dydaktycznych i narzędzi dla nauczycieli oraz uczniów. Całość została podzielona na plany lekcji dla szkół podstawowych (klasy 1 – 8) i szkół ponadpodstawowych z podziałem na klasy starego i nowego systemu.

Nauka on-line została przygotowana i dopasowana do obecnego etapu na jakim są szkoły. – Wchodziłam na stronę ministerstwa i przeglądałam te zadania. Lekcje przygotowane są na poszczególne dni tygodnia, a zadania wykonuje się on-line. I powiem, że mi się ta forma bardzo spodobała – mówi Monika Galińska.

Każdy skorzystać może także z e-podręcznika. To bezpłatne, stworzone i administrowane przez ministra edukacji narzędzie, które oferuje gotowe materiały dydaktyczne. Jak zapewnia ministerstwo, platforma umożliwia także tworzenie, współtworzenie nowych treści i dzielenie się nimi z uczniami, tworzenie testów sprawdzających. Daje również możliwość śledzenia postępów uczniów, a nawet indywidualizację pracy z uczniem.

Szkoły w całej Polsce zawieszono są do 25 marca. Jednak w związku z ze zbliżającym się szczytem epidemii koronawirusa SARS-CoV-2, minister edukacji Dariusz Piontowski, nie wyklucza przedłużenia oświatowej kwarantanny. Bardzo prawdopodobne, że kolejnym momentem, do którego przedłużony zostanie okres zamknięcia szkół, będą Święta Wielkanocne.

(kag), (rk)

Wstrzymane planowe przyjęcia do szpitala

Powiatowy Szpital Specjalistyczny w Stalowej Woli do odwołania wstrzymuje wszystkie planowe przyjęcia do oddziałów szpitala, z wyjątkiem sytuacji zagrażających życiu pacjenta.

Ponadto, placówka nie realizuje planowanych wizyt w poradniach przychodni specjalistycznej, z wyjątkiem kontroli poszpitalnej, planowanych ambulatoryjnych badań ultrasonograficznych, planowanych badań w Pracowni Endoskopii, planowanych wizyt w Pracowniach Diagnostyki Obrazowej, planowanych wizyt w Pracowni Urządzeń Wszczepialnych Serca, Echokardiografii serca, zabiegów w Dziale Rehabilitacji i Fizykoterapii. Nie przyjmowane są również materiały do ba-

dań w Laboratorium, Pracowni Mikrobiologii i Pracowni Serologii.

Od 17 marca w poradniach specjalistycznych udzielane są porady telefoniczne na rzecz pacjentów kontynuujących opiekę w danej poradni specjalistycznej zgodnie z ustalonym wcześniej planem opieki i stanem klinicznym pacjenta. Porady udzielane są zgodnie z harmonogramem pracy danej poradni, dostępnym na stronie internetowej szpitala w zakładce „przychodnia”. Do poradni „K” przyjmowane są

pacjentki w nagłych przypadkach, ciężarne oraz do kontroli poporodowej. Badania USG wykonywane są tylko u pacjentek ciężarnych. Wstrzymana została praca Poradni Gruzlicy i Chorób Płuc. Porady i konsultacje są udzielane telefonicznie pod nr: 15 843 32 91.

Bez zmian funkcjonuje Nocna i Świąteczna Opieka Zdrowotna (wejście tylko przez służę przy SOR), przyjmowane są także kobiety do porodu (wejście tylko przez służę przy SOR).

(as)

STALOWA WOLA. Komunikacja miejska w czasie społecznej kwarantanny

Wakacyjny rozkład jazdy

Autobusy komunikacji miejskiej od 17 marca kursują według rozkładu jazdy obowiązującego w dni robocze wolne od nauki w szkole, czyli jak w wakacje. Taki rozkład jazdy będzie obowiązywał do czasu wznowienia zajęć w placówkach oświatowych. MZK wprowadził także okresowy zakaz przyjmowania stron na terenie siedziby spółki. Wszelkie sprawy załatwiane są zdalnie, za pośrednictwem poczty e-mail lub telefonicznie.

W autobusach komunikacji miejskiej wyraźnie dostrzegalny jest spadek liczby podróżujących. – Bezsprzecznie, liczba pasażerów korzystających z usług komunikacji miejskiej znacznie spadła. W skali ogólnej jest to spadek o ok. 60 proc. w dni powszednie i ok. 75 proc. w soboty i niedziele (dane dotyczą okresu 12.03-15.03) – informuje Karolina Głogowska z MZK.

W trosce o pasażerów, którzy decydują się na komunikację miejską, MZK systematycznie od-

kaza swoją flotę. Dezynfekcja autobusów jest przeprowadzana przez pracowników ZKM. Odbывается ona przy zastosowaniu odpowiednich środków przeznaczonych do tego typu działań. Autobusy są dezynfekowane podczas I, II i III zmiany, a dezynfekcji podlega każdy pojazd. MZK zapewnia, że dysponuje zapasami certyfikowanych środków dezynfekujących oraz ubraniami ochronnymi dla pracowników.

Od wtorku 17 marca, MZK wprowadził okresowy zakaz przy-

mowania stron na terenie siedziby spółki. Biuro Obsługi Klienta i kasy przy ulicy Komunalnej 1 nie przyjmują klientów w siedzibie biurowca. Wszelkie sprawy załatwiane są zdalnie, za pośrednictwem poczty e-mail lub telefonicznie. – Ciągłość pracy zostaje zachowana, a wszelkie decyzje dotyczące spraw klientów są rozpatrywane na bieżąco, zdalnie. Zaleca się sprawdzanie płatności za usługi wobec spółki, w formie elektronicznej poprzez Internetowe Biu-



MZK systematycznie odkaża swoją flotę

ro Obsługi – informuje Karolina Głogowska.

Biura Obsługi Klienta i kasy przy ul. Wolności 9 oraz Jana Pawła II 25 A są nieczynne. Zakupu biletów można dokonać poprzez aplikację

mobilną SkyCash, w biletomatach stacjonarnych, poprzez doładowanie Karty Miejskiej (elektroniczna portmonetka) lub płacąc za przejazd zbliżeniowo w kasowniku autobusu miejskiego. (as)

PKS w Stalowej Woli wprowadza zmiany w rozkładzie jazdy

Mniej pasażerów – mniej kursów

W związku z zaistniałą sytuacją, przewoźnicy ograniczają zakres wykonywanej komunikacji. Wymuszone obecną sytuacją zmiany zostały wprowadzone także w funkcjonowaniu Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Stalowej Woli. W związku z wejściem w życie rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 11 marca 2020 r. w sprawie czasowego ograniczenia funkcjonowania jednostek systemu oświaty w związku z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19 (Dz. U. z 2020 r. poz. 410), władze spółki w uzgodnieniu z organizatorem, tj. powiatem stalowowolskim, zawiesiły wykonywanie całości kursów szkolnych. Część kursów szkolnych została wyłączona już 12 marca, a pozostałe zaś zawieszone zostały od dnia 17 marca 2020 r.

Również w związku z brakiem frekwencji, nie wykonywana jest komunikacja dalekobieżna, a więc połączenia Stalowa Wola – Lublin z godz. 6.30, Lublin – Stalowa Wola z godz. 13.05, Stalowa Wola – Warszawa z godz. 02.00, 04.20, 8.20, 11.30, 15.30 oraz Warszawa – Stalowa Wola z godz. 08.00, 11.45, 16.45, 18.45, 21.30.

– Na chwilę obecną (wg. stanu z 17 marca – red.) komunikacja została ograniczona o około 40 proc. w stosunku do tego, co wykonywalibyśmy dotychczas. Musimy natomiast zabezpieczyć dowozy ludzi do pracy – poinformował Tadeusz Bąk, prezes PKS w Stalowej Woli. – Na bieżąco będziemy monitorować sytuację. Jeżeli się okaże, że nie ma potrzeby komunikacji nawet w takim zakresie jak wykonujemy obecnie, a z dużym prawdopodobieństwem tak będzie, to będziemy dalej korygować rozkład jazdy. Być może komunikacja zostanie ograniczona do kursów wykonywanych tak jak w soboty, co stanowi około 20 procent komunikacji okresu sprzed ograniczeń. Na liniach o charakterze komercyjnym, decyzję o ograniczeniu przewozów podejmuje spółka. Natomiast na części komunikacji, tj. przewozach o charakterze użyteczności publicznej, decyzja dotycząca zawieszenia linii i

Stalowowolski PKS zawiesił około 40 procent dotychczas wykonywanych przewozów. Ograniczenia dotyczą kursów szkolnych i komunikacji dalekobieżnej. To prawdopodobnie nie koniec zmian w rozkładzie jazdy lokalnego przewoźnika. Transport, jak zapowiadają ekonomiści, to jedna z gałęzi gospodarki, które najmocniej odczuwają skutki kryzysu, z jakim mierzy się obecnie świat. Na razie trudno powiedzieć jak bardzo niekorzystnie obecna sytuacja odbije się na finansach przewoźnika. Pierwsze prognozy będą znane dopiero po zakończeniu bieżącego miesiąca.

kursów zleconych, może zostać podjęta przez organizatora w przypadku stwierdzenia takiej możliwości. Oczywiście, w wspomnianych wyżej zagadnieniach, operator na bieżąco i ściśle współpracuje z organizatorem. Jeżeli się okaże, że gdzieś komunikacja jest niezbędna, elastycznie będziemy odpowiadać na potrzeby rynku – dodał.

W trosce o bezpieczeństwo pasażerów PKS dba o dezynfekcję autobusów. Kierowcy wyposażeni są w środki odkażające, którymi na bieżąco, po każdym wykonywanym kursie, czyszczą najbardziej nierzalniczne miejsca w pojeździe. Ponadto przedsiębiorstwo zakupiło sprzęt do ozonowania wnętrza pojazdów, którym autobusy będą na bieżąco odkażane. Proces ozonowania i dezynfekcji trwa około 20 minut. Sprzedaż biletów, tak jak dotychczas odbywa się u kierowcy oraz w kasie biletowej. Przejazdy z biletami miesięcznymi odbywają się na dotychczasowych zasadach.

Na dzień dzisiejszy trudno mówić o tym, jak bardzo niekorzystnie obecna sytuacja odbije się na kondycji finansowej spółki. Pierwsze prognozy będą znane dopiero po zakończeniu bieżącego miesiąca.

– Na razie sytuacja jest dynamiczna, trudno powiedzieć, jak to się będzie kształtowało. Jeżeli sytuację związaną z rozprzestrzenianiem się koronawirusa uda się opanować dość szybko, to jakoś sobie damy radę. Jeżeli nie, to trzeba zdać sobie sprawę z tego, że jesteśmy firmą, która działa na zasadzie rynkowej. Po jednej stronie są przychody, po drugiej koszty, w tym koszty stałe, tzn. koszty pracy, składki na ubezpieczenia społeczne i podatki. Jeżeli nie ma przychodów, to sytuacja staje się trudna – mówi prezes Tadeusz Bąk.

(as)

OGŁOSZENIE

Zadbaj o swoje zdrowie

Bankuj wygodnie i bezpiecznie

bez wychodzenia z domu z SANBankiem



wizyty w Oddziale zamień na bankowość internetową i mobilną



za zakupy zamiast gotówką płac kartą lub telefonem zbliżeniowo



Nadsański
Bank Spółdzielczy

Tel: 15 842 10 27

www.sanbank.pl

Przygotowują zalew dla turystów

Trwają prace przy zagospodarowaniu zalewu na osiedlu Podwolina w Nisku. W ciągu najbliższych miesięcy ma powstać tu kąpielisko, moło oraz wypożyczalnia sprzętu wodnego. Dzięki tej inwestycji, zalew ma się stać atrakcją nie tylko dla miejscowych, ale też przyciągać turystów.

Kiedy w 2009 roku ruszyły pierwsze prace przy budowie zbiornika wodnego w Nisku-Podwolinie, wiele osób z niedowierzaniem patrzyło na koparki pracujące na miejscu. Kiedy w 2012 r.

dobiegł końca drugi etap budowy, i zbiornik zajmował już powierzchnię 15 hektarów, zaczęto snuć plany dotyczące jego zagospodarowania. I tak zrodziła się koncepcja budowy kąpieliska, przystani dla



Już powstaje wypożyczalnia sprzętu wodnego oraz budynek gastronomiczny i sanitarny



W ramach projektu przy zalewie powstanie parking, który pomieści aż 176 pojazdów

jachtów, boisk, placów zabaw, miejsc noclegowych.

Niestety, potrzeba było czasu i ogromnych środków, by inwestycja mogła ruszyć. Ostatecznie, wsparcie finansowe udało się uzyskać z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego. Na zagospodarowanie zbiornika małej retencji w Podwolinie na potrzeby społeczne i turystyczne, Gmina Nisko otrzymała dofinansowanie w wysokości prawie 5 milionów 416 tysięcy złotych. Koszt całego zadania to 11 milionów 660 tysięcy złotych.

A co powstaje w ramach projektu? Jak wyjaśnia Adrian Starzomski z Urzędu Gminy i Miasta w Nisku, w ramach inwestycji wykonane zostanie kąpielisko, w tym: wieża ratownika, zamontowane zostaną boje i zakupione łódki ratownicze, powstanie też moło przy kąpielisku, budynek gastronomiczno-handlowy na potrzeby spółdzielni socjalnej, budynek sanitariatów i przebieralni, wypożyczalnia sprzętu wodnego oraz parking na 176

miejsz w tym 8 miejsc, dla osób niepełnosprawnych wraz z drogami dojazdowymi.

– Zaplanowano budowę chodników i placów, budowę mostu na wyspę, pomostów, kładek, wieży widokowej na wyspie i kolejki tyrolskiej. Zostanie ponadto utworzona strefa aktywności rekreacyjno-sportowej, obejmująca boiska do gier zespołowych takich jak koszykówka i siatka plażowa, park linowy dla dzieci, park linowy dla dorosłych, ścianki wspinaczkowe, plac zabaw, zespół torów rowerowych. Realizowany będzie cały zakres dotyczący elementów małej architektury czyli ławki, kosze, altany grillowe i widokowe, przebieralnie ślimakowe, stojaki rowerowe – wylicza Starzomski.

Wykonawcą inwestycji jest firma ZRB KOREM Kazimierz Koc Spółka Jawna z Jeżowego, a wszystkie prace związane z zagospodarowaniem zalewu oraz terenu wokół niego mają potrwać do listopada tego roku.

(mn)

krótko

Wyłapią bezpieczne psy

Od 1 do 4 kwietnia na terenie gminy Rudnik nad Sanem zostanie przeprowadzona akcja wyłapywania bezpiecznych psów. Ma ona związek z licznymi skargami mieszkańców gminy na wałęsające się psy.

Wyłapane psy zostaną umieszczone w schronisku zlokalizowanym w Sigietkach w gminie Krzeszów. Zwierzęta wyłapie Jerzy Sulikowski, prowadzący Gabinet Weterynaryjny „Eskulap” w Nowej Sarzynie.

Koszt wyłapania jednego psa to 40 zł, zaś jego przetrzymywania 9 zł za jeden dzień.

(mn)

Zamknęli targowiska

Włodarze samorządów z terenu powiatu nizańskiego podjęli decyzję o zamknięciu targowisk. Ograniczenie handlu ma związek z epidemią koronawirusa.

– Jest to działanie zmierzające do maksymalnego ograniczenia rozprzestrzeniania się wirusa w ramach społecznej kwarantanny. Choć to trudna i radykalna decyzja, podejmuję ją w pełnym przekonaniu, w duchu odpowiedzialności za zdrowie i życie mieszkańców gminy Jeżowe. Proszę o zrozumienie, wzajemną odpowiedzialność i zastosowanie się do tej decyzji – wyjaśnia wójt gminy Jeżowe Marek Stępak.

(mn)

Uczniowie z Niska wśród najlepszych

5 marca w Nowej Sarzynie odbył się ostatni etap Międzypowiatowego Konkursu Matematyczno – Fizycznego. Wśród laureatów konkursu znaleźli się także uczniowie nizańskich szkół.

Konkurs podzielony był na dwa etapy. W pierwszym uczestniczyło 151 uczniów, zaś w drugim 51 uczniów z 36 szkół. Konkurs zorganizowano w Zespole Szkół w Nowej Sarzynie. Zmagania konkursowe trwały 60 minut. W tym czasie uczestnicy mieli do rozwiązania 16 zadań, w tym 8 z matematyki i tyle samo z fizyki.

Po sprawdzeniu prac i podliczeniu punktów, wskazano 12 laureatów. Wśród uczniów klas VII laureatami zostali m.in. Katarzyna Okleja z PSP nr 3 w Nisku oraz uczniowie PSP nr 1 w Nisku: Jan Habigier i Paweł Mierzwa. W gronie laureatów z klas VIII znalazł się Dawid Maziarz z Zespołu Szkółno – Przedszkolnego nr 2.



Wśród laureatów konkursu nie zabrakło uczniów z Niska. Nagrody wręczał dyrektor ZS w Nowej Sarzynie Andrzej Kusiak

Laureatami zostali także uczniowie z gminy Nowa Sarzyna, w tym: Maciej Krawiec z Zespołu Szkół w Nowej Sarzynie, Maria Gnatek ze Szkoły Podstawowej w Rudzie Łańcuckiej oraz Anita Gumieniak z I LO w Nowej Sarzynie.

(mn)

Przekazali stacje uzdatniania wody

Radni Rady Miejskiej w Nisku wyrazili zgodę burmistrzowi na wniesie aportem do Miejskiego Zakładu Komunalnego Nisko stacji uzdatniania wody w Nisku i Zarzeczu. Dzięki temu posunięciu, nie tylko podwyższono kapitał zakładowy w tej spółce miejskiej, której jedynym udziałowcem jest Gmina i Miasto Nisko, ale też dano szansę na usprawnienie procesu ich modernizacji i dalszej rozbudowy.

Wartość aportu wynosi milion 429 tysięcy złotych, w tym wartość gruntu to 952 tysiące złotych.

– Projekt tej uchwały wiąże się z realizacją programu polegającego na uporządkowaniu gospodarki wodno-ściekowej na terenie gminy Nisko. Zrodził się on na podstawie wniosku prezesa MZK i dotyczy wniesienia aportem prawa własności nieruchomości zabudowanych, które są zabudowane stacjami uzdatniania wody z Nisku i Zarzeczu. Wniesienie aportu przez MZK uzasadnia tym, że będzie miał większe możliwości ich modernizacji i dalszej rozbudowy. Wartość wnoszonych nieruchomości została określona na prawie półtora miliona złotych – wyjaśniał radnym podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej Zbigniew Drewniak, kierownik re-

feratu gospodarki nieruchomościami Urzędu Gminy i Miasta w Nisku. Do tej pory te nieruchomości były dzierżawione od samorządu przez MZK.

O to, dlaczego do MZK nie przekazano także Stacji Uzdatniania Wody w Nowosielcu, dopytywał radny Paweł Tofil. – Chodzi nam tylko o uporządkowanie działań tak, by spółka MZK mogła zarządzać tym majątkiem. W dniu dzisiejszym to uporządkowanie dotyczy stacji uzdatniania wody w Zarzeczu i Nisku. Sprawa z Nowosielcem jest bardziej skomplikowana i musimy ją dopracować – wyjaśniał burmistrz Waldemar Ślusarczyk.

Ostatecznie, siedemnastoma głosami za, przy trzech wstrzymujących się, radni wyrazili zgodę na przekazanie MZK stacji w Zarzeczu i Nisku.

(mn)

Kładka nie dla pieszych

Przy moście kolejowym w okolicy stacji PKP Moskale znajduje się kładka dla pieszych. Do tej pory korzystali z niej mieszkańcy okolicznych osiedli, skracając sobie drogę do centrum Niska. Okazuje się jednak, że piesi nie mogą się nią poruszać, ponieważ grozi im za to mandat. Przekonał się o tym jeden z czytelników „Sztafety”.

– W jeden z sobotnich wieczorów, mniej więcej około godziny dwunastej, wracałem na piechotę z centrum Niska na osiedle Moskałe, gdzie mieszkam. Do wyboru miałem powrót ścieżką rowerową z dopuszczeniem ruchu dla pieszych wzdłuż ulicy Sandomierskiej, ale że było już ciemno, widoczność była mocno ograniczona, a także ze względu na duży ruch samochodów i rowerzystów, wybrałem powrót ścieżką wzdłuż torów kolejowych na osiedlu Tysiąclecia – opowiada nasz czytelnik. – Idę spokojnie, dochodzę do rzeki i teraz pojawia się pytanie: przejść przez rzekę czy most kolejowy. Na moście tym jest umieszczona kładka dla pieszych. Wchodzi się na nią schodkami i jest odpowiednio zabezpieczona barierkami. Sugerowałem się przy tym, że podobny most jest na Sanie i też jest przy nim kładka, którą przechodzą ludzie. Zdecydowałem więc, że pójdę kładką, bo zdawała się najbezpieczniejszą z opcji. Wszedłem na stopień, rozejrzałem się, czy nic nie jedzie torami. Przeszedłem kładką i kiedy byłem już na ostatnim stopniu, nagle oślepiły mnie światła samochodu, który po-

jawił się jakby znikąd. Pierwsza moja myśl była taka, że zaraz zostanę napadnięty albo pobity. Było ciemno, byłem sam, a po zakupach, które zrobiłem w centrum Niska, zostało mi w portfelu sporo gotówki – relacjonuje mężczyzna.

Po chwili z samochodu wysiadły dwie osoby. Jak się okazało, byli to funkcjonariusze Straży Ochrony Kolei, którzy poinformowali wystraszonego mężczyznę o tym, że złamał zakaz, za co zostanie nałożony na niego mandat w wysokości 50 złotych.

– Było ciemno. Wystraszyłem się, a potem dostałem papier do podpisania. W zasadzie to nie wiedziałem do końca co podpisuję. To już nie chodzi o te 50 złotych, ale mandat dostałem za „wejście i przebywanie na moście”, a przecież mostem nie szedłem, tylko kładką. A przecież idąc od strony Niska, nie ma tam żadnej tabliczki, która mówiłaby o tym, że nie można tą kładką przechodzić. Zwróciłem na to uwagę sokistom, ale w odpowiedzi usłyszałem tylko, że to jest kładka dla pracowników kolei, a nie dla mieszkańców. W takim razie którzy mają się oni poruszać? – dopytuje zdenerwowany niżanin.



Przy kładce nie ma żadnego oznakowania, które sugerowałby, że mieszkańcom miasta nie wolno tędy chodzić

– Mam wrażenie, że jest to taka wymówka, żeby łapać ludzi i wystawiać im mandaty. Poszedłem sprawdzić to w dzień, kiedy było jasno i kiedy już po tej całej sytuacji doszedłem do siebie. Tabliczka „Przejścia nie ma” faktycznie jest, ale od strony mostu na peronie i nie wiadomo, czy to o most czy peron chodzi, czy o co, bo jest to taki mały znak przyklejony pod tablicą z nazwą stacji „Moskałe”.

Postanowiliśmy skontaktować się w tej sprawie z Komendą Re-

gionalną Strażą Ochrony Kolei w Przemyśle, której obszar działania to tereny kolejowe ciągnące się wzdłuż torów przez ponad 170 km, w granicach powiatów: tarnobrzezkiego, stalowowolskiego, niżańskiego, biłgorajskiego i sandomierskiego.

– Faktycznie, kładka jest własnością kolei i jest nam niezmierznie przykro, że pan ten otrzymał mandat. Być może kładka ta została wyłączona z ruchu z przyczyn technicznych. Decyduje o tym jej

zarządca. Niestety, na chwilę obecną nie jestem w stanie nic więcej powiedzieć. Dodatkowo, w dniu dzisiejszym ciężko będzie się z kimkolwiek skontaktować w tej sprawie ze względu na zaistniałą sytuację. Zapewniam jednak, że wystosujemy odpowiednie pismo, żeby postawić widoczne oznakowanie, by na przyszłość nie było więcej takich sytuacji – wyjaśnił „Sztafecie” komendant SOK w Przemyśle Jerzy Brodowski.

Kamila Brzezińska

Budynek dla Centrum Wsparcia prawie gotowy

Od kilku miesięcy trwają prace przy adaptacji budynku po byłych Zakładach Drzewnych przy ul. Sandomierskiej w Nisku pod potrzeby Środowiskowego Domu Samopomocy.

– Prace przebiegają zgodnie z harmonogramem. W chwili obecnej trwają roboty wykończeniowe, takie jak układanie płytek, szpachlowanie itp. Trwają również prace przy elewacji zewnętrznej – informuje Adrian Starzomski z Urzędu Gminy i Miasta w Nisku, i dodaje, że obiekt ma być gotowy w połowie wakacji.

Przebudowa oraz adaptacja obiektu po byłych Zakładach Drzewnych pod potrzeby ŚDS w Nisku są realizowane w ramach „Rewitalizacji obszarów zdegradowanych na terenie gminy i miasta Nisko w obszarze degradacji spo-

łecznej, technicznej, gospodarczej i przestrzenno – funkcjonalnej”. Gmina Nisko na to zadanie otrzymała dofinansowanie z RPO WP na lata 2014-2020.

– Zakres działań w tym projekcie obejmie odnowienie, odrestau-

rowanie i nadanie nowej funkcji społecznej budynku byłych Zakładów Drzewnych w Nisku z przeznaczeniem na działanie Ośrodka Wsparcia Dziennego w Nisku, Asysty Rodzinnej oraz Środowiskowego Domu Samopomocy. Zaplanowane prace będą prowadzić do uruchomienia w przedmiotowym budynku byłych Zakładów Drzewnych, Centrum Wsparcia dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym z obszaru rewitalizacji i terenu gminy i miasta Nisko, który składał się będzie ze Środowiskowego Domu Samopomocy, Placówki Wsparcia Dziennego i Asysty Rodzinnej – tłumaczy Starzomski.

Centrum Wsparcia będzie zajmowało dwa piętra budynku oraz jego poddasze. Na parterze będzie funkcjonował Środowiskowy Dom Samopomocy dla 30 osób niepełnosprawnych. Powstanie tu m.in.: sala ogólna, czyli świetlica umożliwiająca spotkania uczestników i ich rodzin, pomieszczenia dla działalności wspierającej aktywizację i rehabilitację, w tym pracownia terapii zajęciowej, sala do prowadzenia treningów, a także pokój do indywidualnego poradnictwa psychologicznego, socjalnego, pedagogicznego, logopedycznego. Wydzielone zostaną też pomieszczenie kuchenne z niezbędnymi urządzeniami i sprzętem gospodarstwa domowego, pełniące funkcję pracowni kulinar-



Remont dawnych Zakładów Drzewnych pod potrzeby Centrum Wsparcia ma potrwać do końca lipca br.

nej. Na parterze znajdzie się też jadalnia, mogąca ponadto pełnić funkcję klubu lub sali aktywizacji i terapii zajęciowej albo pomieszczenia do terapii ruchowej.

– Na piętrze budynku będzie funkcjonowała Placówka Wsparcia Dziennego, czyli Świetlica Środowiskowo – Profilaktyczna dla dzieci i młodzieży z rodzin dysfunkcyjnych. W ramach projektu, na potrzeby uczestników powstaną: dwa pomieszczenia świetlicowe około 50 m² każde, jadalnia, toalety, pokój wsparcia terapeutycznego z psychologiem; pomieszczenie do gier i zabaw – wylicza urzędnik. – Dodatkowo w Centrum Wsparcia funkcjonować będzie Zespół Asysty Rodzinnej. W związku z tym, zostanie wydzielony pokój bezpośredniej pracy z rodzicami i dziećmi oraz sala na potrzeby organizowania spotkań.

Poddasze budynku będzie wyremontowane i przeznaczone dla dzieci ze Świetlicy Środowiskowo – Profilaktycznej i rodzin potrzebujących

integracji, osób niepełnosprawnych jako miejsce gier i zabaw.

Jak wyjaśnia Adrian Starzomski, zmieni się też teren wokół całego budynku. – Będzie tak urządzony, aby stanowił miejsce rekreacji i wypoczynku dla uczestników Centrum Wsparcia – zapewnia.

Obecnie w budynku prowadzone są roboty wykończeniowe, w tym układanie płytek i szpachlowanie. Trwają również prace przy elewacji zewnętrznej Centrum Wsparcia.

– W najbliższym czasie zostanie zamontowany podnośnik-winda dla niepełnosprawnych. Zamówione zostały meble oraz wyposażenie – dodaje Starzomski.

Realizacja całej inwestycji ma potrwać do końca lipca tego roku i kosztować będzie prawie 3 miliony złotych, w tym 2 miliony 160 tysięcy to dofinansowanie. Realizacją przedsięwzięcia zajmuje się Zakład Remontowo-Budowlany „UNI-BUD” Irena Hetel z Niska.

(mn)

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KSIĘGARNIA REGIONALNA
www.ksiegarnia.sztafeta.pl

Janusz Ogiński

NISKO

HISTORIA • LUDZIE • KRAJOBRAZY

Janusz Ogiński

„NISKO HISTORIA, LUDZIE, KRAJOBRAZY”

- Oprawa twarda
- 124 strony
- Papier kredowy
- Pozycja bogato ilustrowana

KSIAŻKA DO NABYCIA
W WYDAWNICTWIE SZTAFETA:
ul. 1 Sierpnia 12, VI p., czynne: pon.-pt. 8.00-16.00
☎ 15-810-94-01

Opustoszała targowica w Stalowej Woli

Rynek bez handlu

Takiej nieświętecznej soboty, odkąd trwa tu handel, jeszcze w tym miejscu na nie było.

12 marca prezydent Lucjusz Nadberezny wydał komunikat o zamknięciu 14 marca niemal całego placu targowego w Stalowej Woli.

– Choć to trudna i radykalna decyzja, podejmuję ją w pełnym przekonaniu w duchu odpowiedzialności za zdrowie i życie mieszkańców Stalowej Woli – napisał.

Ta radykalna decyzja podjęta została „w celu maksymalnego ograniczenia ryzyka transmisji koronawirusa na terenie miasta Stalowej Woli”. Jak wyjaśniał prezydent, „napływ osób przyjezdnych, niekontrolowane skupisko osób kupujących i handlujących, w tym osób przybyłych zza granicy, stanowi w moim przekonaniu zbyt duże zagrożenie” epidemiologiczne dla miasta.

14 marca zamknięty został więc pasaż wzdłuż torów kolejowych (na długim odcinku handlują tu zwykle obcokrajowcy) oraz miejsca przyległe przy ul. Okulickiego. Za-



14 marca nieczynny był także Zieleniak

mknięta była także hala „Zieleniak”. Sobotni handel mógł się odbywać „tylko i wyłącznie w stałych punktach kupieckich i handlowych”. Jak jednak można było zaobserwować, otwartych było tylko kilka pawilonów za „Rzemieślnikiem” i pojedyncze punkty w innych miejscach placu. Teoretycznie, normalnie funkcjonowała Hala Targowa, choć ruch był tu znacznie mniejszy niż w soboty,

a na stoisku mięsnym firmy Matthias pojawiły się kartki informujące klientów o konieczności zachowania bezpiecznej odległości i pojedynczego podchodzenia do kas (potem, lady odgrodziła od kupujących wielka przezroczysta folia).

Targowica została ponownie otwarta 16 marca, ale na pasażu wzdłuż torów kolejowych i w innych miejscach, nie było zbyt wielu handlujących. Do odwołania zamknięta jest natomiast sąsiadująca z placem targowym galeria City Park (nie ma tu bowiem sklepu spożywczego). Otwarta jest za to galeria Prima (jest tu m.in. sklep spożywczy, drogeria i apteka). Z kolei pobliski „społemowski” LUX skrócił o dwie godziny (od 6 do 18) czas otwarcia.

Prezydent Nadberezny podjął decyzję o zamknięciu targowiska również w najbliższą sobotę, 21 marca. Sprzedaż będzie prowadzona tylko w stałych punktach kupieckich i handlowych. Z handlowania wyłączona będzie część targowiska na pasażu wzdłuż torów kolejowych oraz miejscach przyległych przy ul. Okulickiego w Stalowej Woli.

(SJ)

Pogrzeby w czasie epidemii

Epidemia koronawirusa spowodowała także czasowe ograniczenia w organizacji pogrzebów. Administrująca stalowowolskim Cmentarzem Komunalnym spółka Memento, ogłosiła to na swojej stronie internetowej i przy wejściu do zakładu.

Ograniczenia w jego w pracy obowiązują od 13 marca. Od tego dnia przyjmowane są tu tylko osoby załatwiające formalności związane z pogrzebem, a sprawy z tym związane może załatwiać tylko jedna osoba. Ograniczenia te obowiązują do odwołania.

Przypomnijmy, iż zgodnie ze specustawą, od 14 marca zabronione są publiczne zgromadzenia (w tym także pogrzeby) liczące powyżej 50 osób.

– Ludzie stosują się do tych zaleceń. Widać, że pogrzeby są teraz mniej liczne, 15-20-osobowe – mówi Piotr Banaczek, prezes Memento.

(stan)



Formalności związane z pogrzebem, może teraz załatwiać tylko jedna osoba



Tak 14 marca wyglądał, zatłoczony zwykle w soboty, pasaż handlowy wzdłuż torów

Co zrobić, by przeczytać najnowszy numer tygodnika „Sztafeta” **bez wychodzenia z domu?**

Kup e-wydanie tygodnika „Sztafeta”

ta sama objętość i cena

wystarczy wejść
na stronę

www.sztafeta.pl

i kliknąć



Indochiny z koronawirusem w tle (cz.2)

Z Wietnamu do Kambodży pojechaliśmy autobusem i przekraczaliśmy granicę w miejscowości Bavet, która zaraz za wietnamskimi posterunkami granicznymi, a jeszcze przed służbami Kambodży, powitała nas imponującym architektonicznie kompleksem kasynowym. Kambodża to przecież jeden z najbiedniejszych krajów świata, a ich biznesmeni czy politycy nie słyną z zamożności, ale z wyjątkowej korupcji. Więc to może dla nich zbudowano te przybytki hazardu?

O kazuje się, że hazard jest nielegalny we wszystkich krajach graniczących z Kambodżą, czyli w Wietnamie, Laosie, Tajlandii i Myanmarze. W związku z zakazem grania w tych krajach, kambodżański rząd od końca lat 90. ubiegłego wieku rozpoczął budowę przemysłu kasynowego, tworząc kasyna w przygranicznych miastach i popularnych kurortach dla zagranicznych graczy.

Kambodżanie oficjalnie mają zakaz uprawiania hazardu (od 1996 r.). I właśnie dlatego, między punktami kontroli granicznej znajdują się kasyna, dzięki którym cudzoziemcy mogą przekraczać granicę w celu uprawiania hazardu, a następnie wracać do domu bez oficjalnego przejścia przez punkt kontroli w Kambodży, eliminując w ten sposób konieczność posiadania wizy. Kasyna otwarte są dla każdego z zagranicznym paszportem, a największe kasyno w kraju, Phnom Penh's Naga Casino, które ma wyłączne prawa do gier w promieniu 200 km od stolicy, planuje uruchomić usługę czarterową, aby latać do zamożnych klientów z Chin. Zapewne zrealizują ten pomysł dopiero, jak medycyna pokonana koronawirusa.

Przysmaki z Pajęcej Wioski

My prawdziwego hazardu doświadczyliśmy nie w kasynie, a podczas wizyty na targu oddalonym 75 km od stolicy Kambodży, gdzie można było skosztować wyjątkowego khmerskiego przysmaku, zwanego „a-ping”, czyli smażonej na głębokim oleju tarantuli. W celu podniesienia walorów smakowych tej przekąski, dodatkowo podaje się w miseczce sól z czosnkiem. Nic tylko palce lizać!

Nie brakowało też i innych przysmaków na targu w Skuon, czyli Pajęcej Wiosce. Mijaliśmy całe stopy chrupiących świerszczy, smażonych skorpionów, wszelkiego rodzaju nadziewanych żab, tłustych gąsienic i pieczonych nietoperzy. Te przekąski traktowane są przez tubylców podobnie, jak nasze chipsy, paluszki czy orzeszki. Najbardziej odważni z nas degustowali wyłącznie smażone świerszcze. Ja

sobie odpuściłem, chociaż wiem, że to znakomite i bogate źródło czystego białka. Takie przysmaki konsumowali amerykańscy zbiegowie z japońskich obozów jenieckich podczas II wojny światowej, a potem khmerska ludność za rządów krwawego Pol Pota. I tak im zostało.

W Kambodży można skosztować kolejnych dwóch ekstremalnych przysmaków. Pierwszy to stuletnie jajo (bardzo trudno osiągalne), a drugi to „balut”, czyli jajko z zarodkiem. Najczęściej jest to kacze jajo. My nie zabiegaliśmy o posmakowanie „baluta”, gdyż wystarczył nam sam jego widok i zapach.

Bardziej przyjemnymi przysmakami dla naszego europejskiego podniebienia były suszone i kandyzowane lokalne owoce, zwłaszcza mango i ananasy.

Z wizytą u króla

Kambodża należy do najsłabiej zurbanizowanych krajów azjatyckich. W miastach mieszka tylko 13% ludności. Stolicą, największym miastem, głównym ośrodkiem handlowym, przemysłowym i edukacyjnym jest Phnom Penh, gdzie łączą się dwie duże rzeki – Tonle Sap i Mekong. Jego nazwa w języku khmerskim oznacza „Wzgórze pani Penh”. To miasto wielkich kontrastów i nic dziwnego, że wywiera mocne wrażenie na Europejczyku zwiedzającym je pierwszy raz.

Najciekawszym obiektem do zwiedzania w stolicy jest rozległy kompleks Pałacu Królewskiego wzniesiony w 1866 r., od czasów kolonialnych oficjalna siedziba króla Kambodży.

Do kompleksu pałacowego prowadzą cztery bramy. Brama wschodnia (tzw. Brama Zwycięstwa) wiedzie bezpośrednio do Sali Tronowej i jest używana wyłącznie przez rodzinę królewską oraz VIP-ów. Brama północna, zwana też Pogrzebową, otwierana jest dopiero po śmierci monarchy, zaś brama zachodnia, zwana bramą Egzekucji, przeznaczona była dla więźniów prowadzonych na śmierć. Zdecydowanie nie chcieliśmy wchodzić tą bramą, i dlatego wybraliśmy bra-



Targ w Pajęcej Wiosce oferuje nie tylko wyjątkowe khmerskie przysmaki – smażone tarantule i świerszcze czy pieczone nietoperze, ale także pyszne, świeże owoce.

mę południową, przeznaczoną dla zwykłych ludzi i prowadzącą do wspaniałego ogrodu. Od razu nasz wzrok przykuł wielki pawilon sali tronowej zbudowany w 1917 r. Jego pełna nazwa w języku khmerskim brzmi: Święta Siedziba Osądu. Sala tronowa wykorzystywana jest do dzisiaj podczas królewskich i religijnych ceremonii. Niestety, w oświeceniowym wnętrzu, gdzie stoi tron, nie wolno turystom pstrykać zdjęć. Tego zakazu sumiennie pilnuje umundurowana straż pałacowa.

Potem podziwialiśmy Srebrną Pagodę zbudowaną dla królewskiej rodziny w 1902 r. Jej nazwa wywodzi się od pięciu tysięcy srebrnych płytek (każda o wadze 1 kg), którymi wyłożono podłogę świątyni. W Pagodzie umieszczono dwa posągi Buddy. Pierwszy to Smaragdowy Buddy, zaś drugi jest cały ze złota oraz inkrustowany dziesięcioma tysiącami diamentów! I nic dziwnego, że te posągi wywierają na patrzącego niesamowite wrażenie, ponieważ twierdzą oni, że płynię od nich niewidzialny strumień kosmicznej energii. Mnie jakoś ten strumień ominął. Zapewne archanioł Michał nadstawił swoją tarczę, albo przeciął go mieczem.

Jezioro Tonle Sap – inny wymiar

Współcześni Kambodżanie nie wykazują wielkiego zainteresowania imperialną przeszłością swojego kraju, ponieważ 80% kobiet nie ukończyło szkoły podstawowej, a 50% populacji mężczyzn to analfabeci. Niestety, takie warunki życia stworzyła im zarówno współczesna polityka, jak i bogata historia.

Wyda mi się, że jedyne, co porówna Kambodżan, oprócz hazardu, to tradycja uprawy ryżu. Pomaga im w tym stworzony przed wiekami system nawadniania pól ryżowych: woda płynie z najdziwniejszego na świecie zbiornika wodnego – jeziora Tonle Sap, położonego 40



Phnom Penh, Pałac Królewski – oficjalna siedziba króla Kambodży, której najważniejszą częścią jest budynek Sali Tronowej.

km. na północ od Siem Reap.

W okresie deszczów monsunowych (od maja do października), do Tonle Sap wpływają miliardy hektolitrów wody z Mekongu. Jezioro osiąga wówczas powierzchnię blisko 16.000 km². Natomiast w czasie pory suchej, Mekong odbiera swój wodny dług i wtedy jezioro kurczy się do powierzchni zaledwie 2.700 km².

Większość domów nad jeziorem to prowizoryczne schronienia, które unoszą się na wodzie dzięki beczkom stanowiącym ich fundamenty. W tych domach, o powierzchni zaledwie kilku lub kilkunastu metrów kwadratowych, niekiedy mieszka cała rodzina, psy, a nawet małpy.

Lokalni rybacy, węże i krokodyle żyją tutaj w dziwnej symbiozie. Ludzie mieszkają na brzegu jeziora w domach wznoszonych na 10-metrowych palach (o tyle podnosi się poziom wody jeziora w porze deszczowej), zaś krokodylek i węży nie ma w wodzie, a na brzegu. Ryb wystarcza dla wszystkich, ale z wodą jest coraz gorzej. Bywa, że mieszkający tutaj ludzie, w tym dzieci, piją wodę bezpośrednio z jeziora i niestety, przez to bardzo często

umierają na malarię. Kto, albo co jest powodem takiego stanu rzeczy? Nikt inny, tylko Chińczycy.

Chińczycy są jednym z azjatyckich filarów ludzkiej cywilizacji, ale na Mekongu wnoszą coraz to nowe tamy. Tym samym pozbawiają swoich sąsiadów źródła życia pól ryżowych – wody.

Rząd w Phnom Penh wnosi wprawdzie w tej sprawie skargi do specjalnej komisji dbającej o sprawiedliwy podział zasobów wodnych w południowo-wschodniej Azji, ale jak do tej pory Pekin w ogóle nie przejął się problemami tego małego znaczącego dla nich sąsiada. Więc trudno się dziwić, że Chińczycy nie są zbyt lubiani przez wszystkie sąsiadujące z nimi narody.

Koronawirus do Kambodży zawitał pod koniec stycznia br., ale zarażonego nim Chińczyka po dwutygodniowej kwarantannie, wraz z jego rodziną odesłano do Wuhan. Kolejny przypadek został odnotowany dopiero dwa tygodnie po naszym wylocie z Siem Reap do Sajgonu (HCMC). Tak więc, nie było żadnej możliwości zarażenia się nim w tym kraju.

Marek A. Stańkowski



Na największym jeziorze Półwyspu Indochińskiego – Tonle Sap, rytym życia wyznaczają pory sucha i pory deszczowa.

Sztandarowa inwestycja COP-u miała też swą morską wizytówkę

O „Stalowej Woli”, co poszła na dno

Dokładnie 64 lata temu, 19 marca 1956 r., w drodze z Morza Śródziemnego do Gdyni, u północno-zachodnich wybrzeży Hiszpanii, podczas silnego sztormu zatonał statek handlowy m/s „Stalowa Wola”. W burzliwej historii jednostki, oprócz tradycji Centralnego Okręgu Przemysłowego, przewija się... Bolesław Bierut i komunistyczna grecka partyzantka.

Nazwę Stalowa Wola umieszczono na tysiącach maszyn i urządzeń wyprodukowanych w tutejszej Hucie. Ale największy obiekt, jaki nosił imię miasta i HSW, nie poruszał się po ziemi. Był to statek handlowy, drobnicowiec o nośności 4,5 tys. ton, kupiony przez Polskę w lutym 1939 r.

Pokój i wojna

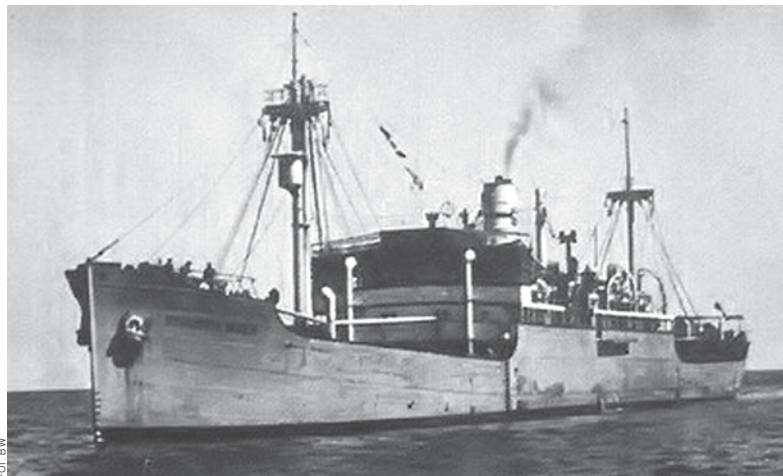
Jednostkę zwodowano w 1924 r. w niemieckiej Kilonii. Nosiła wtedy nazwę „Henry Horn”, po 10 latach zmieniła ją na „Pine Court” (pod banderą brytyjską), a po kolejnych dwóch – „Rio Pardo” (pod banderą norweską).

W 1939 r. od norweskiej firmy zakupiono dwa identyczne statki – drugi otrzymał nazwę „Morska Wola” (od polskiej osady założonej w stanie Parana w Brazylii, przez zwolenników zdobycia przez II RP zamorskich kolonii). Miały obsługiwać towarową linię południowoamerykańską. Statek miał 96,5 metra długości, 14,5 metra szerokości,

zanurzenie 6,5 m, nośność 4566 ton, a załoga liczyła 25-28 osób. Mógł też zabrać kilku pasażerów.

Po raz pierwszy do Gdyni drobnicowiec zawinął 15 czerwca 1939 r., z transportem złomu z USA. Po krótkim remoncie, 22 lipca podniesiono na nim polską banderę. Jakże symboliczna była to scena. Oto w porcie i mieście Gdynia – dziecku ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego – podniesiono banderę na statku noszącym imię jego kolejnego dziecka, perły Centralnego Okręgu Przemysłowego, osiedla Stalowa Wola.

W czasie wojny, 5 lipca 1940 r., po kapitulacji Francji, statkowi dowodzonemu przez kpt. Jana Strzembosza udało się brawurowo uciec z Dakaru i dopłynąć do Wielkiej Brytanii. Przez kolejne wojenne lata niemal bez przerwy pływał w konwojach atlantyckich, przewożąc do Anglii wojskowy sprzęt i zaopatrzenie. W 1943 r. „Stalowa Wola” dostarczyła z Nowego Jorku do Liverpoolu potężne, 6-tonowe bomby lotnicze, które



M/s Stalowa Wola na morzu

spadły potem na zakłady przemysłowe III Rzeszy.

Podręcznik Bierut i groźny pożar

Po wojnie drobnicowiec wrócił do kraju 16 kwietnia 1946 roku, i obsługiwał linię południowoamerykańską. Jednak z uwagi na zużycie i niską prędkość, wykorzystywany był głównie na znacznie krótszej linii lewantyńskiej, łączącej Polskę z portami mórz Śródziemnego i Czarne.

Pływając tutaj, m/s „Stalowa Wola” wykonała w 1949 r. misję

specjalną: dostarczała do albańskiego portu Durres broń, przeznaczoną dla greckiej komunistycznej partyzantki. Jako ciekawostkę można odnotować, że akcją tą interesował się osobiście ówczesny prezydent Bolesław Bierut, który zaproponował nawet, aby dla zachowania tajemnicy misji, obsadzić „Stalową Wolę”... załogą radziecką, bo nie miał zaufania do polskich marynarzy i podejrzewał, iż „mogą sypnąć operację”. Towarzysze radzieccy odmówili jednak Bierutowi. Podobną misję wykonała potem także „Morska Wola”.

19 sierpnia 1949 r., gdy statek cumował w porcie w Gdańsku, wybuchł na nim groźny pożar, który objął maszynownię, a następnie górną część pokładu. Ogień gasiło 13 sekcji strażackich z całego Trójmiasta i holowniki podające morską wodę. W 1951 r. statek przejęły Polskie Linie Oceaniczne. W lecie 1955 r. pełnił funkcję pomocniczej bazy rybackiej na Morzu Północnym.

Ostatni rejs z Izmiru

M/s „Stalowa Wola” zatonał 19 marca 1956 r., w drodze z Morza Śródziemnego (z Izmiru w Turcji) do Gdyni, u północno-zachodnich wybrzeży Hiszpanii, podczas silnego sztormu, który spowodował przesunięcie się sypkiego ładunku (ruda żelaza) na lewą burtę. Konsekwencją był głęboki przechył, z którego „Stalowa Wola” już się nie podniosła. Agonia statku trwała 15 godzin. Na szczęście nie było ofiar. Cała załoga została przejęta na pokład innego polskiego statku – motorowca „Hugo Kołłątaj”, który uczestniczył w akcji ratowniczej.

Od tego czasu, żadna polska jednostka pływająca nie nosiła już nazwy „Stalowa Wola” (bliźniaczka „Morską Wolę” pocięto na złom w 1959 r.). Marynarski zwyczaj nie dopuszczał wprawdzie powtórzenia identycznej nazwy statku pływającego pod tą samą banderą (stąd np. po „Batorym” był „Stefan Batory”), ale mogłaby przecież być m/s „Huta Stalowa Wola”. Nie była. I pomyśleć, że gdzieś tam, u wybrzeży Hiszpanii, „Stalowa Wola” leży sobie na dnie... (jar)

Janusz Cisek spoczął na Powązkach Wojskowych w Warszawie

Pogrzeb byłego wiceprezydenta Stalowej Woli

– Profesor Janusz Cisek był jednym z najwybitniejszych badaczy walki o niepodległość Polski i czynu legionowego, a także niezrównanym biografistą marszałka Józefa Piłsudskiego. Niemal do ostatnich dni życia, razem ze mną i innymi współpracownikami, prowadził badania naukowe – mówił 11 marca podczas pogrzebu, historyk PAN, prof. Grzegorz Nowik

Janusz Cisek urodził się w 1955 r. w Stalowej Woli, gdzie uzyskał maturę w tutejszym Liceum Ogólnokształcącym. Po ukończeniu historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, pracował w krakowskich archiwach, a w 1986 r. wyjechał do USA, gdzie był dyrektorem Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku. Po powrocie do Polski był m.in. dyrektorem Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie i podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W latach 1992-1993 pełnił funkcję wiceprezydentem Stalowej Woli. W ostatnich miesiącach

i latach pracował dla Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

– Profesor zrobił to, czego nie zdążyła zrobić II Rzeczpospolita przed wojną i nie zrobiła także w 30. ostatnich latach – to wyjątkowy słownik biograficzny legionistów, czyli aż 56 tys. życiorysów, które nam pokazują, kim byli nasi bohaterowie. To, czego dokonał profesor Janusz Cisek, to przeogromne dzieło; zdołał pokazać sylwetki wszystkich, którzy walczyli o niepodległość Polski – mówił prof. Nowik,

W ostatnim pożegnaniu prof. Ciska wzięli udział, poza naj-

bliższą rodziną i przyjaciółmi – liczni historycy i przedstawiciele instytucji państwowych, m.in. z PAN, Uniwersytetu Jagiellońskiego, magistratu Stalowej Woli, na czele z wiceprezydent miasta Renatą Knap, Instytutu Pamięci Narodowej, Wojskowego Biura Historycznego, Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, a także Wojska Polskiego; obecni byli również harcerze i poczty sztandarowe.

Prof. Janusz Cisek zmarł 28 lutego br. w Warszawie po długiej i ciężkiej chorobie. Miał 65 lat.

(SJ)



Żałobną mszę św. odprawiono w Domu Pogrzebowym Cmentarza Powązki Wojskowe

Ścieżka obok Kościoła

Moje myśli przy stacjach Drogi Krzyżowej

I Jezus skazany na śmierć

Ilu ludzi, tyle możliwych osądów, oszczerstw, plotek... Panie, chroń nas przed tymi grzechami.

II Jezus bierze krzyż

Ilu ludzi, tyle samo krzyży. Panie, pomóż mi przyjąć każdy krzyż.

III Jezus upada pierwszy raz

Ilu ludzi, tyle upadków w grzech. Pomóż mi, Panie, powstawać z grzechu.

IV Jezus spotyka swą matkę

Ile dzieci, tyle ich matek. Matko Boża, bądź moją matką.

V Cyrenejczyk pomaga dźwigać krzyż Jezusowi

Ilu ludzi, tylu potrzebujących pomocy. Naucz mnie, Panie, solidarności z bliźnimi.

VI Weronika ociera twarz Jezusowi

Ilu ludzi, tyle twarzy Syna Bożego w nas

samych. Panie, ukaż mi twarz Dziecka Bożego.

VII Jezus upada drugi raz pod krzyżem

Ilu ludzi, tyle ponownych upadków w grzechy, zwłaszcza nałogowe. Panie, podnieś tych nieszczęsnych grzeszników.

VIII Jezus pociesza płaczące niewiasty

Ilu ludzi, tylu potrzebujących pocieszenia w cierpieniu, chorobie. Panie, pociesz nas.

IX Jezus upada po raz trzeci

I znowu nasz upadek. Panie, naucz nas wytrwałości w walce ze złem.

X Jezus obnażony z szat

Ilu ludzi, tyle okazji bezwstydnym. Naucz mnie, Panie, skromności.

XI Jezus przybijany do krzyża

Ilu ludzi, tyle okazji do „dobijania” bliźnich naszą nienawiścią. Panie, naucz nas miłości.

Ks. kan.
Stanisław Knap
z Turbi



XII Jezus umiera na krzyżu

Ilu ludzi, tyle śmierci. Panie, ratuj nasze dusze.

XIII Jezus zdjęty z krzyża

Ilu ludzi, tyle obojętności, nawet wobec najbliższych. Panie, naucz nas bezinteresowności.

XIV Jezus złożony do grobu

Ilu ludzi, tyle ich grobów. Panie, daj nam nadzieję na zmartwychwstanie. Amen.

Ks. Kan. Stanisław Knap
z Turbi

ODESZLI DO WIECZNOŚCI



Janina Gaj, żyła 89 lat, zm. 6.03, p. 10.03 w Rozwadowie
Jan Tomczyk, żył 87 lat, zm. 9.03, p. 12.03 w Nisku
Helena Drelich, żyła 83 lata, zm. 10.03, p. 13.03 w Nisku
Andrzej Goch, żył 61 lat, zm. 10.03, p. 14.03 w Stalowej Woli
Janina Toltzdorf, żyła 87 lat, zm. 11.03, p. 13.03 w Stalowej Woli
Stanisław Gorczyca, żył 72 lata, zm. 11.03, p. 14.03 w Zaklikowie
Teresa Syrek, żyła 66 lat, zm. 13.03, p. 17.03 w Stalowej Woli
Wiktoria Dybus, żyła 92 lata, zm. 13.03, p. 17.03 w Stalowej Woli
Halina Janowska, żyła 66 lat, zm. 13.03, p. 19.03 w Stalowej Woli
Leszek Gwiazdziński, żył 67 lat, zm. 14.03, p. 18.03 w Stalowej Woli
Adam Ziobro, żył 88 lat, zm. 14.03, p. 19.03 w Wronowicach
Marian Lekan, żył 90 lat, zm. 15.03, p. 17.03 w Stalowej Woli
Teresa Więckowska, żyła 61 lat, zm. 15.03, p. 18.03 w Stalowej Woli
Teresa Zawadzka, żyła 86 lat, zm. 16.03, p. 18.03 w Stalowej Woli
Władysław Jurek, żył 86 lat, zm. 16.03, p. 18.03 w Rozwadowie
Anastazja Krysa, żyła 84 lata, zm. 16.03, p. 19.03 w Stalowej Woli

Dane z zakładów **Memento, Pro Morte** i **Olimp** w Stalowej Woli oraz z tablic ogłoszeniowych na terenie Niska

Epidemia, sprawa znana

Epidemia koronawirusa, która teraz dotknęła również nasz kraj, w Stalowej Woli jak na razie nie pojawiła się. W przeszłości Stalowa Wola zmagala się z epidemiami, może nie na wielką skalę, ale jednak w historii miasta zostały one odnotowane, i śmiertelne ofiary były smutnym ich owocem. Zresztą, w dawnych czasach, zwłaszcza w czasie wojny i po jej zakończeniu, epidemie zdarzały się nie tylko w Stalowej Woli ale również, a może przede wszystkim, w okolicy.



Szpital miejski, lata 50.

W latach okupacji niemieckiej, wyraźnie obniżył się stan sanitarny. Utrudnienia w zachowaniu higieny były przyczyną epidemii chorób zakaźnych. Te nękały zwłaszcza ludność okolicznych wsi, ale przypadki zachorowań na tyfus zdarzały się również w Stalowej Woli.

Szpital przeciw epidemii

W związku z nasilaniem się chorób zakaźnych, zakładano specjalne szpitale, których żywot miał trwać od kilku miesięcy do dwóch lat. W Stalowej Woli, w szkole powszechnej, na przełomie 1941 i 1942 r., urządzono taki właśnie prowizoryczny szpital z myślą o zapobieganiu chorobom zakaźnym. Pomyślnie utworzenia szpitala był niemiecki lekarz dr Richard Herbold. W październiku 1942 roku, okupacyjne władze niemieckie zażądały, aby czynności pielęgniarstwa na oddziale zakaźnym podjęły siostry zakonne (służebniczki dębickie) z Pława. Cztery siostry zakonne pełniły służbę przez niemiecką okupację i później, po wejściu Rosjan.

W swoich pamiętnikach ks. Józef Skoczyński odnotował informacje o epidemii w Stalowej Woli. Napisał, że założono szpital zakaźny w Stalowej Woli, bo było dużo zachorowań, najpierw na tyfus plamisty, potem dur brzuszny i czerwonkę. W rezultacie zamknięto kościoły i szkoły. Kaplica była nieczynna od 7 stycznia do 16 lutego 1942 r. Ale kina nie zamknięto.

Od marca 1942 r. również czynna była szkoła powszechna w pobliskim Pławie.

Powojenne epidemie

Na przełomie 1944 i 1945 roku w Stalowej Woli i Pławie wybuchła epidemia tyfusu. Dotknęła przede wszystkim wysiedleńców zajmujących mieszkania w barakach. Epidemia tyfusu objęła także sąsiednie wsie, dlatego do stalowowolskiego szpitala przywożono chorych z Jastkowic, Pysznicy, Brandwicy i innych miejscowości. W tym czasie, na dur brzuszny leżało w szpitalu 40 osób, na tyfus plamisty – 33. Śmiertelność wynosiła 10 proc.

Rozpoczęto natychmiastową akcję szczepienia przeciw tyfusowi. Najpierw zaszczepiono całą załogę Zakładów i Elektrowni. W trzy miesiące później, w marcu i kwietniu 1945 r. zaszczepiono personel kuchni ludowej, urzędników, nauczycieli, kupców (za opłatą), wysiedlonych zza Wisły i ze Wschodu, rodziny rezerwistów. W kwietniu 1945 r. na tyfus plamisty chorowało w szpitalu

jeszcze 5 osób, na tyfus brzuszny – 2 osoby. Władze miejskie wycofały wniosek, że epidemia wygasa. Ale zachorowania na tyfus zdarzały się jeszcze w listopadzie 1945 roku, a w lutym i na wiosnę 1946 r. wzrosła znowu ilość zachorowań na dur brzuszny. W szpitalu leczono 16 osób, natomiast na tyfus plamisty – 3.

W czasie epidemii brakowało lekarstw, trudności były z uzyskaniem szczepionek, stąd akcja szczepienia nie odbywała się w ciągu jednego miesiąca, lecz w kilku. Brakowało również środków dezynfekujących. Bywało więc tak, że skonfiskowany przez milicję alkohol używano na dezynfekcję. Władze miasta występowały do centrali o subwencje na zwalczanie epidemii i takie otrzymywały, ale nie były to znaczące kwoty. Należy dodać jeszcze, że w styczniu 1945 zaczęła się epidemia odry. Zachorowalność na odrę była wysoka. Chorowały dzieci, tak że musiano zamknąć obydwa przedszkola.

Szczepienia

Szczepienia stały się nieomal obowiązkiem, akcją taką, zwłaszcza przeciw durowi brzuszemu prowadzono w drugiej połowie lat 40. przez cały czas i również w latach 50. Szczepiono dzieci, szczepiono przeciw ospie, przeciw tyfusowi, błonicy. Okazało się, że szczepienia ochronne nie znalazły zrozumienia – stwierdzono w referacie na sesji Miejskiej Rady Narodowej w styczniu 1954 roku – czego dowodem jest, że na zaplanowaną ilość 7 tysięcy osób do szczepienia, zaszczepiono 590... Wtedy szło o szczepienia przeciw durowi brzuszemu, ospie i błonicy w 1953 r.

W latach 40., zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie, zachorowalność była wysoka i to na różne choroby, m.in. na dyfteryt, dezenterię, świerzb, szkarlatynę, lues. Społeczną wręcz chorobą była gruźlica. Chorobom sprzyjały kiepskie warunki higieniczne i słabe odżywianie.



W szkole powszechnej Niemcy urządzili pierwszy szpital w Stalowej Woli

nie. Zarząd Miejski zwracał uwagę administracji osiedla na trzymanie w piwnicach kur, gęsi, świń i innych zwierząt hodowlanych. Władze protestowały przeciw ubojowi chorych zwierząt przez Rosjan w latach 1944-45. Zarząd Miejski informował dyrektora Zakładów i lekarza powiatowego, że w rzeźni miejskiej wojsko sowieckie bije bydło chore i sprzedaje mięso bez oględzin lekarskich tutejszej ludności, co jest niedopuszczalne, przy tym jest straszny brud i nieporządek... Burmistrz wydawał zarządzenia zabraniające takich praktyk, ale wojsko sowieckie lekceważyło polskie zakazy.

W nowym szpitalu

W 1953 roku zbudowano szpital. Ale radni narzekali, że choć szpital jest obliczony na 329 łóżek w pięciu oddziałach (wewnętrzny, chirurgiczny, laryngologiczny, ginekologiczno-położniczy, dziecięcy) nie urządzono oddziału zakaźnego. Pacjenci chorzy na choroby zakaźne pozostali w dawnym szpitalu. A ten szpital mieścił się w budynku hotelu nr 1 (dziś siedziba Urzędu Miasta), który w 1953 roku zamieniono na magistrackie biura. Oddział zakaźny odseparowano od biur i w międzyczasie szukano rozwiązania sprawy jego lokalizacji. W czasie sesji MRN w dniu 16 stycznia 1954 r., w referacie stwierdzono: Szpital ten do chwili obecnej mieści się w budynku Prezydium MRN, co naraża zarówno pracowników jak i strony na możliwość infekcji.

Sprawa ta została rozwiązana w ten sposób, że w Raławicach k. Niska na istniejącej tam Resztówce miał być rozbudowany szpital zakaźny na 30 łóżek i oddany miał być do użytku na koniec 1953 roku. I znów ZBM Stalowa Wola jako wykonawca nie podjął prac zakreszonych w terminie, rozpoczął adaptację dopiero z końcem IV kwartału, i w konsekwencji szpital zakaźny nie został otworzony, a inwestycja zostanie ukończona prawdopodobnie



Rozbudowa dawnego oddziału zakaźnego



W hotelu nr 1 Hut, przez prawie 10 lat był szpital

nie z końcem I kwartału 1954 roku. Ów szpital zakaźny miał mieścić się w zarekwirowanym dworze Franciszka Waldecka tzw. Waldekówce na obrzeżach Raławic. Ostatecznie szpitala zakaźnego tam nie urządzono, umieszczono w dworze stację sanitarno-epidemiologiczną. Zastosowano inne rozwiązanie. W Stalowej Woli oddział zakaźny powstał poza ogrodzeniem nowo wybudowanego szpitala miejskiego. Po wysiedleniu mieszkańców z jednopiętrowego domu przy ówczesnej ulicy Obrońców Stalingradu (dziś Prymasa Wyszyńskiego), utworzono oddział zakaźny. W tym samym budynku wkrótce utworzono poradnię przeciwgruźliczą. Wtedy gruźlica była wciąż chorobą społeczną. W Stalowej Woli jeszcze w 1964 roku na gruźlicę chorowało 1228 osób.

Epidemia wróciła do Stalowej Woli. W czerwcu i lipcu 1955 roku dur brzuszny stał się zagrożeniem dla mieszkańców miasta. Władze miejskie podczas starań o inwestycje komunalne, sprawę tę wyciągały na wierzch, podając, że przyczyną epidemii tkwiła właśnie w niedoinwestowaniu i braku dobrych, wydaj-

nych wodociągów. W czasie epidemii, chorych umieszczano nie tylko w Stalowej Woli, ale także w szpitalach w Przeworsku i Jarosławiu. Szczepieniom przeciw durowi brzuszemu poddawano mieszkańców miasta, ale nie wszyscy uznawali to za konieczne. Po kilku latach władze miejskie stwierdziły, że akcja szczepień przebiegała źle. Ale byli lekarze, jak np. Tadeusz Sokala i Wanda Obrąpalska, którzy w czasie epidemii pracowali z wielkim poświęceniem. Epidemii zlikwidowano i dzięki niej przyspieszono budowę wodociągów miejskich.

Likwidacja

Oddział zakaźny, w którym leczono również ludzi chorych na gruźlicę, powoli miał coraz mniej pacjentów. Zdecydowano się na jego likwidację, gdy w Nowej Dębie uruchomiono nowy, duży szpital zakaźny. Zaś w budynku po oddziale zakaźnym otwarto oddział dermatologiczny w 1965 roku. Jego ordynatorem został Kazimierz Wojaś, który potem oddział rozwinął, a budynek powiększył w latach 80. o dwie kondygnacje.

Dionizy Garbacz



W hotelu nr 1, od 1944 do 1953 r. mieścił się szpital

– Myślałem, że się nie przebiję, że się wykończę. Daliście na początku pacjentów z padaczką oraz z uszkodzeniami mózgu
– mówił przed laty w Stalowej Woli wyczerpany uzdrowiciel

Ręce, które leczyły. Przypad

W kwietniu minie 37 lat od pierwszych bioenergoterapeutycznych seansów, jakie w hali sportowej i na stadionie Stali, dał w 1983 r., słynny w tamtych czasach uzdrowiciel, Stanisław Nardelli. Kolejny seans odbył się tu we wrześniu tegoż roku. Były to największe publiczne zgromadzenia ludności w historii Stalowej Woli. Kwietniowym seansom towarzyszyła też aura skandalu, związana z rozprowadzaniem części kart wstępu „po znajomości”.

– Leczące ręce Stanisława Nardellego – takim tytułem opatrzyła swoją relację z pierwszych terapeutycznych spotkań, redakcja „Socjalistycznego Tempa” – gazety Huty Stalowa Wola.

Pomagał za darmo. Ale nie przez ekran

Skojarzenie z innymi „leżącymi rękami” i słynnym rosyjskim lekarzem-psychoterapeutą Anatolijem Kaszpirowskim, który na początku lat 90. ubiegłego wieku zdobył ogromną popularność także w Polsce, swoimi zabiegami telehipnozy, z pamiętnym odliczaniem: „adın, dwa, tri” itd., nasuwa się dziś samo. Ale Stanisław Nardelli odżegnywał się od propozycji takich telewizyjnych występów, gdzie jego ręce miałyby leczyć „przez ekran” (patrz ramka).

A m.in. w taki sposób, seanse prowadził później inny znany polski bioenergoterapeuta Zbigniew Nowak. Ba, jego ręce miały też leczyć z fotografii uzdrowiciela drukowanych w prasie. Nowak uczynił ze swego „daru” wielki biznes, w 2013 roku za 15-minutowy indywidualny seans inkasował 250 zł. Nardelli nie brał dla siebie żadnych pieniędzy.

Oplaty za seanse w Stalowej Woli (200 zł – kwiecień zł i 300 zł – wrzesień, ale oczywiście jeszcze przed denominacją złotego), podzielono między organizatorów jego spotkań w Katowicach, Polski Komitet Pomocy Społecznej w woj. tarnobrzeskim, miejscowy Dom Spokojnej Starości oraz budowę ośrodka bioenergoterapeutycznego w

Bieszczadach (przynajmniej takie były oficjalne deklaracje).

Nie był ze Stalowej Woli

– Lubię wracać do Stalowej Woli – napisał w swojej książce „W kręgu biopola” Stanisław Nardelli. Nie ma o nim nic w Wikipedii, a w innych internetowych źródłach, często podaje się, że uzdrowiciel był „ze Stalowej Woli”. To nieprawda. Nie miał też żadnych rodzinnych związków z naszym miastem, nigdy tu nie mieszkał. W 1983 r. został na-

Chcę pomagać ludziom, wydierać ich śmierci. I czasem mi się to udaje. Popularność mnie męczy. Oczywiście, mam również porażki.

tomiast wpisany do Księgi Zasłużonych dla Stalowej Woli.

Urodził się w Rybniku w 1928 r., jako trzecie dziecko Edwarda i Eugenii Nardellich. Ojciec zginął w 1936 r. w wypadku kolejowym, a utrzymanie domu i czwórki dzieci spadło na barki matki 8-letniego wówczas Staszka, która była nauczycielką.

Wśród najbliższych, Stanisław Nardelli nigdy nie uchodził za cudowne dziecko. Matka widziała w nim przyszłego konstruktora albo lekarza, a ojciec pragnął, by został oficerem. Uczył się nieźle, ale jak potem mówił – nigdy nie przywiązywał wagi do stopni, a potem do wyróżnień i tytułów.

Włoskie nazwisko odziedziczył po dziadku, Domenico Nardellim, który w drugiej połowie XIX wieku

przybył z Sopramonte w północnych Włoszech do ówczesnego zaboru austriackiego i osiedlił się w Karwinie, małopolskiej wiosce w powiecie proszowickim. Jego syn, Edward czuł już się Polakiem, walczył o niepodległość Rzeczypospolitej i w 1918 r. otrzymał jej obywatelstwo.

Nazywany polskim Harrisem

Stanisław Nardelli (1928–1985) z wykształcenia był ekonomistą. Pełnię swych bioenergoterapeutycznych zdolności rozwinął bardzo późno, bo dopiero po 50. roku życia, gdy przeszedł na rentę inwalidzką. Jak podają jego biogramy, pierwszy raz objawił swoją nadzwyczajną moc w czasie choroby brata, cierpiącego z powodu zakażenia rany teżcem.

Potem, w 1978 r. uzdrowił dotykami chorą pielęgniarkę, gdy sam przebywał w szpitalu. Ten rok był też rokiem narodzin Stanisława Nardellego jako bioenergoterapeuty. W 1981 r., na pierwszym w Polsce Sympozjum Bioenergoterapii, publicznie demonstrował swe zdolności.

Nazywany był też często „polskim Harrisem”. Clive Harris był w latach 70. ub. wieku bardzo popularnym w Polsce uzdrowicielem i bioenergoterapeutą. Prowadził przez długi czas seanse w polskich kościołach, a uczestniczyły w nich w sumie miliony (!) ludzi. Gdy jednak zaczął twierdzić, że uzdrawia za pomocą duchów i że są to demony, zabroniono mu wstępu do kościołów. Harris zmarł 17 września 2009 r.

Stanisław Nardelli leczył podczas zbiorowych seansów na stadionach, halach sportowych, w szpitalach oraz indywidualnie. Miał też grono licznych krytyków takich „zbiorowych terapii”. Seanse Nardellego gromadziły nawet kilkudziesięciotysięczne tłumy, a w Tarnowie, jednego dnia było na nich podobno 100 tys. osób. Nardelli, jako jeden z pierwszych, leczył tzw. taranem bioenergoterapeutycznym, przekazując energię swojego biopola ludziom trzymającym się za ręce, gdzie on był początkiem tego wielkiego łańcucha.

Cyrk z kartami wstępu

26 kwietnia 1983 r. uzdrowiciel przyjechał do Stalowej Woli na zaproszenie... Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników HSW, który był też organizatorem jego seansów i rozprowadzał karty wstępu. Okazało się wtedy, że nie otrzymało ich wiele chorych i faktycznie potrzebujących osób, a sporo kart rozdano „po znajomości”. Były o to liczne pretensje i żale.

– To był żenujący cyrk. Najsmutniejsze, że nawet nie wszystkie dzieci zakwalifikowały się do zabiegu, chociaż był dla nich wskazany. Tymczasem po przychodni biegali ludzie z kartami w rękę i trzeba było „wymyślać” jakąś chorobę, jeszcze dla teściowej i brata siostrzenicy... – mówił z oburzeniem doktor Albin Czech z Ambulatorium przy Hucie Stalowa Wola, kierujący podczas seansów służbą medyczną.

Postulował też, by następnym razem, o przydziale kart nie decydowano na wydziałach HSW, ale w przychodniach robili to lekarze rejonowi, jako najlepiej zorientowani, a kryterium otrzymania karty powinno być jedno – stopień zaawansowania choroby pacjenta.

Trzęsa się jak porażona prądem...

Początkowo, kwietniowe spotkania w Stalowej Woli miały się odbyć tylko w hali sportowej. I dwa seanse 26 kwietnia rzeczywiście przeprowadzono pod dachem. Ale następnego dnia chętnych było tak wielu (w tym i tych bez kart wstępu), że przeniesiono je na pobliski stadion. Te cztery seanse trwały od trzech i pół do blisko czterech minut każdy.

Ich scenariusz był podobny: ludzie brali się za ręce, a Nardelli zapewniał, że robi co w jego mocy, aby im pomóc. Przez głośniki podawano też komunikaty, co uczestnicy seansów będą odczuwać: mocniejsze bicie serca, uścisk i zawroty głowy, drżenie kolan, uczucie zimna, przyspieszone bicie serca, uczucie chłodu, a nawet omdlenie.

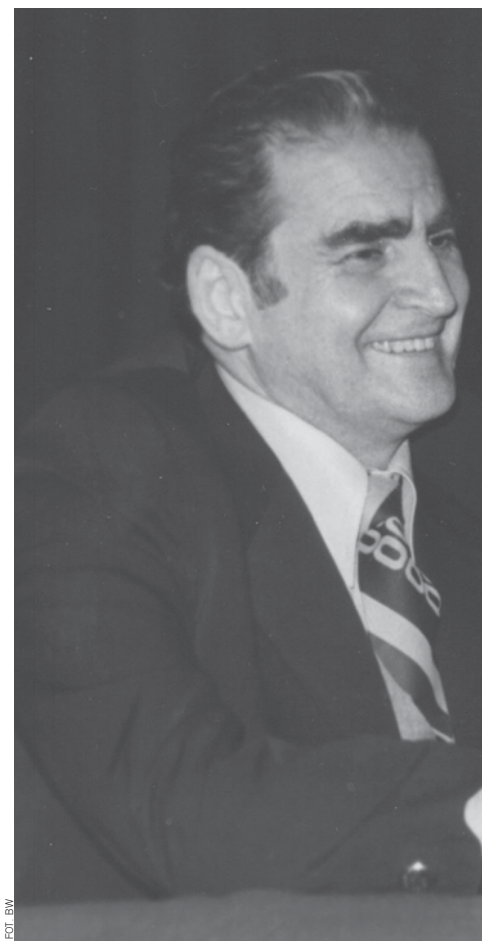
Seanse prowadził dziennikarz Polskiego Radia, Aleksander Trzaska. Prosił przez mikrofon, by wszyscy uczestnicy wzięli się „serdecznie” za ręce. Szacuje się, że 26 i 27 kwietnia, w hali sportowej i na stadionie Stali: na płycie boiska, trybunach i terenach wokół, zgromadziło się w sumie ok. 28 tysięcy osób!

– Sparaliżowanemu mężczyźnie pielęgniarka rozchyłał palce. Ludzie: bardziej i mniej chorzy, wierzący i niewierzący, partyjni i bezpartyjni, związkowcy i niezwiązkowcy, przyjaciele i wrogowie, chwycili się za ręce – relacjonował dziennikarz „Socjalistycznego Tempa”.

I jakie były odczucia uczestników? – Mrowienie w palcach, kołatanie serca, mrowienie nóg, gorąco, zasłabnięcie – wyliczał dalej reporter. Pisał też, że jakaś kobieta na wózkach, która wcześniej głośno się modliła, skarży się, że już dłużej nie wytrzyma. – Trzęsie się jak porażona prądem. Puszczą ręce, sąsiedzi zamykają obwód. Zabieg trwa – czytamy w relacji. Ale były też zawiedzione reakcje w rodzaju: – Nic nie czuję, to nie działa.

Stanisław Nardelli informuje przez mikrofon, że zabieg się udał, że nasycenie energią biopola nastąpiło w tej a tej minucie. A potem, już nie do mikrofonu, zauważa: – Myślałem, że się nie przebiję, że się wykończę. Daliście na początku pacjentów z padaczką oraz z uszkodzeniami mózgu (osoby będące najbliżej niego w łańcuchu – red.). Po ostatnim zabiegu głęboko chwytał powietrze, a gdy wstawał z krzesła, to trzeba go było podtrzymać.

Jak pisze dalej dziennikarz „Socjalistycznego Tempa”, po kilkanaście osób po każdym zabiegu informowało o natychmiastowym wyleczeniu (np. starsza kobieta odrzuciła laskę, o której przyszła), a później napływały nowe informacje o poprawie stanu zdrowia kolejnych



Stanisław Nardelli mówił: – Gdy jestem syty i sianiam się na nogach, efekty są czę

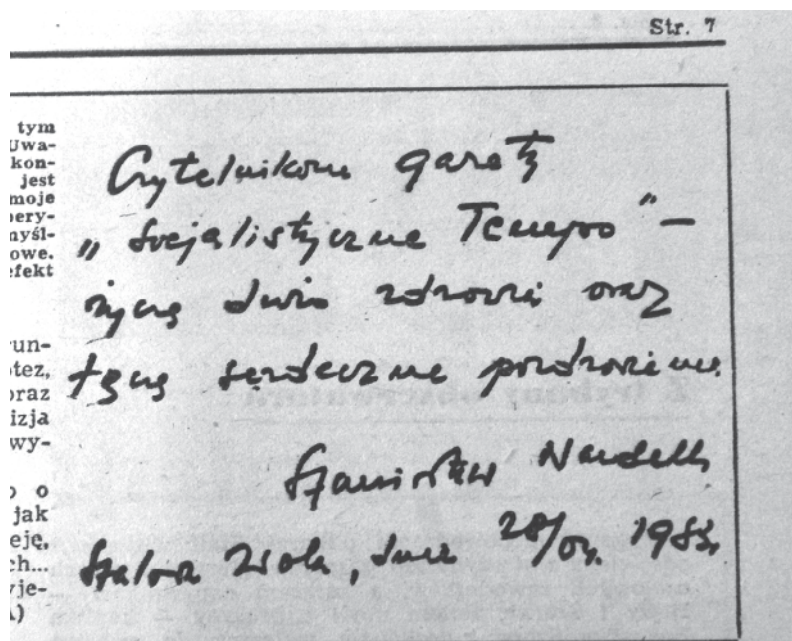
uczestników seansów Nardellego w Stalowej Woli.

Stadion po raz drugi. – Czuję się jakiś inny

Po raz drugi uzdrowiciel przyjechał do naszego miasta 8 września 1983 r. Na stadionie „Stali” zgromadziło się ok. 16 tys. osób, które powitały go gorącymi oklaskami, gdy objeżdżał go po biegni melek-



Kryta trybuna s



Czytelnikom „Socjalistycznego Tempa”, 28 kwietnia 1983 r. Stanisław Nardelli życzył dużo zdrowia

lek Stanisława Nardellego



wypoczęty, oddziałuję słabiej. Gdy przeciwnie, to natychmiastowe i zdumiewające

przeciwieństwie do wielu innych uzdrowicieli, Nardelli uważał, że to, czy pacjent wierzy czy nie wierzy w skuteczność jego zabiegów, jest konieczne do uzyskania pozytywnych skutków leczenia.



stadionu Stal Stalowa Wola, podczas jednego z seansów

Dlaczego nie uzdrawiał przez telewizję

– Za pośrednictwem telewizji można przekazywać na przykład pogadanki psychoterapeutyczne. Poza tym, gdybym zdecydował się na jakiś telewizyjny eksperyment, byłbym okrzykany przez ludzi zawistnych za aktora szukającego popularności. Gdybym zdecydował się na seans telewizyjny, to wielu szyderców powiedziałoby, że jemu coś odbiło – tak mówił Stanisław Nardelli we wrześniu 1983 r. w Stalowej Woli.

Ale lecznicze właściwości (np. do gojenia starych ran) miała mieć „napromieniowana” przez niego woda. – Biorę butelkę wody i bawię się nią przez kilka minut. Właściwości lecznicze wody utrzymują się przez dłuższy czas – wyjaśniał uzdrowiciel.

sem. Za jego plecami stała grupa miejscowych różdżkarzy, mających wspomagać Nardellego swoimi biopolami, choć on sam nie był tym zachwycony. Odbył się wtedy tylko jeden seans, po którym 20 osób zgłosiło natychmiastową poprawę zdrowia.

– Dość wyczerpujące dla wielu chorych, a przecież byli tu również ludzie na wózkach i noszach, było już długie oczekiwanie na rozpoczęcie seansu. Pamiętam długą ciszę, gdy się rozpoczął, przerywaną tylko jękami chorych i komunikatami, by nie przerywać łańcucha. Sama nie czułam nic szczególnego, może



Ręce Stanisława Nardellego przekazywały energię jego biopola. Tu podczas kwietniowego seansu w Stalowej Woli

tylko trochę zdrętwiały mi dłonie, ale chyba bardziej z emocji – wspomina dziś jedna z pielęgniarek pomagających przy płycie stadionu uczestnikom sensu.

A jeden z nich relacjonował tak: – Nie miałem mrowienia ani kołatania serca. Ale po tym wzięciu się za ręce z sąsiadem, i to kalekim, jakoś łatwiej mi oddychać. Czuje się jakiś inny, mam bardzo dobre samopoczucie, chociaż oczekiwanie na zabieg było bardzo męczące.

Wspomniany już lekarz Albin Czech, zachwycił się wtedy jednym przypadkiem ozdrowienia. – Dla mnie rewelacyjny jest przypadek przywrócenia ruchu w łokciu stawowym pacjenta po wylewie. Jako rehabilitant, na taki efekt musiałbym bardzo długo pracować – mówił po seansie.

Cały się zatraczał

Seanse, szczególnie dla dużej liczby uczestników, były dla uzdrowiciela bardzo wyczerpujące. Stanisław Nardelli wspominał w Stalowej Woli, że podczas pobytu na kuracji w Busku-Zdroju, przeprowadził zabieg dla około 50 tys. osób.

– Sznur ludzkich rąk liczył 6,5 kilometra. Po tym spotkaniu byłem bliski śmierci. Czasem zapominam o BHP dla siebie, że powinienem otrzymywać dziennie dwa zastrzyki z insuliną. Nie przestrzegam diety, jestem niedobrym pacjentem. Najgorsze, że jestem anormalny w tym co robię, ale normalny jako człowiek – mówił wtedy Stanisław Nardelli.

Opisywał też swój stan podczas seansu: – Nic nie widzę, nic nie czuję, cały się zatracam. Czuje tylko moment nasycenia biopolem. Działam na zasadzie generatora specyficznych fal elektromagnetycznych. Gdy jestem syty i wypoczęty, oddziałuję słabiej. Gdy przeciwnie, słania się na nogach, efekty są czę-

sto natychmiastowe i zdumiewające – mówił.

W przeciwieństwie do wielu innych uzdrowicieli, Nardelli uważał też, że to, czy pacjent wierzy czy nie wierzy w skuteczność jego zabiegów, nie jest konieczne do uzyskania pozytywnych skutków leczenia, choć

Czasem mam satysfakcję, że szyderca z tytułem profesorskim zmienia swój stosunek do bioenergoterapii. Ona może ludziom pomagać.

podkreślał, że psychiczny kontakt z pacjentem jest korzystny przy walce z chorobą. Decydujące znaczenie miała mieć jednak siła jego biopola. Jak mówił, jego pacjenci „gubili w ten sposób swój zły rytm i częstotliwość, dostrajając uszkodzone biopole nowymi energetycznymi falami życia”.

Podaje się, że pomiary na biometrze wykazywały, że biopole Stanisława Nardellego było 400 razy większe od biopola przeciętnego człowieka i 15 razy większe od biopola Clivena Harrisa.

Lubił sceptyków, nie lubił szyderców

W Stalowej Woli uzdrowiciel wyliczał też, że spotkał się już z milionem siedmiuset tysiącami ludźmi, a do światowej literatury weszło pojęcie – efekt Nardellego. – Chcę pomagać ludziom, wydzierając ich śmierci. I czasem mi się to udaje. Popularność mnie męczy. Oczywiście, mam również porażki – mówił.

Odnosił się także do relacji między bioenergoterapią a tradycyjną medycyną i do krytyki jego działalności ze strony niektórych lekarzy i naukowców.

– Lubię sceptyków, nie lubię szyderców. Ale czasem mam satysfakcję, że szyderca z tytułem profesorskim zmienia swój stosunek do bioenergoterapii. Ona może ludziom pomagać. Wydaje mi się, że wypracowałem optymalny model funkcjonowania bioenergoterapii w medycynie. Wierzę, że kiedyś bioenergoterapia będzie jedną z metod medycyny konwencjonalnej. Oczywiście, najlepiej by było, żeby bioenergoterapeutami byli sami lekarze – powiedział Stanisław Nardelli w Stalowej Woli, przypominając uczestnikom jego seansów o konieczności dalszego tradycyjnego leczenia.

Nie jest panaceum, nigdy nie zastąpi lekarza

A w swojej książce „W kręgu biopola”, wydanej w 1986 r., w której wyłożył swe poglądy i doświadczenia, napisał, że „bioenergoterapia nie jest panaceum, lecz tylko jedną z metod ubiegających się o swoje miejsce w medycynie, że bioenergoterapeuta nigdy nie zastąpi lekarza, który decyduje o leczeniu, będzie o naszym zdrowiu, że wreszcie przez zrozumienie bioenergoterapii można znaleźć odpowiedź na wiele pytań, z których najważniejsze jest pytanie nurtujące człowieka od wieków: – Jak żyć?”

Niestety, Stanisław Nardelli nie doczekał wydania tej książki. Jak podają źródła, „przedobrzył” z wykorzystaniem własnego biopola miesiąc po wizycie w Stalowej Woli, 8 października 1983 r., podczas seansu dla 27 tys. osób na stadionie w Tomaszowie Mazowieckim, tracąc wkrótce swe nadzwyczajne zdolności. Zmarł w lipcu 1985 r. z wyczerpania, gdyż „przeoczył” swoje własne utajone schorzenie, które nasiliło się po bioenergetycznym pracownianiu.

Stanisław Chudy
chudy.sztafeta@gmail.com
tel. 509-387-013

Pędzlem i dłutem

Rzeźbiarski dyplom

Pierwsza rzeźba plenerowa w Stalowej Woli została zainstalowana w 1974 r. na terenie zielonym w sąsiedztwie budynku hotelu „Hutnik” przy ul. Wyszyńskiego. Jest to praca dyplomowa Wiesława Jeloneka, absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (ASP).

Wiesław Jelonek urodził się w 1947 r. w Nysie. Jego rodzice – Feliks i Jadwiga, poznali się w Niemczech, gdzie w czasie okupacji pracowali jako robotnicy przymusowi. Po wyzwoleniu tułali się z dziećmi po Polsce, szukając swojego miejsca na Ziemi, żeby w 1954 r. na stałe osiąść w Stalowej Woli. Tutaj od wielu lat mieszkali rodzice Feliksa i jego starsza siostra z mężem, którzy pracę podjęli jeszcze w Zakładach Południowych.

Wiesław Jelonek edukację plastyczną rozpoczął w jarosławskim Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych, a kontynuował na Wydziale Rzeźby ASP w Krakowie, w pracowni prof. Antoniego Hajdeckiego (1927-1991), ucznia Xawerego Dunikowskiego.

To było w maju

Jako młody chłopak i jednocześnie student ostatniego roku studiów artystycznych – wspomina artysta, – zdecydowałem zrealizować swoją pracę dyplomową w postaci rzeźby i podarować ją miastu, Stalowej Woli. Tutaj przecież chodziłem do szkoły podstawowej, to tutaj – do domu swoich rodziców, przyjeżdżałem z jarosławskiego liceum, tutaj – przed podjęciem studiów, tańczyłem twista w świetnym wtedy młodzieżowym klubie w Zakładowym (obecnie Miejskim) Domu Kultury. Do dziś z tym miastem łączą mnie więzy sympatii, a przede wszystkim młodzieńczych i rodzinnych wspomnień.

To było w maju 1974 r. Samochód, który przywiózł rzeźbę, stał po jednej stronie postumentu, a niewielki dźwig po drugiej stronie. Ja obserwowałem całą sytuację z bezpiecznej odległości. „Przecież wiedzą jak to zrobić! Nic nie muszę im pokazywać” – myślałem. Nagle, kiedy uniesiona rzeźba zawisła w górze, zewnętrzne koła dźwigu uniosły się o kilkadziesiąt centymetrów ponad ziemię, a w moich oczach pojawił się strach. „Wszystko zaraz runie! – ogarnęło mnie przerażenie. – Na nic mój wysiłek, koniec z postanowieniem, że DOPIĄŁEM

SWEGO, koniec z moim dyplomem”. Tak to wyglądało 45 lat temu.

Decyzja o realizacji rzeźby w Stalowej Woli i dla tego miasta, choć była trudna, ryzykowna i odpowiedzialna, to jednocześnie niezwykle podniecająca – kontynuuje rzeźbiarz. – Sam, bez korekty profesora zdecyduję o kształcie artystycznym, użytym materiale i gabarytach rzeźby. Dla młodego, niezbyt doświadczonego adepta sztuki, to nie lada wyzwanie. Optymizm zwyciężył. Życzliwy stosunek organizacyjny, wsparcie materiałowe i

logistyczne ówczesnej dyrekcji Kombinatu Przemysłowego Huty Stalowa Wola (KP HSW), umożliwiło mi wykonanie dzieła w przewidzianym czasie. Byłem dumny i szczęśliwy. Uzgodniliśmy miejsce ustawienia rzeźby. Reprezentacyjny obiekt konferencyjno-hotelowy KP HSW zadawał obie strony.

Artysta pamięta, że rzeźbę według projektu wykonali fachowcy z Wydziału Narzędziownia KP HSW. Z kolei wszystkie niezbędne obliczenia i rysunki techniczne poszczególnych elementów dzieła, a także postumentu, powstały na deskach kreślarskich inżynierów z Biura Konstrukcyjnego.

Jaskółka nowoczesności

Metalowa, pozioma, prawie czterometrowej długości abstrakcyjna kompozycja przestrzenna, w której stalowe, sferycznie wyprofilowane płaszczyzny zwieńczone zostały centralnie umieszczoną kulą, znalazła swój docelowy punkt – eksponowane miejsce przy reprezentacyjnym obiekcie Stalowej Woli.

Najładniej rzeźba prezentowała się zaraz po operacji piaskowania – mówi mi twórca. – Cudownie wówczas błyszczał metal, był taki srebrzysty i nieskazitelny. Ale rzeźbę należało zabezpieczyć przed korozją, więc całość pomalowano farbą młotkową i blask metalu nieco przogasł.

Ta pierwsza rzeźba w tym przemysłowym mieście była jaskółką nowoczesności. Wieloznaczna kompozycja rzeźbiarska, jakich w okresie lat 60. i 70. XX wieku powstało wiele, to mimo upływu wielu lat, z uwagi na względy czysto kompozycyjne i artystyczne, nie straciła na wartości.

Problemem natomiast jest jej obecny stan techniczny i estetyczny – z goryczą konstatuje artysta.

– W czasie swoich okazjonalnych odwiedzin Stalowej Woli, oglądam miejsce, gdzie stoi moja, nasza rzeźba i ogarnia mnie smutek... Wyda się się zaniedbana, opuszczona, zapomniana, choć usytuowana w strefie dbałości o tradycje Art Déco. Wielokrotnie upominałem się u władz miasta o życzliwe zainteresowanie się losem rzeźby... Do dziś jeszcze stoi na swoim miejscu i mogłaby je nadal zdobić.

Cieszę prace znanych mi kolegów artystów, którzy mają w Stalowej Woli swoje wizytówki rzeźbiarskie – podkreśla. – Ale przecież nie moja to wina, że kompozycja, nad którą „płaczę”, powstała o wiele lat wcześniej. Jest nadzieja, że trwające obecnie rozmowy ze mną i ekspertem budowlanym oraz zainteresowanie tutejszego Muzeum Regionalnego tematem renowacji rzeźby, dokonają cudu i doprowadzą do szczęśliwego finału. Bo ja mam już 72 lata.

Druga rzeźba dla miasta

Niedługo po zainstalowaniu rzeźbiarskiego dyplomu Wiesława Jeloneka, ówczesny I sekretarz PZPR KP HSW – Władysław Bobek (1934–2008) zaproponował mu stworzenie drugiej rzeźby plenerowej dla Stalowej Woli. Miała stać na placu przed Zakładowym Domem Kultury (w latach 1958–1966 Bobek pełnił funkcję dyrektora tej placówki).

Młody artysta ochoczo zabrał się do pracy i przygotował projekt, który został nawet zatwierdzony przez stosowną Komisję Artystyczną w warszawskim Urzędzie Wojewódzkim. Lecz w dniu 1 czerwca 1975 r. wprowadzono nowy podział administracyjny kraju. Powstało wówczas województwo tarnobrzесьkie i na jego czele stanął Władysław Bobek (był wojewodą tarnobrzесьkim w latach



Wiesław Jelonek w swojej pracowni



Pierwsza rzeźba plenerowa w Stalowej Woli – Wiesław Jelonek, metal, 1974 r.

Wszystkich nas łączy wrażliwość na piękno

1975-1982. Odwołał go gen. Wojciech Jaruzelski w związku ze stanem wojennym). Wszystkie dotychczasowe działania dotyczące realizacji drugiej rzeźby plenerowej w hutniczym mieście wstrzymano.

Artysta i edukator

W latach 1975-1996 Wiesław Jelonek pracował jako plastyk wojewódzki w byłym województwie tarnobrzeskim. Współinicjował powołanie Biura Wystaw Artystycznych w Sandomierzu oraz był jego pierwszym dyrektorem. Potem został plastykiem miejskim w Radomiu.

Przez szereg lat związany jest z działalnością edukacyjną. Jako nauczyciel przedmiotu „rzeźba” prowadził zajęcia w Liceum Sztuk Plastycznych (od 2000 r. Zespół Szkół Plastycznych im. Józefa Brandta) w Radomiu.

Od 1995 r. zatrudniony jest na Politechnice Radomskiej im. Kazimierza Pułaskiego (w 2012 r. przekształconą w Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny). Na Wydziale Sztuki prowadzi zajęcia z rzeźby, jest organizatorem pracowni rzeźbiarskich oraz autorem programu nauczania rzeźby dla studentów tego Wydziału. W kadencji 2008–2012 pełnił funkcję jego prodziekana.

Doktorat w zakresie dyscypliny artystycznej – rzeźba, obronił na Wydziale Rzeźby krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w 2000 r.

Z kolei od października 2004 r. przez pełną dekadę pełnił funkcję kuratora akademickiej galerii sztuki „Rogatka”, gdzie nadzorował i odpowiadał za organizację prestiżowych wystaw znakomitych polskich artystów (głównie nauczycieli akademickich z renomowanych szkół artystycznych z kraju i zagranicy).

Krajoznawcze i artystyczne podróże po krajach Europy, Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii, Azji oraz Stanów Zjednoczonych pozwoliły Wiesławowi Jelonkowi zapoznać się z kulturą i obyczajami między innymi Niemiec, Francji, Włoch, a także Tajlandii, Singapuru czy Nowego Jorku.

– Z poczynionych przeze mnie obserwacji i notatek artystycznych, jasno wynika, że głównym ich tematem jest CZŁOWIEK z jego obyczajowością (w gruncie rzeczy, wszędzie do siebie podobny). Temat ten stanowi główny wątek moich artystycznych wypowiedzi – podsumowuje krótko efekty swoich wojaży artysty.

Małe formy rzeźbiarskie

– Od ukończenia studiów w 1974 r. zajmuję się działalnością twórczą, uczestnicząc w wystawach, plenerach regionalnych, ogólnopolskich i zagranicznych. Uprawiam rzeźbę w kamieniu i metalu, drewnie, żywicach, papierze. Oprócz dużych monumentalnych realizacji, szczególnie miejsce w swojej twórczości nadaje małej formie rzeźbiarskiej i medalierstwu – wyjawia mi swoje artystyczne credo rzeźbiarz. – Mówimy: „małe jest piękne” i proszę pamiętać, że mała forma rzeźbiarska, medal, plaket zdobyły dla siebie miejsce w „dużej” sztuce. Ten niezaprzeczalny fakt potwierdzają prestiżowe wystawy organizowane na całym świecie.

Nie wnikając w przyczyny powodujące moje zainteresowanie małą formą rzeźbiarską czy medalier-

stwem, chciałbym podkreślić, że jednym z najważniejszych powodów motywujących mnie do tej formy wypowiedzi artystycznej jest jej intymność, ponieważ małą rzecz ogląda się z bliska.

Przewaga tej formy wypowiedzi artystycznej nad, na przykład, rzeźbą plenerową czy pomnikową, polega na znacznie większej swobodzie twórczej. Z tego też względu kameralne formy rzeźbiarskie cechuje swego rodzaju prywatność. Wykonywane często dla swoich bliskich, adresowane do konkretnej osoby, pozbawione patosu i oficjalnego charakteru łatwiej są akceptowane.

Fascynacja papierem

Najnowsze zainteresowania Wiesława Jelonka, to przewaga prac w nowym materiale rzeźbiarskim, jakim jest papier. Szczególnym pietyzmem obdarza... gazetę.

Ten daleki od klasycznego materiału rzeźbiarski, ze względu na swoją literacką zawartość jest niezwykle ciekawym medium – wyjawia mi artysta. – Dowolny obiekt uformowany z gazet jest jednocześnie nośnikiem treści będących zapisem „wczorajszych” redakcyjnych aktualności. Blok gazetowej makulatury, zadrukowane szpalty papieru, z których wykonuję obiekt rzeźbiarski zawiera w swojej strukturze zamkniętą tajemnicę dziennikarskich tekstów. Jak „zabalsamowana mumia” zyskuje znaczenie tajemniczości i zadumy.

Świadomość uwięzionych w strukturze rzeźby nieznanych informacji, rzeźbę tę umieszcza wśród obiektów o walorach mistycznych. Chociaż te nowe poszukiwania obecnie pochłaniają moje działania twórcze, to nie wyklucza to wcześniejszych upodobań – podkreśla rzeźbiarz.

Dzieła i wystawy

Wiesław Jelonek to rzeźbiarz niezwykle płodny. Spod jego dłuta wyszły m.in. pomniki w Chotczy (1979 r.) i Siennie (1981 r.) oraz rzeźba plenerowa w Radomiu („Brzemienna”, piaskowiec, 1980 r.). Zrealizował szereg medali lanych w brązie i mosiądzu, a także wiele plaket (cykle „Jestem” i „Czas”, „Pejzaż”, „Znaki”). Bardzo charakterystyczne dla jego twórczości są małe formy rzeźbiarskie z mosiądzu umieszczone na otaczakach („Anioł”, „Ryba”, „Ikar I”, „Portret uniwersalny”, „Biznesmen”).

W latach 1999–2012 swoje prace zaprezentował na 14 wystawach indywidualnych, zarówno w kraju (Radom, Kraków, Warszawa, Sandomierz, Przemyśl, Oronsko, Zielona Góra, Zakopane), jak i zagranicą (Włochy, Portugalia, Słowacja, Węgry, Litwa, Ukraina, Niemcy). Z sentymentem uczestniczył w latach 1991–1998 w wystawach zbiorowych „Powroty” organizowanych w Stalowej Woli.

Wielka wystawa monograficzna prac Wiesława Jelonka, będąca niejako podsumowaniem jego dotychczasowej twórczości artystycznej, zatytułowana „43/69” odbyła się w 2016 r. w Mazowieckim Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia” w Radomiu. Artysta czyni starania by w niedalekiej przyszłości pokazać ją również w galerii Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli.

Marek A. Stańkowski

Rozmowa z MAŁGORZATĄ ŻURECKĄ, stalowowolską poetką i prozaikiem, od niedawna pełniącą funkcję prezesa rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich

– Na początku chciałabym pogratulować pani nominacji na stanowisko prezesa rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Członkiem związku jest pani od 2006 roku. Jak podsumowałaby pani swoją dotychczasową pracę w związku?

– Dziękuję bardzo za gratulacje. Jestem dumna, że mogę reprezentować wspaniałych literatów z Podkarpacia zrzeszonych w ZLP.

Niemal od początku mojej przynależności do Oddziału ZLP w Rzeszowie angażowałam się w pracę zarządu. Pełniłam funkcję członka zarządu, sekretarza i wiceprezesa, co pozwoliło mi przez te lata poznać środowisko twórcze na Podkarpaciu, bo takie jest terytorium działalności rzeszowskiego oddziału, i mogłam nabrać doświadczenia w zarządzaniu oddziałem.

– Jakie możliwości daje pani nowe stanowisko?

– Przede wszystkim reprezentuję naszych twórców, organizuję, koordynuję i nadzoruję działania w oddziale – zarówno te związane z kulturą, jak i z finansami.

Nadmienię, że w moich działaniach nie jestem sama, mam do pomocy dwóch wiceprezesów – Ryszarda Mścisz z Jeżowego i Marka Petrykiewicza z Krosna, sekretarza – Agatę Linek ze Stalowej Woli oraz skarbnika – Marię Stefanik z Żarnowca.

– Co ciekawego dzieje się aktualnie w kierowanym przez panią środowisku?

– W tej chwili, z powodu epidemii koronawirusa, tak jak wszystkie stowarzyszenia twórcze, wstrzymaliśmy działalność aż do odwołania. Poświęcimy ten czas domowej kwarantanny na dopracowanie planów i scenariuszy wydarzeń kulturalnych, które planujemy jako nowy zarząd.

Związek Literatów Polskich jest kontynuatorem założonego w 1920 roku przez pisarza Stefana Żeromskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich. W maju minie 100 lat od tej daty. Wiele naszych planowanych wydarzeń będzie związanych z tą jubileuszową rocznicą. Polecam wszystkim obserwować naszą stronę internetową www.zlp.rzeszow.pl, gdzie zamieszczamy powiadomienia o wydarzeniach przez nas organizowanych, lub których jesteśmy współorganizatorem, bardzo szczegółowo dokumentujemy tu naszą działalność, zamieszczamy też nowości wydawnicze, relacje ze spotkań autorskich bogato zilustrowane fotografiami oraz fragmenty utworów literackich. Można też znaleźć nas na portalu społecznościowym Facebook.

– Czy planuje pani jakieś zmiany, nowe inicjatywy?

– Chciałabym, aby do naszego kalendarium wydarzeń na stałe wpisać ogólnopolski konkurs poetycki im. Juliana Przybosa – znanego polskiego poety pochodzącego z Gwoźnicy Górnej na Podkarpaciu, tam też poeta spoczął na cmentarzu, w październiku będziemy obchodzić 50. rocznicę jego śmierci. Chciałabym, by konkurs ten był naszą wizytówką. Do tej pory organizowaliśmy konkursy literackie, ale okazjonalnie bądź tematycznie.

Chcę również przywrócić „Złote pióra” – nagrodę która została zawieszona w 2015 roku. Jest to nagroda przyznawana przez nasz oddział w dziedzinie poezji, prozy oraz za inne dokonania w dziedzinie literatury.

Myszę też o spotkaniach autorskich organizowanych drogą on-line oraz o próbie nawiązania kontaktów z twórcami z innych krajów.

– Jak ze swojej perspektywy członka Związku a teraz prezesa, postrzega pani środowisko literackie tworzące klub?

– Obecnie do rzeszowskiego Oddziału ZLP należy 35 członków. Są to literaci wywodzący się ze środowisk twórczych skupionych i działających głównie wokół Rzeszowa, Krosna, Przemyśla, Mielca, Stalowej Woli, Brzozowa i Lubaczowa.

Twórczość ich jest bardzo różnorodna – tak jak każdy z nich jest odrębny, niepowtarzalny, w inny sposób wyrażający siebie poprzez utwory literackie. Zajmują się oni poezją, prozą, eseistyką, krytyką literacką, przekładami literatury pięknej, literaturą science-fiction, działalnością wydawniczą. Są też wśród nich osoby zajmujące się malarstwem, rzeźbą, fotografią artystyczną czy piosenką literacką. A wszystkich łączy wrażliwość na piękno, i jako że Pod-



Małgorzata Żurecka urodziła się w Stalowej Woli. Lata szkolne spędziła w Tarnobrzegu. Studiowała na Politechnice Rzeszowskiej (wydział inżynierii środowiska), gdzie jako członek Klubu Dziennikarzy Studenckich współpracowała z czasopismem „Politechnik”. Po zdobyciu dyplomu wróciła do Stalowej Woli, gdzie nadal mieszka i pracuje. Wiersze pisze od lat młodości. Debiutowała w 1990 roku na łamach naszego tygodnika. Jest laureatką wielu nagród poetyckich. Dotychczas wydała sześć tomików poezji i jedną książkę prozatorską.

karpacie było od wieków wielokulturowe, sięgają do korzeni i tradycji, do historii swoich małych ojczyzn. Dominuje również w ich utworach refleksyjność nad przemianami, nad kruchością życia, ogólnie mówiąc cała ich twórczość wpisuje się w odwieczne pytanie: – kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, jakie są najważniejsze wartości człowieka, zwłaszcza współczesnych pokoleń.

Dodam jeszcze, że nieodłącznym, ważnym elementem i tłem utworów literackich naszych twórców, jest podkarpacka przyroda.

– Jak według pani, środowisko stalowowolskich poetów wypada na tle całego województwa?

– Stalowowolskie środowisko literackie to nie tylko poeci, bo są też prozaicy, krytycy literacy itd., o czym wspominałam, i jest drugim co do wielkości po Rzeszowie środowiskiem literackim w ramach ZLP.

Nasz stalowowolski team stanowią: Anatol Dączyński, Ryszard Jaśkowski, ksiądz Krzysztof Lechowicz, Agata Linek, Ryszard Mścisz, Mirosław Osowski, Bogdan Stangrodzki, Małgorzata Żurecka. Należeli do naszego oddziału również tacy nieżyjący twórcy jak: Marian Berkowicz, Stanisław Siekaniec, Czesław Główna. Zawsze wyróżnialiśmy się na tle całego województwa, jako twórcy mogący pochwalić się bogatą tematycznie, ciekawą w formie i wartościową literacką twórczością.

– Czy teraz mamy dobre czasy dla poezji?

– Na poezję są zawsze dobre czasy, jeśli chodzi o tworzenie poezji, chociaż te trudniejsze czasy zapewne bardziej inspirują i znajdują odbicie w utworach poetyckich, pokazując to, czego często inni nie dostrzegają.

Jeśli zaś chodzi o czytelnictwo i zainteresowanie poezją, to, niestety, poezja nie jest tą najbardziej popularną dziedziną literatury. Widać to po często niewypełnionych salach podczas spotkań autorskich. Ale poezja posiada liczne grono swoich lojalnych miłośników, dla których jest wytchnieniem od codzienności, a życie bez niej jest dla nich niepełne.

Łatwo jest w dzisiejszych czasach wydać tomik poezji, właściwie, to każdy może wydać swoje wiersze w formie tomiku i obecnie obserwuję, że bardzo wiele osób je wydaje, co zapewne jest odpowiedzią na dość zbrutalizowaną, bezduszną i coraz bardziej odczłowieczoną rzeczywistość z udziałem sztucznej inteligencji.

– Mam na dzieję, że mimo nowych obowiązków, nie przestanie pani tworzyć. Kiedy możemy spodziewać się siódmego tomiku?

– Pod koniec roku 2019 wydałam moją pierwszą książkę prozatorską. Praca nad nią trwała około trzech lat. Jest to zbiór opowiadań, opartych na przeżyciach z mojego dzieciństwa. Chciałabym wydać drugą część tej książki – podobnie w formie opowiadań, ale już inspirowanych moim dorosłym życiem. Obawiam się, że książka nie powstanie zbyt szybko. Jednakże nazbierało się już w moim komputerowym notatniku sporo nowych wierzy, może rzeczywistość czas na siódmy tomik.

Rozmawiała Karolina Gryn

1,5 hektara dla powiatu, 15 arów dla miasta

Ogrodowa do remontu

Powiat stalowowolski planuje remont ulicy Ogrodowej w Stalowej Woli. Wniosek o dofinansowanie z tzw. „powodziówek” został już złożony. Gmina Stalowa Wola w ramach zamiany gruntów przekazała na rzecz powiatu swoje działki znajdujące się pod istniejącą drogą powiatową ul. Ogrodową. Zamiana działek ureguluje stan prawny nieruchomości, niezbędny przy formalnej ocenie wniosku o dofinansowanie.

Na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Stalowej Woli radcy przegłosowali uchwałę dotyczącą zamiany działek z powiatem stalowowolskim. Dokument, oprócz gruntów pod ulicą Ogrodową, przekazuje na rzecz powiatu także działki w Rozwadowie oraz w centrum miasta, o łącznej powierzchni blisko 150 arów. Powiat zgodnie z tą uchwałą, na rzecz miasta przeznacza działki w Rozwadowie o powierzchni ponad 15 arów.

– Ta zamiana gruntów z powiatem troszeczkę mi przypomina współpracę ze Związkiem Radzieckim. My dajemy 1,5 hektara, a oni nam dają 15 arów. Powinniśmy ten temat odroczyć i wrócić do niego, gdy te wielkości się nieco zrównają, bo teraz jest to troszeczkę żartobliwe – mówił na sesji radny Franciszek Zaborowski.

Prezydent Lucjusz Nadberezny podkreślał, że przekazywane nieruchomości to grunty znajdu-

jące się w pasie drogowym, zajęte przez infrastrukturę drogową, co oznacza, że nie będą mogły być wykorzystywane na żaden inny cel.

– Miasto Stalowa Wola jako właściciel tego terenu nie ma z władania nim żadnej korzyści, ani majątkowej, ani podatkowej, ani jakiegokolwiek innej, ta infrastruktura nie zarabia i nigdy nie będzie zarabiać – mówił wódtarz miasta.

Podkreślał także, że przekazanie terenów pod ulicą Ogrodową pozwoli na pozyskanie środków na modernizację tej drogi, a w konsekwencji jej rzeczową realizację.

– W tej chwili jest złożony wniosek przez powiat stalowowolski na realizację tej inwestycji z funduszu tzw. „powodziówek”. I teraz, jeżeli nie będzie uregulowany stan prawny – chodzi o własność, to taki wniosek zostanie odrzucony z powodów formalnych. Jeżeli z naszej strony nie będzie wykonanego działania, to powiat stalowowolski utraci szanse na pozyskanie środków

modernizacyjnych ulicy Ogrodowej – zaznaczył prezydent. Dodał także, że prowadzone są rozmowy z powiatem w sprawie przekazania także innego majątku na rzecz miasta.

W „obronie” projektu uchwały stanął radny Jan Sibiga. Zaznaczył, że od wielu lat razem z radnymi Pawłem Madejem i Łukaszem Durkiem zabiegają u starosty o remont tej ulicy, na który mieszkańcy czekają co najmniej 30 lat. Radny Łukasz Durek podziękował w imieniu mieszkańców ulicy Ogrodowej za podjęte kroki, a radny Łukasz Warchol wyraził swoje obawy, że powiat znalazł sobie w gminie Stalowa Wola „dojną krowę” i coraz częściej występuje do miejskiego samorządu z wnioskami o wsparcie swoich działań.

Ostatecznie uchwała została przyjęta 15 głosami „za”, przy 3 głosach „przeciw” i 1 wstrzymującym się.

(as)

W tym roku zakończy się remont Domu Ludowego w Woli Rzeczyckiej

Niebawem zakończy się prowadzony od kilku lat remont budynku Domu Ludowego w Woli Rzeczyckiej w gminie Radomyśl nad Sanem. Ostatni etap prac dotyczy modernizacji dwóch sal w budynku.

Remont jednej z sal został już przeprowadzony, a wykona-

ne prace dotyczyły m.in. obniżenia sufitów, renowacji i malowa-

nia ścian oraz montażu parapetów. Obecnie kontynuowana jest odnowa kolejnej sali w budynku.

Modernizacja obiektu prowadzona jest od kilku lat. W 2016 roku wykonano nowe toalety wraz z przydomową oczyszczalnią ścieków, zakupiono nowe krzesła i stoły. Rok później wykonano główne wejście z wiatrołapem do budynku. Zlikwidowano także wewnętrzne schody i wykonano schody wejściowe na zewnątrz, wraz z podjazdem dla niepełnosprawnych. W kolejnym roku budynek doczekał się termomodernizacji. Zmieniło się także jego otoczenie, wybudowano altanę, położono kostkę brukową i wstawiono grill. W roku 2019 w budynku zamontowano klimatyzację.

(as)



Wnętrze Domu Ludowego w Woli Rzeczyckiej

krótko

KĘPA RZECZYCKA. Dom Ludowy doczeka się termomodernizacji

Radomyski Urząd Gminy szuka wykonawcy termomodernizacji budynku Domu Ludowego w Kępie Rzeczyckiej. W ramach zadania zaplanowano także docieplenie stropu. Obiekt będzie miał nowe parapety i drzwi zewnętrzne.

Dom Ludowy w Kępie Rzeczyckiej remontowany jest od kilku lat. W 2018 roku wykonano nową instalację elektryczną za kwotę blisko 11 tys. zł. Przeprowadzono także pierwszy etap budowy centralnego ogrzewania, poprzez montaż nowego pieca i przebudowę instalacji gazowej. Prace te pochłonęły 20 tys. zł.

W 2019 roku wykonano drugi etap budowy ogrzewania, obejmujący zakup i montaż grzejników. Przeprowadzono również remont dużej sali. Finanse na realizację tych zadań pochodziły z funduszu sołeckiego i budżetu gminy. Koszt zadania to ponad 35 tys. zł.

Na rok 2020 gmina zaplanowała termomodernizację obiektu. Ten etap finansowany będzie ze środków własnych oraz dotacji z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

(as)

ZAKLIKÓW. Unieważnili przetargi ze względu na zbyt wysokie propozycje cenowe

Urząd Miejski w Zaklikowie zdecydował się na unieważnienie dwóch przetargów dotyczących zakupu samochodu dla OSP Lipa oraz modernizacji stadionu w Zdziechowicach Drugich. Powodem takiej decyzji jest fakt, iż wszystkie złożone w przetargach oferty przewyższały środki, jakie miasto zabezpieczyło na poszczególne inwestycje.

Urząd ogłosił już ponowne przetargi na obydwie zadania. W przypadku postępowania przetargowego na lekki samochód dla OSP w Lipie, zaproponowane

cenę nieznacznie przekroczyły przygotowana przez zaklikowski urząd kwotę. Oferenci wycenili bowiem zadanie na nieco ponad 265 tys. zł i blisko 257 tys. zł. Miasto ma zabezpieczone środki w wysokości 246 tys. zł, z czego 1/3 część, tj. blisko 210 tys. zł, pochodzi z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego. Na wyposażeniu OSP Lipa znajdują się obecnie dwa samochody, jeden z nich ma zostać zastąpiony przez nowy nabytek.

W przypadku modernizacji stadionu w Zdziechowicach Drugich, wpłynęło 5 ofert cenowych. Najwyższa opiewała na kwotę blisko 1,6 mln zł, najniższa zaś na 1,2 mln zł. Miasto na ten cel ma zabezpieczone blisko 1,1 mln zł. Zadanie uzyskało dofinansowanie z ministerstwa sportu. Inwestycja ma na celu przebudowę i modernizację stadionu sportowego klubu Huragan Zdziechowice.

(as)

USA. Dwa tygodnie. Dwa oblicza. Dwa spojrzenia

Stolica świata

W tym mieście nie można się nudzić. Jest tu wszystko – począwszy od historycznych monumentów, przez ikony kina czy teatru, a na atrakcjach sportowych kończąc. Wystarczy wyjść za próg domu, by dać się uwieść magii tego miasta – może właśnie za to, tak wielu ludzi pokochało Nowy Jork?

Drugi dzień pobytu w Nowym Jorku ponownie rozpoczęliśmy od przejazdu metrem z dzielnicy Queens do centrum. To naprawdę dobra lokalizacja w tym mieście – rozważcie ją z uwagi na relację kosztów do czasu, w jakim można się stąd dostać do centrum.

Żenia: „Między drapaczami chmur upadają nam w oko rzeźby autorstwa Jima Rennerta. Takie rzeźby (pomniki), które nie oddają hołdu historii lub polityce, a są wyrazem sztuki i przy okazji niosą za sobą jakieś przesłanie, nadają miejscom unikalnego charakteru”.

Maraton i Central Park

Odwiedzając Nowy Jork początkiem listopada, natrafiliśmy na maraton biegowy, który odbywa się tutaj corocznie od 1970 roku. Rozmach imprezy i jej poziom zabezpieczenia zrobił na nas wrażenie – to naprawdę pierwszoligowe widowisko. W przyszłym roku odbędzie się jej 50. edycja – może akurat zainspirujemy

kogoś do startu – imprezy szukajcie w Internecie pod hasłem TCS New York City Marathon.

Kolejnym naszym punktem do zobaczenia był Central Park. Z uwagi na maraton, nie było się wcale do niego tak łatwo dostać, ale utrudnienie postanowiliśmy przekuć w szansę zobaczenia innych, blisko zlokalizowanych atrakcji. Nasza trasa wiodła przez The Lincoln Center for the Performing Arts, gdzie zlokalizowana jest The Metropolitan Opera.

Kamil: „Ciekawostką tego miejsca jest fakt, że jej budowa została sfinansowana przez osoby związane z rynkiem finansowym Nowego Jorku, które chcieli mieć swoje prywatne łóżce, na które nie mogli liczyć w istniejącej już Academy of Music. W tym samym kompleksie budynków mieści się filharmonia, szkoła muzyczna Juilliarda, a także The NYC Opera”.

Zobaczyliśmy już dużo – a nadal po centrum NYC poruszamy się tylko pieszo. W końcu dotarliśmy do jednej z bram Central Parku, który jest dokładnie taki jak w fil-

mach – wielki, rozbudowany, pięknie utrzymany, z mnóstwem atrakcji.

Trump Tower i katedra

Z Central Parku wyruszyliśmy w kierunku ikony Nowego Jorku – 5th Street. Jedną z najdroższych ulic świata, miejsce pochodów i parad. Mieści się przy niej, obok setek sklepów, m.in. wieżowiec Trump Tower czy katedra św. Patryka – największa neogotycka świątynia na kontynencie północnoamerykańskim. Jest monumentalna, w jej wnętrzu znajduje się 2200 miejsc siedzących! Zbudowana z białego marmuru. Jak na styl, w jakim została wybudowana – pełna charakterystycznych zdobieni. Na jej tyłach znajduje się popiersie papieża Jana Pawła II.

Mega Center

Naprzeciwko katedry znajduje się Rockefeller Center – największy kompleks komercyjny na świecie, który od ponad 30 lat jest na liście Narodowych Pomników Historycznych USA. Zajmuje powierzchnię 89



Katedra Świętego Patryka na Piątej Ulicy Nowego Jorku

– New York City (cz. 2)



Miejsce pamięci ofiar zamachu na World Trade Center



Nasz ukochany Central Park i słynne z wielu filmów lodowisko

tysięcy metrów kwadratowych!

Żenia: „W tym miejscu po prostu czuć, że to finansowe centrum nie tylko Nowego Yorku. Z budynków wchodzących w skład Rockefeller Center mocno wyróżnia się także Radio City Music Hall – wybudowany jako największy i najbogatszy teatr świata, historycznie miejsce wielu premier teatralnych oraz ceremonii rozdania nagród”.

Po kolejnej kawie na koniec zwiedzania, przyszedł czas powrotu do mieszkania, by chwilę odetchnąć i przygotować się na wieczorne spotkanie z dawno niewidzianą rodziną. Wybór padł na czeską restaurację na Bedfordzie – czas było najwyższy odpocząć od burgerów.

Panorama miasta

Drugi nasz pełen dzień w Nowym Yorku był dużo bardziej spokojny – wróciliśmy oczywiście do centrum, ale w zasadzie tylko w jednym celu – by zobaczyć panoramę miasta. Wybór nasz padł na One World Observatory.

Kamil: „Doskonale przygotowany spektakl pokazujący historię i zmiany, jakie zachodziły w mieście, zaczyna się już w windzie prowadzącej na taras widokowy. Stąd widok zapiera dech w piersi – widać całą panoramę miasta. Budynek ma 105 pięter – taras znajduje się na piętrze setnym”.

Czas jaki powinniście zagospodarować na tą atrakcję, to około godziny – nie licząc czasu, jaki spędzić Wam przyjdzie w kolejce po bilety. Można go znacząco skrócić – wystarczy skorzystać z biletomatów ustawionych w budynku. Jednak w nich kupicie bilety, tylko płacąc kartą.

Cena standardowego biletu to 40 USD. Dopłaty wymaga opcja z lunchem albo z własnym tabletem do dyspozycji, jaki przy użyciu kamery rozpoznaje i podpisuje nam budynki, na które właśnie patrzymy. Wieczór spędziliśmy na Greepoincie na kolejnym spotkaniu towarzyskim – jesteśmy pewni, że kiedy i Wy wylądujecie w NYC, od razu znajdzie się ktoś, kogo od lat nie widzieliście, a kto aktualnie właśnie tutaj przebywa.

Trzeci dzień w Nowym Yorku był naszym ostatnim – wieczorem wylot z JFK International Airport. Ale oczywiście nie bylibyśmy sobą, gdybyśmy tych kilku godzin nie wykorzystali w sposób maksymalnie efektywny. Najpierw metro i autobus do miejsca związanym z jednym z filmów nakręconych w NYC – kawiarnia „Serendipity”.

Kawiarnia i lodowisko

Żenia: „Nie zmieniła się nic a nic od czasów premiery filmu. Serwuje obłędnie wyglądające lody i aromatyczne kawy. Naprawdę warto tutaj upaść, pomimo stosunkowo wysokich cen (puchar lodowy około kilkunastu USD). Jest także sekcja gadżetów dla fanów filmu – nie jest tanio, ale... kinomaniaków nie musimy przecież przekonywać, że warto”.

Stąd mieliśmy już bardzo blisko, by wrócić do Central Parku, który, jak widzicie przewija się przez naszą relację regularnie – to centrum rekreacyjno-sportowe tego miasta. Tym razem, naszym celem było konkretne lodowisko (jedno z dwóch znajdujących się na terenie parku) – to znane z filmu, które swoją

nazwę zaczerpnęło od kawiarni odwiedzonej kilkadziesiąt minut temu.

Kamil: „Rozpościera się z niego genialny widok na otaczające park drapacze chmur. Spacerując po obrzeżach parku, zaczęliśmy się przyglądać jednemu z budynków stojących po drugiej stronie ulicy. Był dziwnie znajomy. I po chwili przyszła odpowiedź – to miejsce, gdzie był kręcony „Kevin sam w Nowym Yorku”. To miasto to eldorado dla wszystkich tych, którzy kochają kino!”

Kierunek lotnisko

Czas było wracać po bagaże – powrót zaplanowaliśmy przez Grand Central Terminal. Ponad 100-letni w aktualnej postaci dworzec o unikalnej architekturze, a ponadto centrum handlowe i miejsce spotkań nowojorczyków.

Kamil: „Po ostatnich zakupach, czas było wyjechać na lotnisko – JFK jest dobrze skomunikowane z miastem, ale weźcie poprawkę na to, że jest głównym lotniskiem miasta i może być mocno obłożone podróżującymi. My stawiliśmy się na lotnisko na 4h przed planowanym odlotem, a mimo to zdążyliśmy do słowni na 5 minut przed rozpoczęciem boardingu”.

Jeszcze tu wrócimy

Dwutygodniowy pobyt w USA minął nam wyjątkowo szybko i aktywnie – było co zwiedzać, ani chwili się nie nudziliśmy. Była to nasza pierwsza wizyta w Stanach Zjednoczonych – na pewno nie ostatnia.

Po kilku spotkaniach z przyjaciółmi, którzy już tutaj byli, pojawiły się kolejne rekomendacje – fenomenal-

na w swoich widokach Arizona, filmowe Miami czy malownicze Hawaje. I na pewno będą to nasze cele turystyczne na najbliższy czas. Oczywiście, mamy świadomość, że dużo zostało nam do zobaczenia także w miastach, jakie odwiedziliśmy, ale... to dylemat każdego wyjazdu ograniczonego ramami czasowymi. Trzeba wybrać co zobaczyć a co, niestety, opuścić. Mamy nadzieję, że nasze doświadczenie będzie dla Was chociaż w minimalnym stopniu inspiracją do spędzenia swojego urlopu na tym kontynencie i że pomoże Wam ułożyć swój czas w USA.

Jak się okazało – da się znaleźć taką siatkę połączeń, by się nie zrujnować, a zobaczyć oba wybrzeża – jesteśmy pewni, że teraz, kiedy wizy zostały zniesione, a konku-

rencia na rynku lotów transatlantyckich tylko wzrośnie, będzie to coraz łatwiejsze.

Koszty? W naszej opinii nieodbiegające od tych, jakie ponieść musimy w Europie Zachodniej. Tu gdzie pamiętaliśmy, jakie koszty ponieśliśmy – staraliśmy się zawrzeć tę informację w artykule. Jest drożej niż w Polsce czy w krajach na południe i wschód, ale z drugiej strony – niczego innego nie należało się spodziewać po jednym z tych mocarstw, jakie pretenduje do światowego przywództwa.

Wakacje w USA to marzenie wielu – teraz na pewno dużo łatwiejsze do wcielenia w życie. Jeśli kiedykolwiek przeszła Wam przez głowę myśl, by wylecieć na drugi koniec świata – lepszego momentu może już nie być!

**Yevheniia Romanchuk,
Kamil Mucha**



Panorama miasta widziana z One World Observatory

Jak walczą z epidemią za granicą

Polonia o koronawirusie

– Statystyki zachorowań i umieralności zakażonych są przerażające. Personel medyczny jest u kresu wytrzymałości. Zaczyna brakować specjalistycznego sprzętu, środków indywidualnej ochrony – mówi „Sztafecie” Dagmara, polska pielęgniarka pracująca od 20 lat w państwowym szpitalu na północy Włoch. – Gdybym trzy tygodnie temu wiedział to, co wiem dzisiaj, to obecnie siedziałbym w Polsce – twierdzi Grzegorz z Rudnika nad Sanem, na co dzień mieszkający w Holandii. „Sztafeta” zebrała relacje naszych rodaków mieszkających poza ojczyzną. Jak rządy poszczególnych krajów walczą z pandemią?

– Sytuacja z dnia na dzień wygląda coraz gorzej. Od 16 marca zamknięte są szkoły, restauracje, jedzenie można zamawiać tylko na dowóz. Na ulicach widać coraz mniej ludzi. Premier zapowiedział, że większość społeczeństwa zostanie zarażona, a takich osób już jest ponad 1500 – 24 osoby zmarły. W sklepach widać braki towarów. Ludzie wykupują mąkę, kaszę, mleko, papier toaletowy, jogurty, gotowe obiady. Dopiero niedawno zostały wprowadzone kontrolowane kwarantanny, wcześniej tylko apelowali o pozostanie w domach. Reakcja tutejszych władz była bardzo spóźniona. Gdybym trzy tygodnie temu wiedział to, co wiem dzisiaj, to obecnie siedziałbym w Polsce – **Grzegorz, rudniczanin prowadzący działalność gospodarczą w Hadze.**

– Włochy były trzecim krajem po Chinach i Korei, w którym wybuchła epidemia koronawirusa. Początkowo wprowadzono kwarantannę w gminach Codogno i Vhñ. Liczono, że wirus nie rozprzestrzeni się na pozostałe regiony, a ognisko zostanie ugaszone. Przeliczono się, ponieważ wirus szalał już po całej północy. Gdy zamknięto szkoły, młodzież przeniosła się do lokali, barów. Restrykcje potraktowano ulgowo, wręcz wakacyjnie: wyjazdy na narty, wycieczki rodzinne. Po ogłoszeniu czerwonej strefy dla regionów Lombardia i Veneto, ostatni uciekinierzy przenieśli wirusa na południe Włoch. Dzisiaj statystyki zachorowań i umieralności zakażonych są przerażające. Personel medyczny jest u kresu wytrzymałości. Zaczyna brakować specjalistycznego sprzętu, środków indywidualnej ochrony. Cenię rząd włoski za diagnozykę. W tak trudnej sytuacji opieka nad pacjentem jest priorytetem. Jestem też pełna uznania dla rządu polskiego za szybką reakcję i odpowiednie decyzje w krytycznym momencie rozprzestrzeniania się epidemii. Proponowałabym jeszcze bardziej uszczelnić granice i pełną kontrolę osób powracających do kraju z zagranicy. Gdybym mogła dodać od siebie cenne uwagi: zostanie w domach, unikajcie niepotrzebnych kontaktów, przestrzegajcie wytycznych. Wirus jest groźny i w galopującym tempie się rozprzestrzenia. Życzę wszystkim zdrowia i wytrwałości – **Dagmara, polska pielęgniarka pracująca od 20 lat w państwowym szpitalu na północy Włoch.**

– Tu, we Francji, dość późno zostały wdrożone środki ostrożności i bezpieczeństwa. Od piątku (13 marca), odwołali lekcje, od wczoraj (15 marca), pozamykali bary, restauracje, dyskoteki, teatry, knajpy. Są sklepy spożywcze otwarte. Niestety, co do kwarantanny, mało kto się stosuje, przynajmniej w

Paryżu nadal wychodzą ludzie do parków... Jeżeli chodzi o sklepy, to zależy... W niektórych ograniczyli liczbę produktów na osobę. Nie czuje się paniki, a przypadków zachorowań coraz więcej – **Angelika z Paryża.**

– Jest kwarantanna jak u nas (w Polsce – przyp. red.), pod groźbą mandatów. Urzędy pozamykane, komunikacja publiczna ograniczona, zamknięcie granic będzie chyba od jutra (17 marca). Ludzie są niespokojni i boją się, bo widzą w telewizji co we Włoszech się dzieje – **Anna, Madryt.**

– Sytuacja jest bardzo ciężka. Wśród krajów europejskich gorzej jest tylko we Włoszech. 9 marca było 999 osób zarażonych, 16 zmarło. Do 16 marca liczba zarażonych wzrosła do 9191. Zmarło 309 osób. Sytuacja jest beznadziejna. W centrum Madrytu jest już wojsko. Praktycznie nikomu nie pozwalają wychodzić w domu, tylko w nagłych wypadkach. Kontroluje to policja. Obowiązuje zakaz wchodzenia do parków, wychodzenia na siłownie, kościoły są pozamykane. Na szczęście jestem już w Polsce i przechodzę kwarantannę. Sama zgłosiłam się do sanepidu – **Agnieszka, Hiszpania.**

– Wiem, że premiera nowego filmu o agencie Bondzie została odwołana, bo znajomi się wybierali. Czytałem, że zagraniczni artyści, np. z USA, odwołali występy w UK. Lokalne imprezy, takie jak koncerty, na które miałem ochotę pójść i „obserwowałem” je na Facebooku, są ciągle aktualne, nikt nie odwołuje, ani tych z marca, ani z kwietnia. Oczywiście nie wybieram się, ale z własnego wyboru. Od angielskich kolegów z pracy wiem, że zawieszone są rozgrywki piłkarskie Premier League do 3 kwietnia. Szczególnych różnic w zachowaniu ludzi w pracy nie zauważyłem, jest więcej żartów o wirusie, np. w sytuacjach, jak ktoś kichnie w pracy krzyczą – „idź na kwarantannę” (isolation!) i się śmieją. Pewne podenerwowanie jest oczywiście wyuczalne, w firmie gdzie pracuję pojawiły się dozowniki z płynem antybakteryjnym, wilgotne chusteczki dezynfekujące i plakaty informacyjne o wirusie i sposobach zapobiegania. Było też spotkanie z panią od HR – głównie o myciu rąk. Miasto chyba nie zareagowało jakoś specjalnie. W sobotę (14 marca) byliśmy na spacerze i – jak zwykle – liczni mieszkańcy z dziećmi i pieskami, wędkarze, biegacze i rowerzyści. Nie wiem, jak jest w restauracjach, kinach ani kościołach, bo nie chodzę. Nic też nam nie wiadomo o konkretnych przypadkach zachorowania, jak na razie, choć to właśnie w Milton Keynes – mieście gdzie pracujemy – jest zorganizowane główne centrum kwarantann



W wielu krajach ludzie masowo zaczęli wykupywać towary ze sklepów. Na zdjęciu jeden z supermarketów w Hadze

ny dla kraju. W lidlu i tesco brakuje makaronu, zniknęły też drożdże i kartony mleka długoterminowego. Poza tym, wszystko jest dostępne. Znajomi wspominają o tym, że zrobili drobne zapasy. My także odłożyliśmy kilka puszek z fasolą, mąkę, jakiś makaron i kilka główek czosnku. Dla profilaktyki pijemy po łyku szkockiej po pracy. Od znajomych z Polski wiemy, że to właśnie rząd UK bagatelizuje sprawę i nie wprowadza niezbędnych restrykcji, ale z tego co wyczytałem uruchomiono specjalny tryb płatnych nieobecności w pracy, gdyby ktoś poczuł się źle i postanowił się izolować. Jesteśmy oczywiście przejęci sytuacją, chociażby dlatego, że na początku maja planowaliśmy odwiedzić rodziny w Polsce i teraz wyjazd stanął pod dużym znakiem zapytania. Lekceważyliśmy wirusa i bardzo się pilnujemy. Niestety, doniesienia medialne przekonują, że sytuacja jest rozwojowa, czkamy więc, aż coś się zacznie dziać, po cichu wierząc, że jednak nie – **Paweł Brzozowski, były dziennikarz „Sztafety”, Anglia.**

– Boris Johnson, premier Wielkiej Brytanii stwierdził, że w trakcie epidemii najlepiej wytworzyć stałą odporność i w rezultacie rząd czeka, aż zarazi się 60 proc. społeczeństwa. Wprost powiedział, że wielu ludzi będzie musiało pożegnać przedwcześnie swoich bliskich. Nic nie robią. Czekają aż ponad pół społeczeństwa będzie chore. Nie ma testów. Przychodnie pozamykane i rząd nawołuje, by nie chodzić do lekarza. Jest podany numer telefonu, ale jak zadzwonisz, to każą ci zostać w domu przez siedem dni. O ile nie umierasz, to zapomnij o szpitalu. Imprezy masowe trwają, wszystko działa: szkoły, sklepy, galerie. Tylko ludzie pogłupieli. Wykupują papier toaletowy, makaron i konserwy oraz środki przeciwbólowe, jakby miało nie być jutra. Kradną też maseczki ze szpitali i inne środki ochronne. Ogólnie to mają wszystko w d.... Jak w jakimś chorym filmie – **Piotr, pracownik lotniska Heathrow w Londynie, mieszka w Anglii od 15 lat.**

– Zaczęło się wykupywanie produktów takich jakich jak mleko, chleb, masło, konserwy, papier toaletowy. Sklepy wprowadziły limity na produkty, cztery chleby na jednego klienta i dwa opakowania papieru toaletowego. W sklepach są ponaklejane zielone linie, które wyznaczają odległość między klientami. Irlandczycy nie rozumieją zagrożenia, martwią się o siebie.

Kiedy klient przychodzi po raz pierwszy do marketu po zakupy w przeciągu kilku dni, a zapytany mówi: Rozmawiałem ze swoimi znajomymi i powiedzieli, że to bez znaczenia, czy ja przyjdę do marketu po zakupy, czy przywiezie mi je kurier, i mnie zarazi, to na jedno wyjdzie. Puby są pozamykane, 85 proc. hoteli też, mimo wszystko ludność zamiast siedzieć w domu chodzi z dziećmi na zakupy i na plażę, nie zdają sobie sprawy z zagrożenia. Irlandia ma ok. 280 respiratorów, większość w użyciu. Raczej nie dadzą rady, gdy złączą się ciężkie przypadki – **Kamila, Irlandia.**

– Poza tym, że dzieci w domach siedzą, to reszta wygląda normalnie. Bary pootwierane, szczególnie te, które przygotowują coś na wynos. Restauracje, co prawda, masowo zwalniają ludzi, ale niektóre również zamiast normalnego menu, oferują dania na wynos, chociaż wcześniej tego nie robiły.

Duże biurowca świecą pustkami, bo ludzie z biur pracują w domach. Zwykle z dziećmi zostają obydwoje rodzice i pracują na zmiany, tzn. jedno zajmuje się dziećmi, a drugie w tym czasie wykonuje swoją pracę i vice versa. Ale widać też dzieci z rodzicami w pracy, np. w zakładzie naprawy rowerów, czy nawet na budowie. Dzisiaj widziałam syna z tatą, obydwa w kaskach.

Ogólnie wśród mieszkańców Danii panują nastroje weekendowe: spacer, dzieci bawią się na skwerkach i raczej wszystkie usługi działają.

W centrum Kopenhagi, jak w czasie leniwej niedzieli w Stalowej Woli – nie ma korków, nie ma tłumów, no, ale i turystów. Był strach o wyniki finansowe niedużych firm prywatnych, takich jak ta, w której ja pracuję, a która bazuje na pracownikach przyjeżdżających do Danii do pracy i oferująca im mieszkania, ale rząd zaproponował dofinansowanie pensji dla pracowników, nawet do 95 procent i aż do czerwca, więc tak zwani „prywatniarze” odetchnęli z ulgą – **Marta Wieiórska, była dziennikarka i red. naczelna „Sztafety, mieszkająca w Kopenhadze w Danii od 5 lat**

– Rząd zajęty był najbardziej kampanią wyborów lokalnych. Na początku niewiele robił w tej sprawie. Po feriach szkolnych, powracali rodziny z Włoch, z rejonów, jak czas pokazał już zainfekowanych i czekano nie wiadomo na co. Dopiero po tygodniu, kiedy już była spora ilość osób zakażonych, zamknięto wszystkie szkoły, przedszkola i

żłobki. Pojawiać zaczęły się informacje o higienie rąk, dezynfekcji i unikaniu większych skupisk ludzi. Zakazano organizacji imprez masowych, powyżej 1000 osób. Ale inne imprezy, koncerty, odbywały się. Otwarte były cały czas sklepy i galerie handlowe, a tam większość ludzi łązących, to matki z dziećmi i młodzież. Rząd uspokajał nas, że będzie dobrze, że są przygotowani na koronawirusa, a dzisiaj – dzień po wyborach (16 marca – przyp. red.) – ogłoszono stan katastrofy! Zamknięto prawie wszystko. Czynne są jedynie: apteki, sklepy spożywcze, banki, stacje benzynowe i restauracje od 6 do 15 godz. Jakby w innych godzinach koronawirus spał...?

Reszta firm pracuje normalnie. Pomimo zakazów, wszędzie pełno jest starszych ludzi, rodzin z dziećmi i młodzieży. Sklepy pękają w szwach od tłoku, mimo że wszędzie puste półki. Rząd wprowadził kwarantannę 14-dniową, ale do tej pory nie robił zbyt wiele. Mając na uwadze co dzieje się we Włoszech i powracających z tych rejonów niemieckich rodzin z ferii, niewiele się tym przejął. Było tylko dużo dyskusji, ale bez pokrycia. W tej chwili rządzący przerabiają hale sportowe i koncertowe na szpitale. Wzywają lekarzy emerytów, studentów medycyny, bo już nie ogarniają ilości chorych. W całych Niemczech jest ponad 5800 chorych, w Monachium ponad 300. Wielu z nich to Polacy tu mieszkający. Nie wszyscy przechodzą do lekko i nie wszyscy pomimo że chorzy, mieli testy na koronawirusa. Czekają po kilka dni na termin do zrobienia testów, bo najzwyczajniej już ich brakuje! Generalnie to jest chaos, ale miasto nadal tętni życiem i strach myśleć, co będzie jutro... za tydzień. Niemcy powoli się budzą i wiedzą, że wszystkie decyzje zapadły za późno. Ale mam wrażenie, że rząd niemiecki robi to z rozmysłem... Starzejące się społeczeństwo, wielu uchodźców... Taka selekcja naturalna... – **Agnieszka, mieszka ponad 20 lat w Niemczech, w stolicy Bawarii, Monachium.**

– Pracuję w sklepie dużej sieci handlowej o bardzo zróżnicowanym asortymencie. Od kilku dni jest u nas mniejszy ruch, wręcz pusto się robiło. Mamy skracany czas pracy. Na dzisiaj (16 marca – przyp. red.) była zapowiedziana wizytacja z zarządu głównego korporacji, ale została odwołana z powodu epidemii. Szkoły zostały zamknięte, odwoływane są imprezy kulturalne. Tutaj dużo starszych ludzi kupuje oprócz gazet bajki do kolorowania i tak spędza czas w domu – **Alieja z powiatu niżańskiego, obecnie Toronto, Kanada.**

– Mieszkam i pracuję w Brukseli. Tu wszystko jest otwarte, szkoły, placówki kultury, toczy się normalne życie – **Anna z powiatu stalowowolskiego, obecnie w Belgii.**

– Polska zamyka granice mając 68 przypadków (wypowiedź z 14 marca – przyp. red.) przy populacji 38 milionów, a w Irlandii przy populacji niespełna 5 milionów ludzi i 90 przypadkach zachorowań wciąż wszystko działa, na co Irlandia czeka?! – **Patrycja, Stalowa Wola, obecnie Cork, Irlandia.**

(edh) (it) (mb) (sin)

PRACA

Zatrudnimy jako ekspedientki, panie na emeryturze w sklepach piekarniczych, kontakt; 604-411-579

AKCJE HUTY
Stalowa Wola
KUPIE
☎ 507-851-852

Piekarnia w Stalowej Woli zatrudni piekarza, kontakt; 604-411-579

OFERTY PRACY
z Powiatowych Urzędów Pracy

PUP STALOWA WOLA,
17.03.2020 r.

Tel. 15 643-37-50

* Sprzątaczką * Product manager części zamiennych * Instalator systemów

zabezpieczeń * Cieśla * Kontroler jakości * Murarz * Projektant w branży elektrycznej * Przedstawiciel handlowy * Zbrojarz * Barman * Fryzjer * Majster robót drogowych * Mechanik pojazdów samochodowych * Monter/spawacz * Operator równiarki * Murarz/tylnik * Operator walców drogowych * Pomocnik przy produkcji tekstury * Pracownik fizyczny/pomocnik kamieniarza * Pracownik gospodarczy

* Pracownik spedycji * Sprzedawca urządzeń i części zamiennych * Sprzedawca w cukierni

PUP NISKO, 16.03.2020 r.

Tel. 15 841-23-13, wew. 15

* Operator koparko-ładowarki * Elektryk/elektromonter * Specjalista ds. sprzedaży * Operator koparki * Specjalista ds. handlowych * Cieśla szalunkowy * Zbrojarz * Instalator ser-

SPRZEDAŻ

kurcząt, kur, kaczek, gęsi, brojlerów, indyków, kaczogęsi, perliczek.



☎ 15 873 32 49, 694-902-952

Majdan Golczański 99
37-405 Jarocin

DOWÓZ GRATIS!

Kobieta Idealna

komedia zbyt optymistyczna

Scenariusz
Adrianna Biedrzyńska
Agnieszka Szygenda

Greta i Albert, małżeństwo aktorów wiedzie szalone życie walcząc o swoje miejsce na scenie i w związku. Czy należy się godzić z upływającym czasem? Każde z nich radzi sobie z tym na swój sposób. Greta stawia czoła przyszłości za pomocą zabiegów chirurgii estetycznej powoli tracąc rysy twarzy, natomiast Albert biernie się jej poddaje... do czasu. Przyszłość... Co przyniesie kolejny dzień? I jak nie dać się zepchnąć ze sceny, nie tylko tej zwanej życiem?

Pewnego dnia w życiu małżeńskiego duetu pojawia się dwóch braci. Modest jest lekarzem medycyny estetycznej oferującym Grecie wieczną młodość, a może i miłość? Jego starszy brat, Gerard to mecenas, który reprezentuje tylko bogatych i wpływowych klientów. Który z nich skrywa tajemnicę? A gdyby pewnego dnia Twoja ciotka umarła i zapisała Ci w spadku siedemdziesiąt milionów dolarów? Mecenase Gerard musi skontaktować się z Gretą, żeby przekazać jej spadek.

Od tej chwili gra idzie o najwyższą stawkę. Albert przypadkowo odbiera telefon od mecenasa i wymyśla plan akcji, żeby jako Greta przejąć spadek. Nie spodziewa się, że mecenas już dokładnie wszystko zaplanował aby wyłudzić majątek. Kto ostatecznie wpadnie, i w czyją pułapkę, i kto okaże się mistrzem blefu? Czy na pewno wszystko jest takie, jak nam się wydaje?

Znakomita komedia pomyłek, pełna intryg i zwrotów akcji, która na wesoło ukazuje rozterki każdego z nas. Sekret, spisek, zмова, oszustwo, gierki, romans; jak się w tym wszystkim nie pogubić, skoro każdy ma coś do ukrycia? Wszyscy grają przemyślane przez siebie role.

Uleczyc ich może tylko prawdziwa miłość, ale jak się polapać, kto jest kim, żeby odpowiednio ulokować uczucia?

Doskonała komedia o mieszaniną ról damsko męskich, o konieczności łączenia sił i o znajdowaniu radości w małych rzeczach. Niezrównany popis aktorski. Bezkonkurencyjna wartka fabuła osadzona w naszej rzeczywistości. Czy kobieta idealna istnieje? Świetna komedia, ale chyba zbyt optymistyczna.

Reżyseria: Stefan Friedmann, Adrianna Biedrzyńska
Producent: Leszek Kwiatkowski
Kostiumy i Scenografia: Małgorzata Tarasiewicz-Wosik

Muzyka: Mariusz Telicki
Projekt: Triskel-Art Nina Przybylska

Czy jest - Kobieta Idealna ?
Komedia teatralna - zbyt optymistyczna

Kobieta Idealna

komedia zbyt optymistyczna

Scenariusz
Adrianna Biedrzyńska
Agnieszka Szygenda

Czy jest Kobieta Idealna ?
Komedia teatralna - zbyt optymistyczna

Reżyseria: Stefan Friedmann, Adrianna Biedrzyńska
Producent: Leszek Kwiatkowski
Kostiumy i Scenografia: Małgorzata Tarasiewicz-Wosik

Muzyka: Mariusz Telicki
Projekt: Triskel-Art Nina Przybylska

Czy jest Kobieta Idealna ?
Komedia teatralna - zbyt optymistyczna

SZTAFETA

Redakcja w Stalowej Woli

ul. 1 Sierpnia 12, VI p., czynne: pon.-pt. 8.00-16.00 ☎ 15-810-94-01

1 PRENUMERATA
TYGODNIKA SZTAFETA

WYDANIE INTERNETOWE
eprasa.pl/news/tygodnik-sztafeta

GARMOND
17 852-91-01
prenumerata.rzeszow@garmondpress.pl

RUCH
Infolinia 22 693-70-00
prenumerata@ruch.com.pl
prenumerata.ruch.com.pl/kontakt

KOLPORTER
Prenumerata instytucjonalna
Infolinia 0801 40 40 44
www.kolporter.com.pl

2 MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU
GAZETY W REDAKCJI

Stalowa Wola, ul. 1 Sierpnia 12,
budynek Metalowca, VI piętro,
czynne: pon.-pt. 8.00-16.00
☎ 15-810-94-01

U NAS ZAPŁACISZ KARTĄ



3 W SZTAFECIE PRZYJMUJEMY
OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW:

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA

gazeta
WYBORCZA.PL

RZECZPOSPOLITA



CENY JAK
W REDAKCJACH
MACIERZYSTYCH

wisant sieci światłowodowych * Pomocniczy robotnik budowlany * Brukarz * Elektromechanik * Fizjoterapeuta/masażysta * Konserwator sieci wod.-kan. * Elektryk/operator oczyszczalni ścieków * Sprzedawca * Księgowy * Technolog * Strażak (stażysta) * Fryzjer * Murarz/cieśla * Specjalista ds. sprzedaży * Magazynier * Robotnik placowy * Kelner * Przedstawiciel handlowy * Nauczyciel języka polskiego * Pomocnik montażu klimatyzacji * Montażysta stolarki okiennej * Przedstawiciel handlowy * Inżynier inżynierii środowiska

Oferty dla niepełnosprawnych: Pracownik biurowy

PUP TARNOBRZEG,
17.03.2020 r.
Tel. 15 823-00-30

* Brukarz/pomocnik brukarza * Doradca klienta * Elektryk * Elektryk/operator sterowni * Fizjoterapeuta * Główny księgowy * Kasjer/sprzedawca * Kucharz * Mistrz utrzymania ruchu * Operator/pomocnik operatora urządzeń do obróbki szkła * Operator giętarek CNC * Operator ładowarki teleskopowej obrotowej ze zmiennym zasięgiem * Operator prasy krawędziowej * Opiekun medyczny * Pomoc kuchenna * Psycholog * Referent w Sekcji Infrastruktury * Robotnik budowlany/pomocnik dekarza * Serwisant opon * Spawacz * Specjalista ds. zaopatrzenia * Sprzedawca * Stolarz * Ślusarz/wiertacz/ślusarz obróbki plastycznej * Technolog * Tokarz narzędziowy * Wiertacz/pomocnik wiertacza * Wytaczarz

Oferty pracy dla osób niepełnosprawnych: Pracownik gospodarczy * Sprzątaczką

PUP SANDOMIERZ,
17.03.2020 r.
Tel. 15 644-14-46

* Kelner * Kierowca kat. C + E * Kucharz * Telemonter * Psycholog * Pracownik produkcji * Referent ds. produkcji * Pedagog specjalny * Instruk-

tor nauki jazdy * Operator refulera/pogłębiarki * Pokojowa * Pomoc kuchenna * Specjalista ds. księgowych, kadr, płac * Monter konstrukcji stalowych * Kierownik sklepu na stacji paliw * Sprzedawca w stacji paliw

Oferty dla niepełnosprawnych: Sprzątaczką

NIERUCHOMOŚCI

www.posesja.info.pl

USŁUGI

BUDOWLANE

Kompleksowe wykończenia wnętrz, tapety natryskowe; 600-555-633

Płytki, zabudowa karton-gips, gładziki, malowanie, adaptacja poddaszy. Fachowo, czysto; 500-323-869

Kostka brukowa, bloczki betonowe, produkcja, układanie, płyty jumbo, 10 lat gwarancji; 15 842-05-29, 603-691-564

Projekty, płytki, wykończenia, solidność, gwarancja; 504-233-235

Malowanie dachów, elewacji; 512-389-666

Wycinki drzew; 512-389-666

Ogrodzenia, balustrady; 507-846-827

Układanie PŁYTEK. Szybko, tanio, profesjonalnie; 662-335-590

Cyklinowanie bezpyłowe – schody i parkiety profesjonalnie; 509-613-441

Cyklinowanie. Parkieciarstwo; 605-133-409

Drewniane altany, zadaszenia, garaże, architektura ogrodowa. Wolne terminy, tel. 663-687-500

DREWNO
opałowe, kominkowe:
buk, grab, dąb, brzoza, sosna

Transport GRATIS
od 5 mp

tel. 512-190-444

Remonty. Szpachlowanie. Malowanie. Tynki. Układanie płytek. Łazienki. Panele; 695-782-084

Kompleksowe wykonywanie projektów łazienek; 694-669-315

KOMPUTEROWE

Pogotowie komputerowe; 698-679-686

TRANSPORTOWE

Transport – przeprowadzki kompleksowo; 605-333-665

Wynajem autokarów i busów; 607-035-070

USŁUGI INNE

Odpluskwanie, odkaraluszanie, ozonowanie, sprzątanie, pomieszczeń; 605-333-665

Skupujemy motocykle, antyki-starocie, oraz pamiątki z PRL-u; 698-693-846

KUPNO-SPRZEDAŻ

Zabytkową kralajnicę wędlin kupię

MOTORYZACJA

Kasacja pojazdów; 697-926-718

Kasacja samochodów, stan obojętny, transport gratis, zaświadczenie, gotówka; 515-100-100

Skup samochodów niekoniecznie przeznaczonych do kasacji; 796-871-694

Golf IV z 2000 r., pierwszy właściciel, z salonu, przebieg 156 tys., tel. 509-387-007

AGENCJA OBROTU I WYCENY NIERUCHOMOŚCI POSESJA

Stalowa Wola, ul. Okulickiego 16a (obok notariusza)
tel./fax 15 844 22 27, 501 63 82 82
pon. – pt. 10.00 – 18.00 (praca w terenie 13.00 – 14.00), sobota 9.00 – 12.00

ZAPewniamy:

- Największy zasięg medialny
- Pomoc kredytową dla naszych klientów
- Profesjonalną obsługę prawną
- Wycenę nieruchomości
- Doradztwo w zakresie rynku nieruchomości
- Ekspresową finalizację transakcji

POŚREDNIK Z PAŃSTWOWYMI UPRAWNIENIAMI

MIESZKANIA DO SPRZEDANIA:

www.posesja.info.pl

- 25m², Poniatowskiego, lp., 1 pok, do remontu – **95 tys. zł**,
- 40m², Metalowców, parter, 2 pok, balkon loggia – **175 tys. zł**,
- 43,2m², Partyzantów, 3 piętro, 2pokoje, po remoncie – **Rezerwacja**,
- 45m², P.C.K., 4 piętro, 2pokoje, duży balkon – **Rezerwacja**,
- 54m², P.C.K., parter, 4 pok, balkon loggia – **228 tys. zł**,
- 62m², Poniatowskiego obok Bazyliki, llp., 4 pok – **Rezerwacja**,
- 74,43m², Wałowa, parter, 3 pokoje, taras – 374 tys. zł,
- 90,56m², Al. JP II, mieszkanie (68,48m²) plus lokal użytkowy (22,08m²), lp., osobne wejścia – 330 tys. zł,
- 94m², Poniatowskiego, 4 pok., parter, nowe bud., dwa wejścia – 395 tys. zł

MIESZKANIA I DOMY DO WYNAJĘCIA:

www.posesja.info.pl

- 25m², Nisko, kawalerka, umeblowana i wyposażona, po remoncie – 800 zł plus opłaty,
- 30m², Siedlanowskiego, 2 pok., llp. – 650 zł plus opłaty,
- 48m², Siedlanowskiego, 2pok, umeblowane i wyposażone – **Rezerwacja**,
- Garaż, Wolności, 250 zł.

DOMY DO SPRZEDANIA:

- 70m², Charzewice, domek drewniany, duża działka do podziału, przy drodze – 227tys.zł,
- ok.100m², St.Wola, 11 a, bud.gosp. – **REZERWACJA**,
- 107m², PYSZNICA, stan sur. zamknięty, do wykończenia, plus b. gosp., 15 a – **REZERWACJA**
- 111,32m², Centrum Niska, działka ok.5 a, garaż, całkowicie wykończony – REZERWACJA**
- 112m², Przódziel, nowy domek, całkowicie wykończony, 13 a – 380 tys.zł,
- 156,71m², PYSZNICA-JASNA POLANA, nowy domek, wykończony, 6 a – 656 tys.zł,
- 175m², St.Wola, Al.Jana Pawła II, 5,23 a, 2 garaże, całkowicie wykończony – 677tys.zł**,
- 250m², WILLA, Jastkowice – Ludiany, 80 a, stan surowy otwarty – 630tys.zł.

BUDYNKI I LOKALE UŻYTKOWE DO SPRZEDANIA:

www.posesja.info.pl

- 40m², Aleje Jana Pawła II, parter, przy Dłabie, weterynarzu – 157 tys.zł**,
- Działka komercyjna 38 a, Stalowa Wola – Energetyków, media, kwadrat, asfalt, możliwość zabudowy stacją paliw z usługami towarzyszącymi – 700 tys. zł;
- Centrum St. Woli – nieruchomości komercyjna, 600m², 3 kondygnacje – 1,8 miliona zł;
- St. Wola – przy obwodnicy – 18,34 a, ok. 400m² – 980 tys.zł;

BUDYNKI I LOKALE UŻYTKOWE DO WYNAJĘCIA:

- 40m², Okulickiego, parter – 2500 zł/m-c plus opłaty,

- 50m², Okulickiego, parter, parter – 2400 zł/m-c plus opłaty,
- 50m², Al. JP II – parter z piwnicą, witrina, przy chodniku, obok banku – 1100 zł/m-c plus opłaty,
- 53m², Poniatowskiego – parter, witrina, przy chodniku, bdb lokalizacja – 2700 zł/m-c plus opłaty,
- 110m², Okulickiego, 3 kondygnacje, witrina, parking – 2.000 zł/m-c;**
- 120m², Okulickiego, hala, 3 kondygnacje, witrina – 2400 zł/m-c;**
- 170m², Okulickiego, piętro – 3500 zł/m-c plus opłaty,
- ok. 460m², Przemysłowa okolice Mrówki, parter, parking, plac utwardzony, możliwość wynajęcia części obiekatu, całość – 7 tys.zł/m-c plus VAT i media;

DZIAŁKI DO SPRZEDANIA:

www.posesja.info.pl

- 8,53a, St. Wola – Charzewice, plan zagosp., media – 98 tys zł do uzg.;
- 10,61a, Jastkowice, decyzja o W.Z., budowlane, media, asfalt – 5,5tys zł/a;
- 10,96a, Jastkowice, decyzja o W.Z., budowlane, media, asfalt – 5,5tys zł/a;
- działki bud. od 10,85a do 55,58a, Jastkowice, decyzja o W.Z., budowlane, media – 5,3tys zł/a do uzg.;
- 11,51a Jamnica, przed salonem – teren uzbrojony, aktualny plan zagosp. przestrzennego, 72tys.zł;
- 11,57ar, Pysznica, teren uzbrojony w media, niemalże kwadrat – 100 tys.zł,
- 12,2a, 11,59a, 11,66a, 11,63a, 13,09a, Jastkowice, decyzja o W.Z., budowlane, media – 5,5tys zł/a do uzg.;
- 12a, Jastkowice-Ludjany, decyzja o W.Z., media – 4tys zł/a do uzg.;
- 12,98a, St. Wola – Charzewice, plan zagosp., media, asfalt – 12tys/a zł do uzg.;
- 14,39a, 11,5a, 11,5a, 11,5a, 11,5a, 11,5a, 14,31a Pysznica, decyzja o W.Z., budowlane, media – 7tys zł/a do uzg.;
- 14,76ar, St. Wola os. Hutnik, niemalże kwadrat, media – 20 tys.zł/a,
- 15ar, Nisko-Malce, media, – 2 tys. zł/ar;
- 15,59a, St. Wola – Piaski, plan zagosp., media, asfalt – 15tys/a zł do uzg.;
- 16ar, Nisko-Malce, media, – 2,5 tys. zł/ar;
- 16ar, Nisko-Malce, media, – 6,5 tys. zł/ar;
- 25,73ar, St. Wola ul. Brandwicka, plan zagospod., media – 8 tys.zł/a,
- 27ar, Pysznica, teren uzbrojony w media – 3,9 tys.zł/a,
- 27,37ar, St. Wola ul. Brandwicka, plan zagospod., media – 7 tys.zł/a,
- 48,65ar – St. Wola – Charzewice, budowlana, – 1400 zł/ar;**
- 54,37a – Podskarpowa, obok Codogni, przemysłowa – 5 tys.zł/ar;**
- 73a Pilchów, przy głównej drodze St. Wola – Sandomierz, budowlana, możliwość zabudowy komercyjnej lub podziału na części – 474,5tys.zł;
- 75,01a, obok trasy Stalowa Wola – Nisko, pod usługi komercyjne, media – 225tys.zł;
- 80a, Jastkowice – Moskale, niemalże kwadrat, media – 320 tys.zł

pełna oferta w siedzibie agencji, Internet: WWW.POSESJA.INFO.PL

ZDECYDOWANIE KUPIĘ MAŁE MIESZKANIE, PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ, tel. 502 209 939

Kopalnia Piasku ☎ 509 910 650

- ✓ **PIASEK do murowania ♦ tynkowania**
- ♦ **wylewek ♦ PRZESIANY**
- ✓ **WYNAJEM SPRZĘTU BUDOWLANEGO**
- ✓ **Wykopy koparką z wysięgiem 18,5 m**
- ✓ **TRANSPORT WYWROTKI**

ZAKŁAD POGRZEBOWY

PRO MORTE

Tel. 602 126 637

STAŁOWA WOLA i okolice

Twoja reklama, która dociera do tysięcy ludzi przebywających codziennie w okolicach Hali Targowej

RADIO WĘŻEL

radiowezel.stw@gmail.com
tel. +48 695 198 028

radio leliwa

Stalowa Wola 93,5 FM

Al. Jana Pawła II 25 a
piętro III
tel. 15 843 25 25

Wyślij ogłoszenie drobne do Sztafety SMS-em

- Wpisz w telefonie komórkowym dowolnej sieci SMS z treścią ogłoszenia, max 160 znaków! Zaczniij od podania kodu złożonego z nazwy naszej gazety, czyli sztafeta i numeru rubryki, w której ma się znaleźć ogłoszenie, po spacji treść ogłoszenia. **Prosimy nie używać polskich znaków!**

Koszt SMS-a to:

drobne bez wyróżnień	– 11,07 zł (9 zł + VAT) – nr tel. 79567
ogłoszenie drobne w ramce	– 23,37 zł (19 zł + VAT) – nr tel. 91983

Przykładowa całość powinna wyglądać tak: **sztafeta.06(spacja)Mieszkanie do wynajęcia, tel. XXXXXXXXX**

- Otrzymasz potwierdzenie przyjęcia lub odrzucenia ogłoszenia.
- Jeśli Twoje ogłoszenie wysłane zostało do wtorku do godziny 13, znajdzie się w „Sztafecie” w najbliższym wydaniu gazety.
- Dozwolona liczba znaków w SMS-ie (wraz z kodem, ze spacjami i interpunkcją) nie może przekroczyć 160. W razie problemów zadzwoń pod numer +48 15 810 94 01.
- Regulamin wysyłania i publikowania ogłoszeń przez SMS dostępny jest na stronie internetowej www.sztafeta.pl

Kody rubryk ogłoszeń drobnych „Sztafeta”. Pełna lista prefiksów (wydanie zwykłe)

sztafeta.01 Dam Pracę	sztafeta.09 Foto-wideo	sztafeta.17 Usługi inne
sztafeta.02 Szukam Pracy	sztafeta.10 Komputerowe	sztafeta.18 Kupno-sprzedaż
sztafeta.03 Biznes	sztafeta.11 Śluby	sztafeta.19 Motoryzacja sprzedaż
sztafeta.04 Nieruchomości sprzedaż	sztafeta.12 Muzyczne	sztafeta.20 Motoryzacja kupno
sztafeta.05 Nieruchomości kupno	sztafeta.13 AGD RTV	sztafeta.21 Nauka
sztafeta.06 Nieruchomości wynajem	sztafeta.14 Żaluzje	sztafeta.22 Różne
sztafeta.07 Nieruchomości zamiana	sztafeta.15 Transportowe	sztafeta.23 Zdrowie
sztafeta.08 Usługi budowlane	sztafeta.16 Kredyty	

BLACHY DACHOWE
PRODUCENT OFERUJE:

- ✓ blachodachówki
- ✓ blachy trapezowe
- ✓ obróbki blacharskie
- ✓ systemy rynnowe
- ✓ parapety, sztachety
- ✓ podsufitka
- ✓ wyciągi wentylacyjne

Zakład Ślusarski Witold Szabat
37-400 Nisko – Zarzecze
tel./fax 15 841 10 70, 502 874 684
witoldszabat@vp.pl

GAŚNOR BARYŁKOWY 18 zł/szt.

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Automatyka do bram
Dogodne **RATY**
Transport i montaż **GRATIS**

15-649-82-21 18-33-44-504
14-696-06-01 17-770-72-95
81-440-51-08 84-539-81-91
604-397-105 781-088-977
www.konstal-garaze.pl

SKŁAD KRUSZYW

- **WĘGIEL Z KOPALNI PIAST**
- **PELLET**
- **KLINIEC • TŁUCZEŃ • GRYSY**
- **ŻWIRY • PIASEK RZECZNY**
- **PIASEK PRZESIANY**
- **ZIEMIA OGRODOWA**
- **KRUSZYWA-OZDOBNE**
- **I DROGOWO-BUDOWLANE**

Dąbrowa Rzeczycka, tel. 505 567 999

WtórStal
KASACJA POJAZDÓW

- ✓ odbiór autolawetą, transport gratis
- ✓ zaświadczenie do wyrejestrowania
- ✓ najwyższe ceny, płatność gotówką

SKUP ZŁOMU STALOWEGO
I METALI KOLOROWYCH
ORAZ UTYLIZACJA ODPADÓW

hurtownia art. papierniczych • hurtownia zniczy • skup makulatury
Stalowa Wola, ul. Przemysłowa 19 ☎ 15 842 62 87, 607 562 564
email: kasacja@wtorstal.pl **www.wtorstal.pl**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Punkty przyjmowania
OGŁOSZEŃ
do Tygodnika SZTAFETA
oraz na **www.sztafeta.pl**

- **Redakcja Tygodnika Sztafeta**, Stalowa Wola, ul. 1 Sierpnia 12 w godz.: 8.00–16.00, tel. 15 810-94-01, 513-013-198, sztafeta.ogloszenia@gmail.com, sztafeta.reklama@gmail.com
- **Nista. Biuro Podróży**, Nisko, Pl. Wolności 1 w godz.: 8.00–17.00, tel. 15 841-20-85
- **Rotrans. Ośrodek szkolenia kierowców**, Nisko, ul. Rzeszowska 3, w godz.: 8.00–17.00, tel. 15 841-20-66

Ponadto:
Redakcja tygodnika „Sztafeta” w Tarnobrzegu, ul. Sandomierska 2
Redakcja Tygodnika „Sztafeta” w Nisku, ul. Kościuszki 2
Kontakt: 15 810-94-01, 513-013-198, sztafeta.ogloszenia@gmail.com

Stały, szybki, stabilny dostęp do Internetu bez limitu danych!

INTERNET W PROMOCJI

Większe prędkości dostępu do Internetu w sieci Stella.NET!!!

Prędkość łącza do / od Abonenta	Abonament
25 / 2 Mb/s	29 zł*
60 / 5 Mb/s	39 zł*
120 / 10 Mb/s	59 zł*
180 / 15 Mb/s	79 zł*

* Przy umowie na 24 miesiące.

Chcesz uzyskać większą prędkość dostępu do Internetu bez zmiany ceny?
Zgłoś się do **Biura Obsługi Klienta** przy ulicy Orzeszkowej 3
lub wypełnij formularz zgłoszeniowy na stronie internetowej **www.stella.net.pl**

Program Lokalny **STELLA**
TELEWIZJA KABLOWA

godz. 8:00, 10:00, 14:00, 16:00, 20:00, 22:00
“z archiwum Stelli” poniedziałek - sobota godz. 18:00

premierya piątek 20.03 godz. 20:00	premierya wtorek 24.03 godz. 20:00
■ Serwis Informacyjny ■ Pogoda ■ Bieszczady bez granic koncert część 2 ■ Polak z Leżajski film dokumentalny ■ Czas na aktywność	■ Serwis Informacyjny ■ Pogoda ■ Motopasje Samochody na Kubie ■ Projekt Ryczące Dwudziestki/Drake koncert ■ Czas na aktywność

redakcja tel.: 15 810 81 11 e-mail: telewizja@stella.net.pl
strona www.tvkstella.pl

DYŻURY APTEK W REGIONIE

STALOWA WOLA
20–26.03, ul. Al. J. Pawła II 10, tel. 15 843 93 00;
ul. Wojska Polskiego 5

NISKO
20–26.03, ul. Wolności 54 A, tel. 15 841 43 68

LEŻAJSK
20–26.03, ul. Mickiewicza 22, tel. 17 242 00 60

TARNOBRZEG
20–22.03, ul. Sienkiewicza 38/74 tel. 15 823 81 69
23–26.03, ul. Sienkiewicza 48, tel. 15 823 18 52

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

BĄDŹ EKO **KUP e-WYDANIE**
WWW.SZTAFETA.PL

KASACJA POJAZDÓW

WYSTAWIAMY ZAŚWIADCZENIE
O DEMONTAŻU, ODBIERAMY SAMOCHÓD
WŁASNĄ TRANSPORTEM,
PŁACIMY GOTÓWKĄ

NAJLEPSZE CENY

AUTO PORT
DEBICA I OKOLICE

tel. 515 100 100

Wtór-Steel **PROFESJONALNA STACJA DEMONTAŻU POJAZDÓW**

Stalowa Wola, ul. Grabskiego 12 **www.sdp-wtorstel.pl**

ZAŚWIADCZENIE O KASACJI
SPRZEDAŻ CZĘŚCI

Zadzwoń 516 281 867, 15 813 59 19 – POMOŻEMY!
PRZYJEDZIEMY po każdy samochód CAŁKOWICIE GRATIS!
NAJLEPSZE CENY NA RYNKU! OD 550 zł WZWYŻ!

Wpłacając 1% dla „Nadziei”
KRS 0000 180 506

wspieracie m.in.:

- Zespół Szkół Specjalnych w Stalowej Woli
- Warsztat Terapii Zajęciowej „Nadzieja”
- Punkt konsultacyjny dla dzieci i młodzieży z autyzmem oraz ich rodzin

Stowarzyszenie na Rzecz Osób Szczególnej Troski „Nadzieja”
Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 21

DREWNO OPAŁOWE I KOMINKOWE

BUK, GRAB, DĄB, BRZOZA, PELLET DRZEWNY

Transport do klienta
☎ 602-367-462

INFORMATOR MEDYCZNY

SKRÓCONY SPIS NUMERÓW TELEFONÓW SPZOZ (ambulatorium przy Hucie)
ul. Kwiatkowskiego 2, 37-450 Stalowa Wola
www.e-spzoz.eu

DYREKTOR / SEKRETARIAT TEL./FAX 15 842 10 17, 15 813 44 85
REJESTRACJA PORADNI SPECJALISTYCZNYCH 15 813 54 65
REJESTRACJA PORADNI PODSTAWOWEJ OPREKURACJI 15 813 54 70
REJESTRACJA PORADNI ZDROWIA PSYCHICZNEGO 15 813 50 07
REJESTRACJA PORADNI DLA ROBIET 15 813 54 33
REJESTRACJA MEDYCZYNY PRACY 15 813 54 95
REJESTRACJA FIZJOTERAPII 15 813 54 34
REJESTRACJA PRACOWNI ANALITYCZNEJ 15 813 55 51
POLICJANTA STOWARZYSZENIA 15 813 54 55
GABINET ZABIEGOWY 15 813 54 55
REJESTRACJA RZYSTERANI 15 813 55 74

ODDZIAŁ REHABILITACJI:
GABINET ORTYZOTORA 15 813 60 80
GABINET LEKARSKI – SEKRETARIAT 15 813 60 77
DYŻURNIA POLICJANTA 15 813 56 80

Kompleksowe BADANIA SŁUCHU

- Współpraca z NFZ
- 30 lat tradycji
- Ponad 500 lokalizacji w Polsce
- Dziesiątki tysięcy zadowolonych pacjentów

Zapraszamy do naszych gabinetów na

BEZPŁATNE BADANIA SŁUCHU

SŁUCHMED

Stalowa Wola | tel. 730 500 640
ul. KEN 13 | tel. 15 844 72 44

Nisko | tel. 730 130 012
ul. Wolności 17 | tel. 15 844 75 82

Medyczne tłumaczenia przysięgłe – angielski. A. Linek; 15 844-12-06, 603-175-406

Gabinet kardiologiczny lek. med. Teresa Maziarz-Puchalska, specjalista chorób wewnętrznych, specjalista kardiolog. Stalowa Wola, ul. Popiełuski 2/6. Poniedziałek: 15.30 – 17.00, tel. 602-502-655

NFZ ZAPISY NA BEZPŁATNE PROTEZY NA ROK 2020
lek. stom. ZBIGNIEW DOLIŃSKI
✓ bezpłatne leczenie stomatologiczne
Godziny przyjęć: cały tydzień
+ **SOBOTA – POGOTOWIE 10⁰⁰–12⁰⁰**
Stalowa Wola, ul. Wojska Polskiego 16 A
tel. 15 843-86-81, 503-15-22-27

FIZJOMED

- **REHABILITACJA W DOMU**
PACJENTA na terenie Stalowej Woli oraz okolicznych gmin
(z ważnym orzeczeniem o stopniu niepełnosprawności w stopniu znacznym) – rehabilitacja maksymalnie do 2 tygodni od zarejestrowania
- **ODDZIAŁ DZIENNY DZIECI**
Rehabilitacja niemowlaków oraz starszych dzieci – metodą Bobath oraz SI

NISKO, ul. 1000-lecia 9
www.fizjomed-nisko.pl

NFZ LUXMED
☎ 884 696 626

Specjalistyczny Gabinet Stomatologiczny
Lek. stom. Jolanta Potasz

BEZPŁATNE PROTEZY
w ramach umowy z NFZ
ZAPISY NA 2020 r.

Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 13a/1
tel. gab. 15 843-22-83, 602-727-550

Leczenie, profilaktyka, korony, mosty porcelanowe, wybielanie, chirurgia, piaskowanie zębów

GABINET NEUROLOGICZNY I LECZENIE CHOROBY KRĘGOSŁUPA
dr ANDRZEJ NOWAKOWSKI

SPECJALISTA CHOROBY UKŁADU NERWOWEGO I TERAPII MANUALNEJ KRĘGOSŁUPA

Gabinet specjalizuje się w leczeniu nietypowych zespołów bólowych narządu ruchu, bólów i zawrotów głowy, zaburzeń równowagi, bólów barku i pleców.

JANÓW LUBELSKI, ul. ZAMOYSKIEGO 77
PRZYJMUJE W ŚRODY OD GODZ. 9.00
Informacje i zapisy tel. 606 611 150

znajdź przyjaciela albo miłość

♦ Samotny, wartościowy mężczyzna, 56 lat o miłym usposobieniu. Jestem bez nałogów, niezależny mieszkaniowo i finansowo, zmotoryzowany. Mile widziana Pani lubiąca kontakt z przyrodą, aktywny i zdrowy tryb życia, muzykę i taniec. Pragnę zbudować stały związek oparty na wzajemnej miłości i zaufaniu. Mój numer kontaktowy 695-545-076.

♦ Kobieta, 58 lat, szczupła, 164 cm wzrostu, ładna. Poszukuję partnera do stałego związku w wieku do 65 lat. Posiadam własne mieszkanie. Finansowo jestem niezależna. Mile widziany Pan zadbany i zmotoryzowany. Tel. 691-124-286

♦ Pani po 50-tce pozna Pana. Odpowiedzialnego, inteligentnego, bez nałogów, mile widziany zmotoryzowany. Jestem niezależna finansowo. Mam mieszkanie. Tel. 696-519-132

♦ Panna, 28 lat, wysoka, szczupła, o ciepłym charakterze imiłym usposobieniu, szuka kogoś, z kim mogłaby spędzić przyjemne chwile. Jeśli masz od 25 do 40 lat, jesteś szczupły i lubisz się śmiać, to napisz do mnie. Kontakt: sztafeta.rubrykatowarzyska@gmail.com

♦ Mężczyzna, 35 lat, chętnie pozna towarzyszkę do wspólnych rozmów, spacerów, wyjść na miasto. Dla mnie ważny jest charakter, a nie wygląd. Napisz do mnie. Kontakt: sztafeta.rubrykatowarzyska@gmail.com

♦ Pan po 70 to, wysoki, słusznych kształtów, z poczuciem humoru, lubiący dobrą książkę, pozna damę do wspólnego spędzania czasu, jaki nam został. Kontakt: sztafeta.rubrykatowarzyska@gmail.com

Wszyscy, którzy chcą umieścić tu swój anons, mogą to zrobić, wysyłając mail na adres sztafeta.rubrykatowarzyska@gmail.com, lub telefonicznie pod numerem **15 810 94 01**. Można też dokonać zgłoszenia osobiście, w redakcji „Sztafety” przy ul. 1 Sierpnia 12 w Stalowej Woli lub przesłać je pocztą.

W moim ogrodzie

Kwitnie dereń jadalny. Jest to małe drzewo odporne na choroby, nie jest też atakowane przez szkodniki. W naturze często rośnie jak krzew, ale można ukształtować go w formie kształtnego drzewka, dorastającego do 3-4 metrów wysokości. Ma charakter dekoracyjny, zwłaszcza ze względu na żółte, drobne kwiaty, zebrane w baldachy, pojawiające się w marcu, przed rozwojem liści. Owoc podługowaty, wiśniowego koloru pestkowiec. Mają cierpki smak.

W swoim naturalnym środowisku rośnie zwłaszcza w zaroślach i na zalesionych stokach rejonów o łagodnym klimacie. Ma ozdobny wygląd i kwitnie, kiedy kwitnie, a także na jesieni, kiedy pojawiają się jego owoce. Jest stosowany również na wysokie żywopłoty. Jest to krzew o

skromnych wymaganiach, który dobrze się czuje na słońcu i w półcieniu, znosi gleby wapienne, susze i zanieczyszczone powietrze. W cieniu owocuje słabo i ma luźniejszy pokrój. Owoce są jadalne na surowo. Owoce derenia jadalnego są bogatym źródłem witaminy C, zawierają jej tyle, co cytryny. Ze względu na wysoką zawartość kwasów organicznych, mogą być wykorzystywane do naturalnego zakwaszania przetworów owocowych. Są doskonałym surowcem przetwórczym na konfitury, przeciera, dżemy, powidła, soki, galaretki, nalewki i wina.

Do przerobu zbierane są owoce derenia jeszcze niezupełnie wybarwione, twarde. Dzięki działaniu ściągającemu i przeciwzapalnemu, owoce używane są przy schorzeniach związanych z przemianą materii. Nalewka z kwiatów i owoców



Stanisław Kowalczyk
autor książek
o tematyce
ogrodniczej oraz
o profilaktyce
zdrowotnej

polecana jest jako lek przeciwko gorączce w medycynie ludowej. Pierwsze owoce derenia można uzyskać już w 3. roku po posadzeniu. Początkowo, z rośliny zbiera się 5–10 kg, w pełni owocowania 20–40 kg. Jest wysoce mrozoodporny. W dawnej Polsce był popularnym krzewem owocowym sadzonym przy dworach i klasztorach. Traktowano go jako symbol wytworności i luksusu.

Stanisław Kowalczyk



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KUP KSIĄŻKĘ

Kazimierz Jańczyk
Lubomirscy z Charzewic
w legendzie i prawdzie

• 106 stron • bogato ilustrowana

www.ksiegarnia.sztafeta.pl

KSIAŻKI DO NABYCIA W WYDAWNICTWIE SZTAFFETA:
ul. 1 Sierpnia 12, VI p., czynne: pon.-pt. 8.00-16.00 ☎ 15 810 94 01

SZUKAM DŹMU



Simba – ok. roku – szuka schronienia na klatkach schodowych, nawoływał, łasił się do ludzi i prosił o opiekę. Niestety nikt nie chciał go przegarnąć. Simba jest spokojnym kotkiem, uwielbia zabawy i chętnie umili chwilę temu kto go przegarnie.



Sonia – ok. roku – jako mały kociak trafiła do nas ze słuczoną słoikiem zaciśniętym na szyi. Teraz jest dużą radosną kotką, która wciąż pokazuje wdzięczność za pomoc i pełną miskę mrużąc i ocierając się o każdego.

ADOPTUJ ZWIERZAKA - ZYSKAJ PRZYJACIELA

GRZEŚ – to pies w typie Haskiego, ma 3 lata i jest dużym psem. Ładnie chodzi na smyczy na spacerach, można z nim biegać, lubi przebywać z człowiekiem. Ktoś chętny dać domek? Grześ w zamian oferuje swoją miłość.



ATOS – to pies w typie Wilczarza ma 3 lata i jest dużym psakiem. Ładnie chodzi na smyczy, można z nim biegać, uwielbia towarzystwo ludzi. Może znaleźć się osoba, która pragnie takiego towarzysza. PS. Oba psy świetnie dogadują się ze sobą, z innymi psami też nawiązują przyjazne relacje.



☎ +48 502 344 095, info@kociawyspa.org

☎ 602199204

www.facebook.com/przytulisko.psia.przystan



Wyślij ogłoszenie drobne przez INTERNET!

<http://sztafeta.pl/ogloszenia/wyslij-ogloszenie-drobne/>



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

WAŻNIEJSZE TELEFONY • WAŻNIEJSZE TELEFONY • WAŻNIEJSZE TELEFONY • WAŻNIEJSZE TELEFONY

TELEFON ALARMOWY	112
Pogotowie ratunkowe	999
Straż pożarna	998
Policja	997
Pogotowie energetyczne	991
Pogotowie gazowe	992

STALOWA WOLA

ALARMOWE Izba przyjęć szpitala:	
stary Pawilon	15 843-32-85
nowy Pawilon	15 843-33-56

dzieci	15 843-33-57
Pogotowie ciepłe: ul. Handlowa, dni robocze 23 ⁰⁰ – 7 ⁰⁰ , soboty, niedziele i święta – całą dobę	15 844-31-64
Pogotowie techn. SM po 22 ⁰⁰	
i w dni wolne od pracy	15 842-54-11
ZAUFANIA	
Punkt Konsultacyjny MONAR	15 842-79-60
Policja	15 877-33-70
Młodzieżowy: wt., godz. 10-14 i 16-19, śr., godz. 10-15, czw., godz. 14-19, pt., godz. 10-13	15 842-79-60

Dla krzywdzonych w rodzinie „Tarcza”	15 842-09-40,
512-939-994	
Fundacji Obrótców Dzieci Nienarodzonych	15 843-21-36
Informacja i konsultacja dla osób i rodzin z problemem alkoholowym, ul. Hutnicza 8; śr., pt., godz. 17-19	15 844-75-73
Stalowowski Ośrodek Wsparcia i Interwencji Kryzysowej z hotelem dla ofiar przemocy	15 642-52-93
Grupa AA przy Stowarzyszeniu Szansa	783 278 141
Grupa Rodzinna Al-Anon „Metamorfaza”, ul. Poniatowskiego	

41, poniedziałek godz. 17	518-925-592
Powiatowy Rzecznik Konsumentów – ul. Podlesna 15, od poniedziałku do piątku 7 ³⁰ – 14 ³⁰	15 643-36-60

NISKO

ALARMOWE	
Izba przyjęć szpitala	15 8416-732
Pogotowie ratunkowe	15 8416-781
Pogotowie energetyczne	15 8412-027
Pogotowie techn. SM	602-481-927
Pogotowie wod.-kan. MZK Nisko (24h)	

TARNOBRZEG

ALARMOWE	
Straż miejska	15 822-75-43
Izba przyjęć szpitala	15 812-34-56
Pogotowie energetyczne (całodobowe)	15 851-40-00
Pogotowie gazowe (całodobowe)	15 822-11-87
Pogotowie wodociągowe (7-15)	15 823-23-29



Koronawirus a uprawnienia i obowiązki pracodawcy

Czy pracodawca może wysłać pracownika w podróż służbową do kraju, gdzie występuje duże ryzyko zarażenia koronawirusem? Czy pracownik może odmówić takiego wyjazdu? Jakie świadczenia przysługują pracownikowi w związku z nieświadczeniem pracy w wyniku zastosowania kwarantanny? – pytają Czytelnicy „Sztafety”.

W ostatnich dniach pojawia się coraz więcej wątpliwości dotyczących prawidłowego postępowania pracodawców w kontekście możliwości zarażeniem koronawirusem. Pracodawcy mają wątpliwości, czy powinni kierować pracowników na okresowe badania lekarskie, czy powinni zbierać od pracowników informacje o tym, czy podczas nieobecności w pracy, np. urlopu, przebywali w rejonie, gdzie panuje koronawirus, czy mogą izolować pracowników, pomimo iż nie ma u nich objawów wirusa, czy mogą wydawać wiążące polecenia pracy zdalnej czy też wysyłać w podróż służbową do kraju, gdzie panuje koronawirus.

8 marca weszła w życie ustawa z 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych, opublikowana w Dzienniku Ustaw z 2020 r., pod pozycją 374.

Praca zdalna

O ile przepisy Kodeksu pracy mówią o telepracy, która wykonywana jest w całości na odległość, przy użyciu elektronicznych środków przekazu, o tyle nie pojawia się w nim pojęcie pracy zdalnej. Artykuł 3 nowej specustawy, regu-

luje kwestie pracy zdalnej. W myśl przepisów tej ustawy, pracodawca – w ramach działań prewencyjnych przeciw koronawirusowi – będzie mógł polecić pracownikowi wykonywanie przez czas oznaczony, pracy określonej w umowie o pracę, poza miejscem jej stałego wykonywania (praca zdalna), która nie jest telepracą w rozumieniu Kodeksu Pracy, co jednocześnie zwalnia pracodawcę z obowiązku przyjęcia regulaminu telepracy.

Przepisy ustawy jednak nie określają, przez jaki czas może mieć miejsce praca zdalna. Racjonalnie przyjmując, wydaje się, że najwłaściwszym okresem jest czas wylęgania wirusa, który według inspekcji sanitarnej może trwać do 14 dni.

Powyższa regulacja dotycząca pracy zdalnej jest zgodna z przepisami Kodeksu pracy, gdyż to pracodawca, zgodnie z art. 207 § 1 Kodeksu pracy, ponosi odpowiedzialność za stan bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie pracy, a pracownik zobowiązany jest do dostosowywania się do wiążących w tym zakresie poleceń pracodawcy. Polecenie pracy zdalnej będzie zatem wiążące dla pracownika. Za wskazany powyżej okres wykonywania pracy zdalnej, pracownik powinien otrzymać takie samo wynagrodzenie, jakie otrzymałby, gdyby świadczył pracę w miejscu wskazanym w umowie o pracę.

Na podstawie art. 100 § 1 Kodeksu pracy, pracownik ma obowiązek zastosować się do poleceń przełożonych, które dotyczą pracy, jeżeli nie są one sprzeczne z przepisami prawa lub umową o pracę. Polecenie pracy zdalnej w związku z podejmowanymi przez pracodawcę czynnościami przeciwdziałającymi

koronawirusowi, jest zgodne z prawem i uzasadnione przepisami bezpieczeństwa i higieny pracy. Nie dostosowanie się do polecenia i nie przestrzeganie przez pracownika przepisów oraz zasad bhp, może stanowić przyczynę nałożenia na pracownika kary porządkowej (upomnienia, nagany, pieniężnej), a nawet rozwiązania umowy o pracę z zachowaniem okresu wypowiedzenia, jak też bez zachowania okresu wypowiedzenia. Podstawą zastosowania powyższych sankcji jest art. 211 pkt 2 i pkt. 7 Kodeksu pracy, który mówi, że obowiązek przestrzegania przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy jest podstawowym obowiązkiem pracownika, który jest obowiązany wykonywać pracę w sposób zgodny z przepisami i zasadami bezpieczeństwa i higieny pracy oraz stosować się do wydawanych w tym zakresie poleceń i wskazań przełożonych.

Natomiast, w przypadku wydania przez pracodawcę polecenia wyjazdu służbowego w rejon, gdzie występuje koronawirus, pracownik ma prawo odmówić wykonania takiego polecenia, z powodu bezpośredniego zagrożenia swojego życia lub zdrowia oraz ryzyko rozprzestrzenienia choroby w kraju, tzn. narażenie na niebezpieczeństwo innych osób. Uzasadnia to art. 210 § 1 Kodeksu pracy, bowiem w razie, gdy warunki pracy nie odpowiadają przepisom bezpieczeństwa i higieny pracy, i stwarzają bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia lub życia pracownika albo gdy wykonywana przez niego praca grozi takim niebezpieczeństwem innym osobom, pracownik ma prawo powstrzymać się od wykonywania pracy, zawiadamiając o tym niezwłocznie przełożonego.

Prawo do dodatkowego zasiłku opiekuńczego

Od dnia wejścia w życie ustawy z dnia 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych, ubezpieczonemu zwolnionemu od wykonywania pracy z powodu konieczności osobistego sprawowania opieki nad dzieckiem w wieku do lat 8 przysługuje dodatkowy zasiłek opiekuńczy za okres nie dłuższy niż 14 dni, jeżeli w związku ze zwalczaniem zakażenia wirusem i rozprzestrzeniania się choroby zakaźnej u ludzi, wywołanej tym wirusem nastąpi zamknięcie żłobka, klubu dziecięcego, przedszkola lub szkoły do których uczęszcza dziecko.

Dodatkowy zasiłek opiekuńczy ze względu na koronawirusa będzie przyznawany w trybie i na zasadach określonych w ustawie z dnia 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz. U. z 2019 r. poz. 645 i 1590). Co ważne, tego dodatkowego zasiłku opiekuńczego nie wlicza się do limitu 60 dni pobierania zasiłku opiekuńczego w roku kalendarzowym.

Dodatkowy zasiłek opiekuńczy przysługuje łącznie obojgu rodzicom w wymiarze do 14 dni, niezależnie od liczby dzieci wymagających opieki w związku z zamknięciem placówki z powodu wirusa. Dokumentem do wypłaty dodatkowego zasiłku opiekuńczego jest oświadczenie ubezpieczonego.

Obowiązkowa kwarantanna

Według ustawy z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu chorób zakaźnych u ludzi (Dz.U. z 2019 r., poz. 1239, ze zm.), kwarantanna to „odosobnienie osoby zdrowej, która była narażona na zakażenie, w celu zapobieżenia szerzeniu się chorób szczególnie niebezpiecznych i wysoce zakaźnych”. Kwarantanna zatem dotyczy osób zdrowych. Natomiast odosobnienie osób chorych to izolacja.

Państwowy Inspektor Sanitarny, zgodnie z przepisami powyższej ustawy, może wydać decyzję o poddaniu kwarantannie lub izolacji uczniów lub pracowników. Jej powodem może być zakażenie lub choroba zakaźna. Może też być nim samo podejrzenie o zakażenie czy chorobę zakaźną albo styczność z czynnikiem chorobotwórczym. Decyzja inspektora sanitarnego jest podstawą do wypłaty świadczeń z tytułu choroby, czyli wynagrodzenia chorobowego, które wypłaca pracodawca, i zasiłku chorobowego, który wypłaca ZUS. Może być ona dostarczona do pracodawcy bądź do ZUS po okresie kwarantanny lub izolacji.

W przypadku, gdy ubezpieczony dobrowolnie powstrzyma się od pracy i nie otrzyma zaświadczenia lekarskiego ani decyzji inspektora sanitarnego, nie przysługuje mu prawo do świadczeń pieniężnych w razie choroby.

Jak z powyższej analizy wynika, pracodawcy mają obowiązek działać i podejmować określone czynności w przypadku, gdy podejrzewają chorobę zakaźną u swojego pracownika.

Bożena Kolba

Koronawirus opanował nasze życie. Ogranicza się kontakty międzyludzkie, każdy człowiek może być nosicielem choroby, a więc w pewnym sensie jest wrogiem drugiego. Obostrzenia, jakie ostatnio wprowadzono, przypominają starszym Polakom stan wojenny, jaki wprowadzono w Polsce bez mała czterdzieści lat temu. Ale też przeciwepidemiczne ograniczenia, jakie wprowadzono, mają swoją dobrą stronę – uznał mój przyjaciel, który akurat zajmuje się również gotowaniem. Z ochotą stosuje się do zaleceń rozgłaszanych przez spike-ra z samochodu krążącego po mieście, aby siedzieć po prostu w domu, a nie wałęsać się bez celu po ulicach i szukać na gwałt zarazy, albo wysiadywać w knajpie czy piwiarni, które akurat zamknięto (nie bez przejawów rozpaczliwej zawziętości amatorów wszystkiego z procentami) z powodu niewidzialnego wroga koronawirusa. Mogę sobie wreszcie porządnie pogotować – stwierdził.

A co będzie gotował? Od dawna planował przyrządzenie zjaka, który sprawiony wciąż zalega zamrażalnik. A więc w planie jest zając w śmietanie. Nacieramy comber i uda zająca rozniecionymi jagodami jałowca, solą i pieprzem. Obrane jarzyny (seler, pietruszka, marchew) kroimy w plasterki i obkładamy nimi zająca. Trzymamy go

w chłodnym miejscu przez kilka godzin. Potem układamy w brytfannie, obkładamy kawałkami masła, dodajemy suszonego borowika i pieczemy przez godzinę, polewając zającą sosem. Potem mięso przekładamy do garnka, do sosu wlewamy

Comber i uda zająca myjemy i osuszamy. Wkładamy do zimnej marynaty na trzy dni i trzymamy w emaliowanym naczyniu albo kamiennym. Po wyjęciu mięsa z marynaty, kroimy je na kawałki. Boczek wędzony kroimy w cienkie pla-

grzanego piekarnika. Potem ogień zmniejszamy i mięso dusimy pod szczelnym przykryciem do miękkości. Jemy z kartoflami i surówką z czerwonej kapusty.

Jak znam życie, zając będzie musiał u mego przyjaciela jeszcze



Czas przyjemności gotowania



my śmietaną wymieszaną z mąką i dusimy razem przez kwadrans.

W planach jest też zając przyrządzany inaczej, z większym nakładem czasu. Marynatę przyrządzamy z dwóch szklanek wody, dwóch cebul, liścia laurowego, pora, kilku ziarnach pieprzu, ziela angielskiego, jałowca i szklanki octu. Zagotowujemy, bez octu. Ocet dodajemy po ostudzeniu marynaty.

stry. Połowę boczku układamy dno szerokiego, płaskiego rondla. Kładziemy kawałki mięsa, posypujemy je obranymi i pokrojonymi w talarki cebulami, tartą bułką wymieszaną z mieloną papryką, dodajemy sól i przykrywamy pozostałymi plasterkami boczku. Zalewamy marynatą, wodą i czerwonym wytrawnym winem. Szczelnie przykrywamy i wstawiamy do na-

zaczekać na Wielkanoc, a tymczasem, jak mu się uda zdobyć ładną wołowinę, to będzie wołowina w winie, którą, odgrzała się kiedyś, przyrządzi na specjalną okazję? Wołowinę kroimy w dość dużą kostkę, solimy, dodajemy majeranek, pieprz i posiekany czosnek. Mieszmamy i odstawiamy na godzinę. Potem mięso obsypujemy mąką, mieszmamy i rumienimy na patelni na rozgrzanym

tłuszczu z obu stron. Mięso przekładamy do drugiego garnka, a na pozostałym tłuszczu lekko przesmażamy pokrojoną cebulę, pora i marchew. Wołowinę w garnku podlewamy wodą, wrzucamy przyprawy i dusimy na wolnym ogniu, dodajemy warzywa i pokrojone pomidory. Gdy mięso będzie prawie miękkie, wlewamy białe wino i dodajemy pokrojoną paprykę. Całość doprawiamy pieprzem, musztardą i cukrem, dusimy jeszcze dziesięć minut.

A jak mu się nie uda z zającem i wołowiną, skończy się na kurczaku nadziewanym groszkiem. Kurczaka myjemy, osuszamy, nacieramy solą i sokiem z cytryny. Zielony groszek konserwowy przecieramy przez sito, mieszmamy z posiekanym koperkiem i przepuszczoną przez maszynkę cielęciną. Solimy, pieprzymy, dodajemy jajko i łyżkę śmietany. Dokładnie wymieszanym farszem nadziewamy kurczaka, zaszywamy i układamy na wysmarowanej tłuszczem blasze. Obkładamy wiórkami masła i pieczemy w piekarniku. Podczas pieczenia, kurczaka polewamy stopionym masłem. Kurczak zostanie podzielony na porcje, polany sosem z pieczenia i podany, jeśli wystarczy przyjacielowi cierpliwości, z frytkami i sałatą. Ale cierpliwości w dobie powszechnej kwarantanny i przymusowego „więzienia” nie powinno mu zabraknąć. Smacznego.

Piotr Górecki



Sport redaguje
MARIUSZ BIEL
biel.sztafeta@gmail.com; 509-387-011

Prezesie Boniek, nie podejmuj pochopnych decyzji!



Jeżeli sprawdzi się najczarniejszy scenariusz, to piłkarskie rozgrywki ligowe w Polsce nie zostaną dokończone, a Stal Stalowa Wola spadnie do III ligi.

W ostatnią sobotę „Stalówka” miała rozegrać mecz z Olimpią Elbląg. W pierwotnej wersji – bez udziału publiczności i mediów. Dzień przed meczem, piłkarska centrala podjęła decyzję o odwołaniu wszystkich spotkań piłkarskich, od ekstraklasy w dół. W poniedziałek Polski Związek Piłki Nożnej oficjalnie ogłosił, że w marcu nie odbędzie się żaden mecz w I i II lidze. Najwcześniej rozgrywki mogą zostać wznowione w weekend 4-5 kwietnia, ale to zależy od sytuacji w kraju.

A co będzie, jeżeli i w tym terminie nie odbędzie się żaden mecz? PZPN zabezpieczył się na wypadek, gdyby administracja państwowa podjęła decyzję o zakazie rozgrywania spotkań piłkarskich. Wówczas, najpierw zostanie ustalony nowy terminarz, ale gdyby przerwa w rozgrywkach była zbyt długa, żeby je dokończyć, to jako końcowe tabele w PKO Ekstraklasie, Fortuna 1. lidze, a także II lidze, zostaną uznane te po ostatniej, w pełni rozegranej kolejce. Dla Stali oznaczałoby to 16. miejsce, a tym samym spadek do III ligi. W związku z komunikatem PZPN, pełniący obowiązki prezesa Stali PSA, prokurent klubowy, Wojciech Choderek, wystosował oświadczenie, w którym czytamy:

„W imieniu Stali Stalowa Wola PSA chciałbym wyrazić

nasz sprzeciw wobec podjętej decyzji Polskiego Związku Piłki Nożnej, dotyczącej rozwiązań w przypadku braku możliwości dokończenia rozgrywek (...) Nie tylko w Polsce, ale także na całym świecie odwoływane są mecze, imprezy sportowe, turnieje. Decyzją komisji ds. nagłych PZPN rozgrywki Ekstraklasy, Fortuna 1. ligi oraz II ligi zostały zawieszone. Jednocześnie na czwartkowym posiedzeniu związku podjęto uchwałę, której częścią zapisów jest – nie tylko w naszym odczuciu – nie tyle kontrowersyjna, ale bardzo krzywdząca dla wielu klubów, w tym także dla Stali Stalowa Wola PSA. W takiej sytuacji, jeśli z przyczyn niezależnych od nikogo związanego z Polską Federacją, rozgrywki ligowe nie zostaną wznowione, to rozstrzygnięcia dotyczące awansów i spadków w II lidze poznamy już na 12. kolejki przed planowanym końcem rozgrywek! W tej sytuacji, reguły zostają zmienione w trakcie rozgrywek decyzją PZPN, a zgodnie z treścią uchwały nr IX/140 w sprawie organizacji rozgrywek w piłkę nożną § 16 pkt. 4 – „Przed rozpoczęciem rozgrywek właściwy organ prowadzący rozgrywki ogłasza regulamin tych rozgrywek, który nie może być zmieniany w czasie ich trwania.” Pomysł takiego zakończenia sezonu jest nie tylko kontrowersyjny, ale wręcz krzywdzący i nie można tej decyzji usprawiedliwiać wyjątkowością sytuacji (...)

W związku z chęcią podniesienia standardów stadionów piłkarskich w Polsce i budową Podkarpackiego Centrum Piłki Nożnej w Stalowej Woli, nasza drużyna z 22 rozegranych do tej pory spotkań, aż 15. rozegrała na wyjeździe! Dodatkowo, w zimowym okienku transferowym dokonaliśmy 8 transferów, zdecydowaliśmy się ponieść dodatkowe nakłady finansowe, właśnie po to, by do ostatniej kolejki w sportowej walce bić się o pozostanie w II lidze, zresztą tak jak wiele innych drużyn w w/w ligach. Sytuacja z ubiegłego sezonu pokazuje, że w piłce do ostatniej kolejki wszystko jest możliwe. Wówczas to Wigry Suwałki do ostatniej kolejki walczyły o utrzymanie, a drugoligowa Olimpia Elbląg uratowała „skórę” kosztem tarnobrzeskiej Siarki w ostatniej minucie meczu, ostatniej kolejki rozgrywek II ligi. Patrząc na obecną tabelę, nasz zespół ma nawet matematyczne szanse na zajęcie miejsca gwarantującego grę w barażach, a tym samym na awans do I ligi. Doskonale rozumiemy wyjątkowość sytuacji i olbrzymie zagrożenie epidemiologiczne na terenie naszego kraju. A jednak podjęcie tak krzywdzącej dla wielu klubów de-

cyzji przez PZPN, o ewentualnym zakończeniu rozgrywek pomimo nierozegrania wszystkich zaplanowanych meczów, odbieramy jako decyzję nie mającą nic wspólnego z duchem sportu. Apelujemy, by PZPN na czele z Panem Prezesem Zbigniewem Bonikiem nie podejmował pośpiesznie tak ważnych decyzji bez szerokiej konsultacji ze środowiskiem piłkarskim. Bez jakiegokolwiek próby poszukania rozwiązań może trudniejszych i mniej wygodnych, ale jednak bardziej sprawiedliwych (...)



Może być tak, że pierwszy mecz Stali na nowym stadionie, będzie jednocześnie jej ostatnim w tym sezonie?

cyzji przez PZPN, o ewentualnym zakończeniu rozgrywek pomimo nierozegrania wszystkich zaplanowanych meczów, odbieramy jako decyzję nie mającą nic wspólnego z duchem sportu. Apelujemy, by PZPN na czele z Panem Prezesem Zbigniewem Bonikiem nie podejmował pośpiesznie tak ważnych decyzji bez szerokiej konsultacji ze środowiskiem piłkarskim. Bez jakiegokolwiek próby poszukania rozwiązań może trudniejszych i mniej wygodnych, ale jednak bardziej sprawiedliwych (...)

Powinna nas łączyć solidarność środowiska piłkarskiego i roztropność w podej-

mowaniu decyzji. Oczywiście, podobnie jak większość klubów, chcielibyśmy, aby ten sezon został wznowiony, gdy tylko pozwoli na to sytuacja w kraju i dokończony w sportowej walce na boisku. Chcielibyśmy mieli grać co trzy dni, albo nawet kończyli sezon 30 czerwca. Solidaryzując się z klubem piłkarskim Wigry Suwałki, uważamy, że jest to lepsze rozwiązanie niż administracyjna decyzja, żeby sezon kończyć bez rozegrania wszystkich zaplanowanych meczów (...)

W przypadku braku możliwości wznowienia i dokończenia rozgrywek, przyjęta przez PZPN uchwała będzie

krzywdząca dla wielu klubów, które chciały sportowo walczyć o utrzymanie lub awans. Jako Stal Stalowa Wola PSA apelujemy więc o rozważenie podjęcia ponownej, przemyślanej i rozsądnej decyzji, która poprzedzona będzie konsultacjami z przedstawicielami PKO Ekstraklasy, Fortuna I Ligi i II Ligi, ale także związkami okręgowymi, w celu wypracowania najbardziej sprawiedliwego, w tej trudnej sytuacji, rozwiązania. Ze sportowym pozdrowieniem.

Wojciech Choderek – prokurent Stal Stalowa Wola PSA”.

No to czekamy...

Pożegnali się tak, jak powitali. Porażką



W sobotę koszykarze Stali Stalowa Woli mieli rozegrać ostatni mecz w tym sezonie, na wyjeździe z Sokółem. Z wiadomych przyczyn, spotkanie to, jak również inne mecze ostatniej kolejki rundy zasadniczej, zostały odwołane. Trzy dni wcześniej stalowcy pożegnali się ze swoimi kibicami, podejmując w ostatnim meczu stalowowskim, drużynę Hydro Truck Sky Tattoo II Radom. I tak jak we wszystkich wcześniejszych meczach, które odbywały się w hali MOSiR przy ul. Hutniczej, opuszczali parkiet prze-grani.

Marek Popiołek, trener zespołu z Radomia, który pełni jednocześnie funkcję koordynatora wszystkich młodzieżowych reprezentacji Polski i jest jednym z asystentów coacha narodowej drużyny, Mike'a Taylora,

wysłał w pierwszej piątce do boju ze Stalą, czterech młodzieżowców i jednego rutyniarza, Jakuba Zalewskiego. Po wyrównanym początku, z każdą upływającą minutą rosła przewaga gości. Po pięciu minutach, po rzucie spod kosza Lewandowskiego i trafieniu Rojka z rzutu wolnego, wygrywali 16:6.

W drugiej kwarcie Stal zdołała odzyskać inicjatywę. Po celnej „trójce” Gazarkiewicza, po raz pierwszy w tym dniu nasza drużyna objęła prowadzenie (25:24) i przez kilka minut nie oddawała go. Do momentu, w którym radomianie trafili dwa z rzędu rzuty „za trzy” (Zalewski, Stankowski). Było to minutę przed końcem tej kwarty.

– Nie wiem, co jedli i pili koszykarze z Radomia w szatni w przerwie meczu, ale wyszli na parkiet i

w pierwszych dwóch minutach zrobili miazgę z naszej drużyny – tak początek trzeciej kwarty zrelacjonował jeden z kibiców. W tym czasie koszykarze HydroTruck Sky Tattoo zdobyli 15 punktów, Stal ani jednego. Przegrywaliśmy w tym momencie 34:55. Do końca tej „ćwiartki” dominował wyraźnie zespół trenera Popiołka, a zakończył ją celnym rzutem zza łuku, Jakub Zalewski.

W ostatnich dziesięciu minutach obydwie drużyny prezentowały radosny basket. Stal zdołała zmniejszyć rozmiar porażki w końcówce spotkania, kiedy celnymi „trójkami” popisali się: Jacek Wojtanowicz i Rafał Pietras.

Najlepszym graczem Stali był Aleksander Jadaś, który trafił sześć z ośmiu rzutów „za dwa” i zebrał z obu tablic trzynaście piłek. Kroku dotrzymywał mu Jacek Wojtanowicz. 39-latek przebywał na parkiecie pół godziny, zanotował stuprocentową skuteczność w rzutach „za dwa” (4/4) i „za trzy” (1/1) oraz zaliczył 7 asyst i 5 zbiórek.

25. kolejka

STAL – HYDROTRUCK SKY TATTOO II 70:90 (14:23, 20:17, 13:19, 23:21)

STAL: Wojtanowicz 13 (1x3, 7 as.), Gazarkiewicz 10 (1x3), Tabor 3 (1x3), Buczek 2 oraz Nowik 18 (7 zb.), Jadaś 12 (13 zb.), Pietras 6 (2x3), Siembida 2.

HYDROTRUCK: Tysza 19 (1x3, 9 zb.), Zalewski 19 (4x3), Stanowski 10 (1x3), Lewandowski 8 (1x3, 8 zb.), Sowa 8 Oraz Rojek 7, Wydra 7 (1x3), Czapla 6 (2x3), Nawrocki 4, Krawiec 2, Strzelec.

Sędziowali: Mateusz Tychowski, Waldemar Kusza

W pozostałych meczach: KK AZS UW Warszawa – Ochota Warszawa 86:95, Żubry Białystok – Dzik Warszawa 89:103, UINB AZS UMCS Start II Lublin – AZS UJK Kielce 100:65, Tur Bielsk Podlaski – Sokół Ostrow Maz. 97:90, mecz Akademii Koszykówki Legii Warszawa – PKK 99 Pabianice został przeniesiony na 30 marca.

1. Dzik	23	44	21	2	2265-1695
2. UINB AZS UMCS Start	23	42	19	4	2126-1662
3. HydroTruck Sky	22	40	18	4	1931-1666
4. Tur	23	40	17	6	2087-1894
5. Żubry	22	38	16	6	1947-1819
6. AZS UJK	23	36	13	10	2034-2030
7. ŁKS AZS Uł SG	23	34	11	12	1912-1861
8. Sokół	23	31	8	15	1878-1993
9. Ochota	23	30	7	16	1808-2023
10. KK AZS UW	22	29	7	15	1786-1897
11. AK Legii	22	27	5	17	1680-1975
12. PKK 99	22	27	5	17	1692-2066
13. STAL	23	23	0	23	1579-2144

A w wolnych chwilach gram w piłkę



4 listopada 2006 r. Tego dnia w 13. kolejce polskiej ekstraklasy, Zagłębie Lubin podejmowało Górnika Łęczna. W 31. minucie gospodarze objęli prowadzenie po uderzeniu Łukasza Piszczka. Chwilę później nastąpiła zmiana w zespole z Łęcznej. Macedończyka Aleksandara Bajevskiego zastąpił 20-letni GRZEGORZ SZYMANEK. Pięć minut potrzebował młody napastnik Górnika, żeby pięknym strzałem zza linii pola karnego, doprowadzić do wyrównania.

– Pamiętam to trafienie. Piłkę wyłożył mi Artur Andruszczak, i bez namysłu uderzyłem w kierunku bramki. Po drodze był chyba jakiś minimalny rykoszet, ale najważniejsze, że udało mi się doprowadzić do remisu, który uznano, może nie jako sensację, ale na pewno sporą niespodziankę. Przyszan, że miałem wtedy wielką satysfakcję. Cieszyłem się z tego trafienia, które – jak się później okazało – było jedynym moim golem w ekstraklasie – wspomina **Grzegorz Szymanek**. – Zagłębie miało wtedy bardzo mocny skład. Na pewno w tamtym meczu grali: Manuel Arboleda, Michał Stasiak, Łukasz Mierzejewski, Maciej Iwański, Michał Chałbiński, no i Łukasz Piszczek, z którym znam się bardzo dobrze z występów w reprezentacjach młodzieżowych. Tak samo, jak z Łukaszem Fabiańskim i Kubą Błaszczykowskim. Jesteśmy z jednego rocznika. A z Kubą to nawet z jednego miesiąca. On jest tydzień ode mnie młodszy (*śmiech*).

Nikomu nie przeszkadzało, że kopalnia utrzymuje klub

Grzegorz Szymanek urodził się 8 grudnia 1985 roku w Świdniku. Mówi, że przez... przypadek. W Lublinie, gdzie mieszkali jego rodzice, zabrakło miejsca na porodówce. Najbliżej było do Świdnika.

– Takie to były czasy. Do Łęcznej wyprowadziliśmy się, ponieważ tata dostał tam przydział na mieszkanie spółdzielcze. Łęcznej zawdzięczam tak naprawdę to, kim jestem, co robię, co w życiu udało mi się osiągnąć. Na pierwszy trening poszedłem, mając 8 lat. Pierwszym moim trenerem był Andrzej Zachary. Bardzo dobry szkoleniowiec, świetny człowiek. Później był Sławomir Pogonowski, po nim Tadeusz Łapa. Przeszedłem w Górniku wszystkie szczeble, od młodzika do seniora. To były złote czasy dla Górnika. Nie było żadnych podziałów, nikomu nie przeszkadzało, że kopalnia utrzymuje klub, że opłaca piłkarzy. W regionie nikt nie miał mocniejszej od nas pozycji – mówi piłkarz Stali.

Także w piłce młodzieżowej nie było mocnych na zespoły z Łęcznej. Juniorzy co roku wygrywali ligę, jak chcieli, a Szymanek był ich najlepszym strzelcem. Nikogo więc nie zdziwiło, kiedy latem 2002 roku trener pierwszej drużyny, Paweł Kowalski, włączył utalentowanego, 16-letniego juniora do szerokiej kadry seniorskiego zespołu.

Podziękowania dla trenera Jacka Zielińskiego

W październiku 2002 r. zadebiutował w II lidze, w spotkaniu z Górnikiem Polkowice, a rok później zaliczył swój pierwszy mecz w ekstraklasie.

– Trenerem Górnika był Jacek Zieliński. Dużo mu zawdzięczam. Dziękuję mu, że mnie nie skreślił, kiedy leczyłem poważną kontuzję zerwania mięśnia dwugłowego. To za jego kadencji zdałem maturę. Miałem mnóstwo egzaminów, i naprawdę ciężko było godzić naukę z treningami, ale trener Zieliński doskonale to rozumiał, umiał rozmawiać z piłkarzami i budować super atmosferę w drużynie. Nie przypadkiem jest topowym polskim trenerem – chwali popularnego „Zielaka” pan Grzegorz. – A debiutowałem w ekstraklasie na Lechu. Wszedłem po przerwie, zagrałem całą drugą połowę. W drużynie „kolejorza” występowali tacy piłkarze jak: Piotrek Reiss, Piotr Świerczewski, Bartosz Ślusarski, ale i my mieliśmy niezłą paczkę: Sylwester Czereśzewski, Marcin Boguś, Grzesiek Bronowicki, Robert Mioduszecki – wylicza napastnik gorzyckiej Stali.

Na kolejny występ w ekstraklasie czekał do wiosny 2004 roku. Wszedł na boisko na ostatnie kilkanaście minut meczu z Legią Warszawa, zmieniając Pawła Bugałę. Do końca sezonu wystąpił w jeszcze czterech meczach w najwyższej klasie rozgrywkowej.

W czerwcu 2004 roku, trenerem Górnika został Bogusław Kaczmarek. W połowie sezonu Szymanek został wypożyczony na rundę wiosenną do Motoru Lublin. Wrócił do drugiego zespołu Górnika, dla którego w rundzie jesiennej strzelił sporo ważnych goli i wiosną został włączony do kadry pierwszego zespołu, którego trenerem był Artur Płatek. Jeszcze bardziej odżył piłkarsko, kiedy zastąpił Płatkę Krzysztof Chrobak. Zagrał u niego w sezonie 2006/07 w 14 meczach – 6 w ekstraklasie, 7 w Pucharze Ekstraklasy i 1 w Pucharze Polski. Zdobył trzy bramki, w tym tę w opisanym na wstępie meczu z Zagłębiem.

Górnik utrzymał się w ekstraklasie, ale został karnie zdegradowany do III ligi za udział w korupcji. – Działacze prosili nas, żebyśmy zostali i pomogli klubowi wrócić jak najszybciej do piłkar-



Grzegorz Szymanek (przy piłce) od czterech sezonów jest napastnikiem Stali Gorzyce

skiej elity. Nie mogłem odmówić klubowi, któremu tyle zawdzięczam – mówi Grzegorz Szymanek. – Przez trzecią ligę przeszliśmy jak burza. W 30. meczach zdobyłem 20. bramek i zostałem królem strzelców.

Dobre wspomnienia z pobytu w Niemczech

Przez kolejne trzy sezony reprezentował górników, przepłatając grę w I lidze z występami w trzecioligowych rezerwach. Bramki zdobywać

Że trzeba ciężko pracować, wiedziałem od dziecka. Z domu to wyniosłem.

nie zapomniał, ale czuł się coraz bardziej odsuwany od pierwszej drużyny. Przełom w karierze piłkarza nastąpił wraz z przejściem do Łęcznej trenera Piotra Rzepki.

– Przejął zespół tuż po zakończeniu sezonu, w czerwcu 2011 roku i nawet z nim słowa nie zamieniłem. Poinformował władze klubu, że nie widzi mnie w swojej drużynie. Czy czułem się rozgoryczony? Tak. Zabolalo mnie, że nikt się za mną nie wstał i że w taki sposób dano mi do zrozumienia, że jestem niepotrzebny. Wtedy podjąłem decyzję o wyjeździe do Niemiec. Nie miało dla mnie znaczenia, na jakim poziomie będę grał, byle tylko wyjechać z Polski – wspomina Szymanek.

O tyle łatwiej było mu wyjechać za zachodnią granicę, ponieważ od kilku lat przebywał w Niemczech i pracował tam jego ojciec. U niego w firmie podjął pracę i grę w Mainz-Gonsenheim, drużynę występującą w Oberlidze, odpowiedniku naszej „okręgówki”.

– W Polsce żyłem tylko z piłki, ale nie miałem problemów, żeby pogodzić pracę z grą. Że trzeba ciężko pracować, wiedziałem od dziecka. Z domu to wyniosłem. W drużynie było kilku Polaków. Ale nie takich jakichś „przyby-

szy”, jak ja, ale takich, którzy za dziecka wyjechali do Niemiec z rodzicami. Dzięki temu miałem możliwość rozmawiania w ojczystym języku.

W Mainz-Gonsenheim była presja wyniku, duża rotacja i ciężka rywalizacja z zawodnikami, wychowankami Mainz, aspirującymi do gry w I-ligowej drużynie. Pracowałem, mało grałem, dlatego po roku poszukałem sobie nowego klubu. Poszedłem na trening Fortuny Mombach.

Trzy lata grałem w tej drużynie. Do dzisiaj utrzymuję kontakt z trenerem. Bardzo miło wspominam Niemcy. Także z innego powodu. Nigdy o tym nie opowiadałem, ale był taki okres w moim życiu, że wszystko stanęło na głowie. Jeszcze w Polsce dowiedziałem się, że choruję na żółtaczkę typu C. Tata woził mnie od lekarza do lekarza, ale leczenie nie przynosiło efektów. Dopiero w Niemczech znalazł mi odpowiednią klinikę i po długotrwałym leczeniu, udało mi się wrócić do pełni zdrowia.

Do Lublina na sylwestra i po... żonę

Jeszcze w trakcie pobytu w Mainz, przyjaciele zaprosili go na sylwestra do Lublina. Na imprezie w Domu Kultury na Krakowskim Przedmieściu poznał Martynę, studentkę Wydziału Medycyny Weterynaryjnej na Uniwersytecie Przyrodniczym. Swoją przyszłą żonę.

– Zaczęliśmy się odwdzięczać. Ja przyjeżdżałem do Lublina, Martyna do mnie – mówi Grzegorz Szymanek. – Nawet praktyki weterynaryjne odbyła w Niemczech. Po jakimś jednak czasie doszliśmy do wniosku, że na dłuższą metę nie ma to sensu. Postanowiliśmy układać sobie życie w Polsce. Rodzice Martyny od wielu lat pro-

wadzą przychodnię weterynaryjną oraz sklep zoologiczny i myśliwski, więc normalne, że chciała wrócić do siebie, bo tu była jej przyszłość. Ja też na wieki nie chciałem zostać na obczyźnie.

Kiedy zapadła klamka o powrocie, jakieś pół roku przed wyjazdem, Grzegorz skontaktował się z trenerem Motoru, Mariuszem Sawą. Klub z Lublina walczył o awans do II ligi. Przed rozpoczęciem nowego sezonu Szymanek przyjechał na testy.

– Musieli sprawdzić, co prezentuje zawodnik, który kilka lat grał w piątej lidze niemieckiej. Nie obawiałem się tego sprawdzianu, ponieważ doskonale wiedziałem, że drużyny z niemieckiej Oberligi prezentują poziom, który – jeżeli nie jest wyższy – to na pewno nie odbiega od

Nigdy o tym nie opowiadałem, ale był taki okres w moim życiu, że wszystko stanęło na głowie.

tęgo, co jest w naszej trzeciej lidze – mówi Szymanek. – Podpisałem kontrakt na półtora roku, ale po wiosnie zmienił się trener, został nim Dominik Nowak (aktualny trener Miedzi Legnica – red.) i za parę miesięcy musiałem szukać nowego klubu. Szybko odezwał się Sokół Sienawa, jednak o tym klubie nie chcę rozmawiać. Skwituję to dwoma słowami: totalne nieporozumienie. Już mieszkaliśmy w Stalowej Woli i pracowałem w Thoni Alutec.

Nie każdy jest Piszczkiem czy Błaszczykowskim

Władając dwoma językami, niemieckim i angielskim, Szymanek został handlowcem w niemieckiej firmie, ale o piłce myśleć nie przestawał. Wilka wciąż ciągnęło do lasu.

– Znajomość dwóch języków bardzo pomogła mi zna-

leżać pracę w Stalowej Woli. Pracę, która od początku sprawiała mi dużą radość. Jestem opiekunem klientów, pozyskuję nowych, jeżdżę na targi, wystawy. Naprawdę jestem zadowolony. No, ale z tyłu głowy cały czas miałem... piłkę. W wieku 30 lat nie chciałem całkowicie zrywać z graniem. Tyle, że nie znałem tutaj nikogo ze środowiska piłkarskiego, nie wiedziałem, gdzie się zacząć. Teść mi pomógł. Szepnął słówko działaczom Bukowej Jastkowice, i przez pół roku byłem zawodnikiem beniaminka IV ligi. Po meczu z Sokolnikami zadzwonił do mnie trener Stali Gorzyce, Tomasz Rychel. Mówił, że obserwuje mnie i widzi u siebie w zespole, który dopiero co awansował do IV ligi. Początkowo bardzo sceptycznie byłem nastawiony do gry w Gorzycach. Nie chciałem już tracić czasu na dojazdy, więc odmawiałem, ale on był nieugięty (*śmiech*). Pojechałem więc do Gorzyc. W młodym trenerze zobaczyłem ogromny zapał, dużą wiedzę szkoleniową, wrażenie zrobiła też na mnie baza sportowa, i... jestem w Stali już czwarty sezon. I jestem zadowolony. Mam bardzo ciekawą pracę w Thoni Alutec, a w wolnych chwilach robię to, co lubię, czyli gram w piłkę – śmieje się handlowiec niemieckiej firmy, piłkarz IV-ligowej Stali Gorzyce.

Nie tak dawno pojawiła się informacja, że zatrudnieniem Szymanka zainteresowana jest inna Stal. Ta ze Stalowej Woli. Doświadczony napastnik miałby wzmocnić drugą drużynę w walce o utrzymanie się w IV lidze. Przy nim piłkarskie szlify mieliby zdobywać juniorzy.

– Czy, gdyby to była prawda, zastanawiałbym się? Ani minuty! – mówi nasz rozmówca. – Fajnie byłoby móc przekazywać swoje doświadczenie i wiedzę chłopakom, którzy dopiero wkraczają w dorosły futbol. Ja sam z perspektywy czasu wiem, jak ważne jest to, kto staje na two-

jej ścieżce. Na jakich trenerów trafisz i jacy starsi piłkarze będą cię kształtować. Dzisiaj młodzież często nie potrafi tego docenić. Zamiast cieszyć się, że mogą trenować ze starszymi, uczyc się od nich, to obrażają się na cały świat. Zwrócisz im uwagę, to na drugi dzień na zajęciu nie przyjdą. Za łatwo poddają się, są niecierpliwi, brakuje im waleczności, a przede wszystkim zaparcia i pracowitości. Sztuką dotrzeć jest do świadomości młodego człowieka, żeby zrozumiał, że nie ma efektów bez systematycznej pracy. Zawsze można zrobić coś lepiej. A to, że nie każdy będzie wielkim piłkarzem, jak Piszczek czy Błaszczykowski, to normalne. Oni byli wybitnie utalentowani, ale wiem, że samym talentem, bez ciężkiej pracy, nie osiągnęliby w piłce sukcesu.

Mariusz Biel

Sympatyczni Nisko najlepszą futsalową drużyną na Podkarpaciu



W Cmolasie koło Kolbuszowej, rozegrano finał 8. Futsalowej Podkarpackiej Ligi Mistrzów 2020. W meczu o pierwsze miejsce Sympatyczni Nisko pokonali Team Manchester Radomyśl Wielki 3:2. Do ćwierćfinału dotarła Serwatka Futsal Team Żabno.

W turnieju wzięło udział 18 drużyn. Dwie grupy składały się w pięciu zespołów, a dwie z czterech.

W grupie I rywalizowała Serwatka Futsal Team Żabno. Rozpoczęła od zwycięstwa nad Zacerniem II Futsal Team 3:0 (gole: Michał Partyka, Paweł Oczkowski, samobójcza), następnie uległa MaawSportowi Lubaczów 2:5 (Patrik Tur, Grzegorz Szymanek), w trzecim spotkaniu pewnie pokonała Linetech Rzeszów 6:1 (Michał Partyka 2, Rafał Woś, Andrzej Pławiak, Grzegorz Szymanek, Łukasz Paterek), a w ostatnim rozgromiła Emerytów Rzeszów 8:1 (Kamil Garbacz 3, Michał Partyka 2, Patrik Tur 2, Rafał Woś) i awansowała z drugiego miejsca – za zespołem z Lubaczowa – do ćwierćfinałów.

Do grupy II trafił PCOW Markov Stalowa Wola. W pierwszym meczu nasz zespół zremisował bezbramkowo z Butami Jana Rzeszów, w drugim swoim występie pokonał Orła Wysoka Łańcucka 5:3 (gole: Łukasz Bajgierowicz 2,

Dominik Kurkiewicz 2, Dawid Mroczek), w trzecim nie dał szans WSPiA Rzeszów 4:0 (Karol Korzonek 2, Łukasz Bajgierowicz 2), a w ostatnim przegrał z Manchesterem Radomyśl Wielki 1:3 (Seweryn Marczałak). Porażka w tym meczu zadecydowała o tym, że PCOW zajął w grupie trzecie miejsce i odpadł z dalszej rywalizacji. Miał taką samą liczbę punktów, jak Manchester, ale gorszy bilans bramkowy.

Trzeci nasz reprezentant w najważniejszym futsalowym wydarzeniu na Podkarpaciu – Sympatyczni Nisko, znaleźli się w grupie III, składającej się z czterech drużyn. Na początek wskazali miejsce w szeregu Dentarowi Rzeszów, wygrywając 4:1 (Adam Cichoń, Grzegorz Tofil, Łukasz Startek, Kacper Pchełka), w drugim spotkaniu już tak łatwo nie było, Tech-Projekt Jarosław zawiązał wysoko poprzeczkę,

ale raz jeden jego defensorzy nie upilnowali Adama Cichonia i ten zapewnił Sympatycznym zwycięstwo 1:0. Jeszcze bardziej wyrównany był ostatni mecz niżan, w którym zmierzili się z PBI Przełęcz Dukla. Zakończył się on remisem 2:2 (Krzysztof Urbanik, Adam Cichoń). Pierwsze miejsce w grupie zajęli piłkarze z Dukli, z drugiego awansu do ćwierćfinału wywalczyła drużyna z Niska.

W walce o strefę medalową Sympatyczni pokonali Hura- gan Gniwczyni 4:0 (Grzegorz Tofil, Krystian Madej 2, Patrik Wilk), a Serwatka Futsal Team Żabno przegrała w rzutach karnych z Butami Jana 1:2. W regulaminowym czasie gry był remis 1:1 (Grzegorz Szymanek). W innych meczach ćwierćfinałowych: Maaw-Sport Lubaczów przegrał z Manchesterem Radomyśl Wielki 1:5, a PBI Dukla pokonała Onduline Mielec 1:0.

W pierwszym meczu półfinałowym Manchester wygrał 1:0 z Butami Jana, a w drugim Sympatyczni pokonali drużynę z Dukli 4:0. Hat-tricka ustrzelił w tym meczu Adam Cichoń, a jedno trafienie dołożył Krzysztof Urbanik.

W meczu o trzecie miejsce Buty Jana zremisowały z PBI Dukla 0:0. W rzutach karnych lepsi okazali się rzeszowianie, wygrali 4:3.

W finale Sympatyczni Nisko pokonali Manchester 3:2. Ponownie strzelecką formą błysnął Adam Cichoń, który zdobył dwie bramki, a trzeciego gola strzelił Grzegorz Tofil.

Wyróżnienia indywidualne: najlepszy strzelec – Adam Cichoń (Sympatyczni Nisko), najlepszy bramkarz – Łukasz Pokrywka (Buty Jana), najlepszy zawodnik – Michał Szlachetka (Team Manchester Radomyśl Wielki).

– Finał Podkarpackiej Ligi Mistrzów to znakomity turniej, w którym udział biorą najlepsze drużyny futsalowe z całego Podkarpacia, a do tego w OSiR w Cmolasie panują znakomite warunki na taką imprezę, więc zapewne nasze drużyny zagrają tam także w przyszłym roku. Sympatyczni spisali się świetnie. Pojechali na turniej bez swojego najlepszego strzelca, kontuzjowanego Wojtka Sobilo, ale kapitał nie z roli egzekutora wywiązywał się Adam Cichoń, który z ośmioma golami został królem strzelców. Przypomnę, że przed rokiem Sympatyczni ukończyli turniej na trzecim miejscu. My po raz czwarty zagraliśmy w ćwierćfinale. Pozostał mały niedosyt. Przegrać karnymi nigdy nie jest przyjemne... Nie udało się natomiast wyjść z grupy, a tym samym powtórzyć ubiegłorocznego osiągnięcia PCOW Markov – podsumował występ naszej trójki w Cmolasie, prezes Serwatki Futsal Team Żabno, Marcin Zieliński.



Stoją od lewej: Krystian Madej, Artur Kwiatkowski, Grzegorz Tofil, Patrik Wilk, Patrik Drzymała, Łukasz Startek, Kacper Pchełka, Iwona Soda (dyrektor OSiR w Cmolasie), Adam Onyszczyk (wiceprzewodniczący wydziału Futsal Podkarpackiego ZPN), Michał Potępa (organizator FPLM, sędzia futsalowy). Poniżej od lewej: Konrad Mulawka, Wojciech Tofil, Adam Cichoń, Krzysztof Urbanik

PCOW Markov Stalowa Wola



Stoją od lewej: Adam Bajgierowicz, Łukasz Bajgierowicz, Dominik Kurkiewicz, Seweryn Marczałak, Daniel Dybka, Dawid Mroczek. Poniżej od lewej: Dawid Błażejowski, Antek - syn Seweryna Marczałaka, Paweł Młynarski, Mariusz Bąk, Karol Korzonek, Damian Szado, Witold Bajgierowicz. Leżą na parkiecie: Janek - syn Adama Bajgierowicza i Michał - syn Witka Bajgierowicza

Serwatka Futsal Team Żabno



Stoją od lewej: Michał Partyka, Łukasz Paterek, Paweł Kaczmarczyk, Paweł Oczkowski, Kamil Garbacz, Marcin Zieliński (prezes klubu). Poniżej od lewej: Andrzej Pławiak, Rafał Woś, Patrik Tur, Grzegorz Szymanek, Grzegorz Ludian

Ada Kramek z Gim-Tim 5 z przepustką na mistrzostwa Polski



W Jarosławiu podczas III Grand Prix Polski Kadetów w tenisie stołowym, wystąpiło pięciu reprezentantów UKS Gim-Tim 5 Stalowa Wola.

W turnieju głównym wystartowały Adrianna Kramek i Julia Grabas. Ada w fazie grupowej pokonała Julię Bartkiewicz z Chrobrego Międzyzdroje 3:0 (11:8, 13:11, 11:2), następnie Annę Kopacką z Bronowianki Kraków 3:2 (11:8, 11:6, 7:11, 8:11, 11:6) i przegrała z Karoliną Hołdą z MKS EMDEK Bydgoszcz 1:3 (7:11, 8:11, 11:9, 7:11), awansując do kolejnej fazy turnieju z drugiego miejsca.

W I rundzie turnieju głównego trafiła na Zuzannę Wielgos z AZS Politechnika Rzeszów i uległa jej 0:3 (5:11, 9:11, 7:11). Wielgos w następnych meczach pokonała, także nie tracąc ani jednego seta, Liliannę Przybył z Rokity

Brzeg Dolny, Ewę Krakowiak z GKTŚ Gdańsk, Annę Brzyską z Kolpingu Jarosław i w finale Wiktorię Wróbel z MRKS Gdańsk.

W ostatniej swoim występie Adrianna Kramek pokonała Julię Skwarek z Prosnej Wieruszów 3:1 (11:9, 11:3, 8:11, 11:9) i tym zwycięstwem zapewniła sobie, plasując się na 17. miejscu, przepustkę na Mistrzostwa Polski Kadetek.

Druga nasza zawodniczka, Julia Grabas, w etapie grupowym zajęła czwarte miejsce i nie dostała się do turnieju głównego III Grand Prix Polski. Julia wciąż ma jednak szansę pojechać na mistrzostwa Polski. Wszystko zależy od wyniku, jaki osiągnie podczas mistrzostw Podkarpacia kadetek.

W Jarosławiu były także: Nikola Chyła, Kamila Kaczmarek i Wiktor Gawron, ale nikomu z nich nie udało się sforsować bram grup eliminacyjnych.



Adrianna Kramek – najlepsza aktualnie zawodniczka Gim-Tim 5 Stalowa Wola

Brazylijskie jiu-jitsu

Przywieźli osiemnaście medali, w tym osiem złotych!

Dzień przed... Dniem Kobiet w Mińsku Mazowieckim, zakończyła się siódma odsłona Grand Prix Polski brazylijskiego jiu-jitsu. W hali sportowej PSP 1 przy ul. Kopernika, będącej areną sportowych zmagani, stawiało się ponad 800 zawodników. Wśród nich byli też reprezentanci stalowowolskiego Kaito. Podopieczni trenerów, Pawła Kunysza i Wojciecha Belczowskiego wywalczyli 18 medali! Osiem razy stawiali na najwyższym stopniu podium!

Najmłodszym zwycięzcą został Jakub Mazurek, który wygrał kategorię 10-latków w kategorii wagowej do 22 kg. Również zasłużone zwycięstwo odniósł Kuba Wierzbicki (kat.12-13 lat) w wadze do 34 kg. W finałowej walce pokonał Franka Chojnowskiego z Dragon's Den Ze Radiola Poland Elk. Do kaitowców (12-13 lat) należała w całości kategoria do 37 kg. W finale Adrian Kaczmarek pokonał swojego kolegę klubowego Szymona Sołowiewa, a trzeci był Igor Iwasieczko. Wysoką formę potwierdziła medalistka tegorocznych mistrzostw Polski, Nikole Ochal (U-14). W finale wagi do 55 kg pokonała Julię Koronkiewicz z Berserker's Team Suwałki. Nikola walczyła także w starszej kategorii wiekowej, z 16-latkami, i dotarła do finału, w którym przegrała z Darią Brzozowską z ASW Black Panther Bydgoszcz.

Kolejnym zwycięzcą zawodów w Mińsku Maz. był Sebastian Żurawski (14-15 lat). Zawodnik Kaito nie miał rywala w finale wagi do 46



Z roku na rok rośnie grupa najmłodszych adeptów sztuk walki trenujących w Kaito Stalowa Wola. To nie przypadek, że Mali Wojownicy osiągają ogólnopolskie sukcesy. Dlaczego rodzice coraz chętniej zapisują swoje dzieci na treningi brazylijskiego jiu-jitsu? Czy odpłacają te zajęcia tylko po to, żeby ich pociechy nauczyły się walczyć, żeby poznały tajniki tej, a także innych dyscyplin sportów walki? Nie, nie tylko. Przeczytaj, co ma do powiedzenia na ten temat jeden z rodziców...

– Wiesz, że co tak naprawdę płacę, posyłając swoje dziecko na trening do Kaito? Za to, że moje dziecko będzie zdyscyplinowane, że moje dziecko nauczy się dbać o swoje ciało i umysł, że to, żeby moje dziecko nauczyło się pracować z innymi i być dobrym ogniwem drużyny, żeby nauczyło się radzić sobie z rozczarowaniem, jeśli nie dostanie tego, czego się spodziewało i zrozumie, że trzeba na to ciężko zapracować. Płacę za to, żeby moje dziecko wiedziało, jak dużo potrzeba czasu i ciężkiej pracy, aby zdobyć mistrzostwo, i że sukces nie przychodzi łatwo. Płacę także za to, żeby moje dziecko mogło budować przyjaźnie, które czasami trwają przez całe życie. Za co jeszcze płacę? Za to, że jest w dojo (sala do treningu bjj), a nie przed telewizorem, laptopem, smartfonem, i za to, że wraca do domu tak zmęczone, że chce tylko odpocząć i nie ma czasu, aby się nudzić. Płacę za wszystkie nauki, które daje mu ten piękny sport: poszanowanie wartości, odpowiedzialność, pokora, szacunek, umiejętność radzenia sobie ze stresem, wytrwałość, przyjaźń.

kg. Ze „złotem” wrócił także Michał Sołowiej (14-15 lat), który w kategorii wagowej do 55 kg pokonał w finale Karola Godlewskiego z Dragon's Den Ze Radiola Poland Elk. W gronie zwycięzców był także Alex Iwasieczko (14-15 lat, kat. wago-

wa do 73 kg). W finałowej potyczce uporał się z Wiktorem Nersem z Akademii Gorila Płock. Ostatni złoty medal dla Kaito wywalczyła Olivia Tutka, zwyciężczyni kategorii wagowej do 73 kg, w rywalizacji 14-15 latek. W finale pokonała swoją

koleżankę klubową Joannę Iwasieczko.

Pozostali medaliści Pucharu Polski z Kaito: Wiktor Krasnowski (U-16) – 2. miejsce w wadze do 55 kg, Damian Stadnik (U-12) – 2. miejsce w wadze do 38 kg,

Patryk Stangreciak (U-16) – 3. miejsce w wadze do 60 kg, Dawid Toniak (U-10) – 3. miejsce w wadze do 38 kg, Marek Terlecki (U-10) – 3. miejsce w wadze do 24 kg, Paweł Łokaj (U-14) – 3. miejsce w wadze do 66 kg.

Coraz ciaśniej w hali tenisowej



Nadrabiamy zaległości z kortów tenisowych. Końcem lutego w stalowowolskiej hali tenisowej odbywał się IV Grand Prix Stalowej Woli Amatorów Dzieci i Młodzieży oraz IV Senior Cup. Natomiast w pierwszy weekend marca MKT Stalowa Wola zorganizował Grand Prix Stalowej Woli Amatorów.

Do pierwszego z wymienionych turniejów zgłosiło się sześciu zawodników, których podzielono na dwie grupy. Zwycięzcą spotkali się w finale. Należał on do Aleksa Karapetyana, który w meczu o pierwsze miejsce pokonał Aleksandra Skoczylasa 6:2, 6:4. Miejsca trzecia przypadły Maksymilianowi Kotulskiemu oraz Kacprowi Cisiakowi.

Turniej seniorów był standardowo rozgrywany w dwóch

kategoriach wiekowych: 50+ oraz 65+. W pierwszej kategorii (5 zawodników) triumfował z kompletem zwycięstw 55-letni Zdzisław Denys z Zamościa. W pierwszym spotkaniu wygrał z o rok od siebie starszym Leszkiem Doboszem z Biłgoraja 6:0, 6:0, następnie z Albertem Michalewskim z Krasnika 6:2, 6:2, Janem Próchniewiczem z Radzyna Podlaskiego 6:2, 7:5 i Jackiem Arturem Przesmyckim z Kocka 6:2, 6:2. Miejsce drugie zajął Jan Próchniewicz, po zwycięstwach nad Doboszem 6:0, 6:0, Michalewskim 6:2, 7:5, Przesmyckim 6:2, 6:2. Trzeci był Michalewski.

W kategorii 65+ wystartowało 6 zawodników, którzy zostali rozstawieni w dwóch grupach, z których do fazy finałowej awansowali zawodnicy z miejsc 1-2.

W grupie A zwyciężył Jacek Kasprzyk ze Stalowej

Woli. W pierwszej grze pokonał Mieczysława Pęziola – także ze Stalowej Woli – 6:4, a w drugiej Andrzeja Zagórowskiego z Zamościa 6:4. W meczu o drugie miejsce Zagórowski wygrał z Pęziolem 7:6.

W grupie B triumfował Mirosław Adamus z Istebnej, pokonał Wiesława Pawlika z Sandomierza 6:0 i Jerzego Niewiarowskiego ze Stalowej Woli 6:1. W spotkaniu o drugie miejsce premiowane awansem do kolejnej rundy, Niewiarowski wygrał z Pawlikiem 6:2.

W półfinałach, Kasprzyk przegrał z Niewiarowskim 5:7, a Zagórowski z Adamusem 3:6. W meczu o pierwsze miejsce Adamus pokonał Niewiarowskiego 6:2.

W Dni Kobiet zakończyła się szósta odsłona dwudniowego Grand Prix Stalowej Woli Amatorów. Organizatorów bardzo mile zasko-



Na najwyższym stopniu podium zwycięzca IV Grand Prix Dzieci, Alex Karapetyan, z lewej jego finałowy rywal, Aleksander Skoczylas, a z prawej zdobywcy trzecich miejsc, Maksymilian Kotulski i Kacper Cisiak

czyła wysoka frekwencja. W dwóch kategoriach (open mężczyzn, open kobiet) rywalizowało 39 osób.

W turnieju panów wzięło udział 31 zawodników. Turniej

rozgrywano systemem pucharowym. Zwyciężył niżanin Filip Sobczyk, pokonując w finale Bartosza Ciaka ze Stalowej Woli 6:4, 6:3. W drodze do finału Sobczyk wyeliminował

Adriana Wojtaszka (Tarnów) 6:1, 6:3, następnie Roberta Szeligę (Stalowa Wola) 6:2, 6:2, Zbigniewa Dąbrowskiego (Ostrowiec Świętokrzyski) 3:6, 6:0, 10:7, w półfinale Mateusza Macieja (Nisko) 6:2, 6:3.

Drugi z finalistów, Bartosz Ciaka, pokonał na początku Łukasza Dziakiego (Stalowa Wola) 6:0, 6:1, a w kolejnych meczach: Miłosza Rogusa (Pilzno) 6:0, 6:0, rozstawionego z numerem 1 Igora Parczewskiego z Break Point Kielce 6:3, 6:0 i w półfinale Jakuba Wrone (Pionki) 6:3, 7:6 (5).

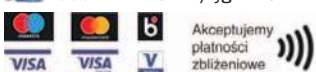
Panie mecze w swojej kategorii rozgrywały w dwóch grupach czteroosobowych. Z każdej do fazy pucharowej wychodziły dwie najlepsze zawodniczki. W finale Wiktorii Suchy (Radymno) pokonała Zuzannę Drelę (AG Tenis Chorzowska Radom) 6:2, 6:3. W półfinale Suchy wygrała z Gabriellą Gregorczyk (AG Tenis Chorzowska Radom) 6:2, 6:3, a Drela pokonała Joannę Solec (Rzeszów) 3:6, 6:3, 10:3.

SZTAFETA
e-mail: sztafeta.stalowawola@gmail.com

37-450 Stalowa Wola
ul. 1 Sierpnia 12

www.sztafeta.pl

www.facebook.com/tygodniksztafeta



WYDAWCA: Wydawnictwo SZTAFETA Sp. z o.o.

SEKRETARIAT: Agata Wysokińska (asystent zarządu),
tel./fax 15 810 94 00, sztafeta.wysokinska@gmail.com

PREZES ZARZĄDU – DYREKTOR: Lilla Witkowska,

tel. 15 810 94 00, sztafeta.witkowska@gmail.com

Współpraca wydawnicza: Dionizy Garbacz, dionizygarbacz@wp.pl

BIURO REKLAMY I OGŁOSZEŃ: tel. 15 810 94 01,

sztafeta.ogloszenia@gmail.com; sztafeta.reklama@gmail.com

Anna Dryka, tel. 513-013-198

Elzbieta Domańska-Holody, tel. 530-530-577

REDAKTOR NACZELNY TYGODNIKA SZTAFETA:

Konrad Sinica, tel. 796-806-816, sztafeta.sinica@gmail.com;

Z-ca red. nac. Agnieszka Kopacz, tel. 509-387-009; sztafeta.kopacz@gmail.com

ZESPÓŁ REDAKCYJNY – 15 810 94 00:

Konrad Sinica (redaktor naczelny), tel. 796-806-816, sztafeta.sinica@gmail.com;

Mariusz Biel (sekretarz red. sportowej) tel. 509-387-011, mariuszbiel@gmail.com;

Stanisław Chudy, tel. 509-387-013, chudy.sztafeta@gmail.com;

Aleksandra Soból, tel. 509-387-005, sztafeta.sobol@gmail.com;

SKŁAD I ŁAMANIE:

Anna Jakobsche-Wiąsek (kierownik pracowni komputerowej – główny grafik),

Karolina Hólda – grafik;

Korekta: Stanisław Chudy

PORTAL www.sztafeta.pl: Karolina Gryń, tel. 509-513-016

sztafeta.gryn@gmail.com

DRUK: Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

REDAKCJA W NISKU: Dom Nauczyciela ZNP, 37-400 Nisko, ul. Kościuszki 8, pok. 203,
tel./fax 15 841 60 83;

Agnieszka Kopacz (kierownik oddziału), tel. 509-387-009,
sztafeta.kopacz@gmail.com; Kamila Brzezińska, tel. 15 841 60 83

REDAKCJA W TARNOBREZGU: 39-400 Tarnobrzeg, ul. Sandomierska 2, tel./fax 15
15 810 94 00, sztafeta.stalowawola@gmail.com

REDAKCJA W LEŻAJSKU: sztafeta.stalowawola@gmail.com

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Poglądy prezentowane w publikowanych materiałach nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Prenumeratę „Sztafety” przyjmują wszystkie oddziały RUCH. Nakład: 8000 egz.

HOROSKOP TYGODNIOWY



Baran (21.03-20.04)

Przed tobą dni pełne zamieszania, ale też sukcesów. Łatwo będzie Ci zdobyć uznanie i zyskać nowych przyjaciół. W pracy będziesz bardzo wyczulony na sprawy zasad dobrego wychowania. W miłości bądź ostrożny. Pewna obietnica, jaką złożysz w przypływie emocji, może wnieść trochę zamieszania w Twoje miłosne sprawy.



Byk (21.04-20.05)

Odróżnij to, co jest ważne, od tego, co jeszcze może trochę poczekać. Bądź ostrożny tam, gdzie mowa o pożyczkach i większych pieniądzach. Zbyt duża bez troska i zbyt wiele wydatków mogą sprawić, że rodzina wypowie się bardzo krytycznie o Twoim postępowaniu.



Bliźnięta (21.05-21.06)

Nie pozwolisz nikomu wtrącać się w swoje sprawy. Będziesz teraz nieco przemądrzały i bardziej niż zwykle nieufny. Intuicja Cię nie zawiedzie, to nie jest dobry czas na ryzyko i pośpieszne decyzje. Zadbaj o spokój i porządek, trzymaj się z dala od konfliktów.



Rak (22.06-22.07)

Będziesz pochłonięty snuciem zawodowych planów. Masz szansę odkryć intrygę lub wytropisz, ile zarabia konkurencja. Wnioski będą ciekawe, warto porozmawiać o tym z szefem. Być może już czas upomnieć się o spełnienie zaległych obietnic? Szczęście Ci sprzyja, ale musisz być skoncentrowany na swoim celu.



Lew (23.07-22.08)

W pracy nie bądź zbyt uparty, niech inni padną ofiarą swoich wygórowanych ambicji. Obserwuj sytuację i spokojnie zajmuj się swoimi sprawami. Kłopoty Cię teraz ominą lub okażą się mniejsze niż przypuszczałeś. Stare sprawy ukażą się w nowym świetle, a to, co się opóźniało, wreszcie ruszy do przodu.



Panna (23.08-22.09)

Napotkasz na swojej drodze zagadkowe zdarzenia. Nie ufaj plotkom i szokującym wiadomościom. Od zazdrosnych współpracowników i gderających krewnych lepiej trzymaj się z daleka. Możesz być zmęczony zawodowymi sprawami. Już pora zająć się swoją kondycją i w ten sposób trochę odpocząć od stresów.



Waga (23.09-22.10)

Nie obiecuj komuś bliskiemu, że rozwiążesz wszystkie jego kłopoty i będziesz na każde skinienie. Pomysły i sprawy, które wydawały się stracone, teraz ruszą do przodu i okażą się strzałem w dziesiątkę. Jeśli marzysz o nowej pracy, zacznij jej teraz szukać. Dopisze Ci też szczęście w miłości. Puść się w niepamięć spory i kłótnie, by zacząć wszystko od nowa.



Skorpion (23.10-22.11)

W pracy uda Ci się przekonać kogoś do pomysłu, na którym od dawna Ci zależy. Postaraj się zakończyć konflikt z osobą, która czuje się urażona i przeszkadza Ci w realizacji ambitnych planów. Samotne Skorpiony odkrywają, że pewna przyjaźń znaczy dla nich więcej niż sądziły.



Strzelec (23.11-21.12)

Znajdziesz sobie tysiąc spraw do załatwienia, z wdziękiem przekonasz innych do swoich pomysłów. Pojawi się szansa na zyskowny interes lub ciekawa propozycja nowej pracy. Nie zapominaj o miłości. Samotne Strzelce będą swatane z kimś, na kogo same nie zwróciłyby uwagi.



Koziorożec (22.12-19.01)

Będziesz wszystkimi rządzić i na każdy temat wygłosisz własne zdanie. Przed Twoim krytycznym wzrokiem mało kto teraz umknie. Dla niektórych nadejdzie czas zapłaty. Sympatycznym osobom rozdasz uśmiechy i nagrody, a dla leniwych bez cienia litości wyznaczysz kary.



Wodnik (20.01-18.02)

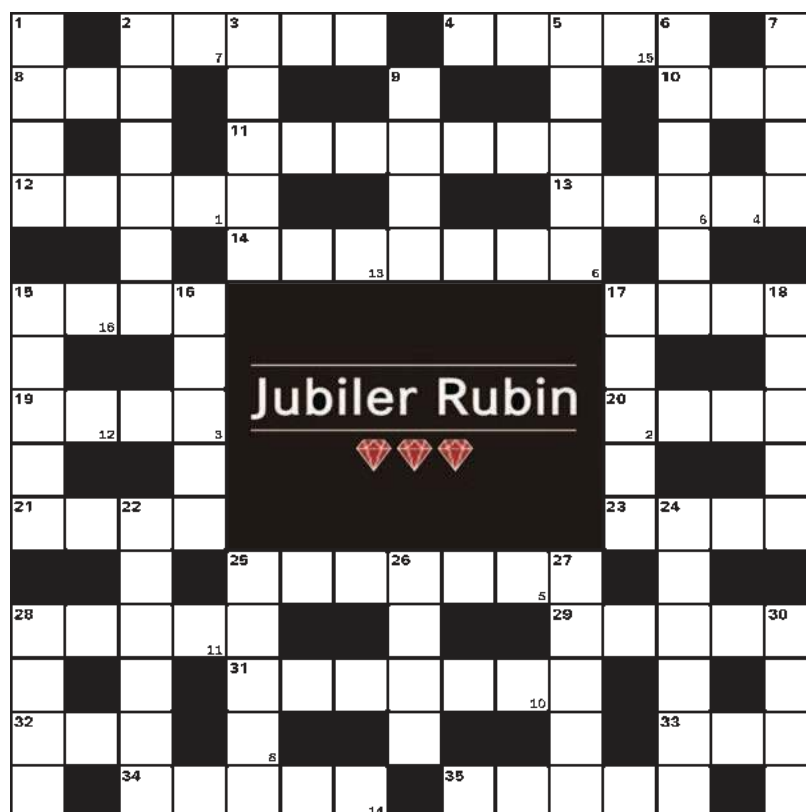
Kariera, plany na przyszłość, wokół tego w tym tygodniu wszystko się będzie w Twoim życiu kręcić. Pojawisz się w pracy pierwszy, zamkniesz drzwi ostatni, a przede wszystkim wykorzystasz wszystkie możliwości, aby mieć i wiedzieć więcej od innych.



Ryby (19.02-20.03)

Staniesz się rozmarzony i spokojny. Unikaj ryzykownych spraw i ludzi, których nie lubisz. W sprawach zawodowych słuchaj intuicji, bo twoje pomysły będą niezwykle, ale nie wszystkie zostaną odpowiednio zrozumiane przez szefa.

Krzyżówka rodzinna



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą hasło. Odpowiedzi prosimy przelać w ciągu 7 dni na kartach pocztowych z naklejonym oryginalnym kuponem, na adres redakcji: 37-450 Stalowa Wola, ul. 1 Sierpnia 12. Spośród nadesłanych prawidłowych odpowiedzi, redakcyjne jury wybierze laureata nagrody ufundowanej przez **Jubiler Rubin Stalowa Wola, ul. KEN 11, tel. 790 700 258.**

Poziomo: 2 – bohater grecki spod Troi, 4 – nie ma kształtu, 8 – najniższa z najniższych części statku, 10 – angielska miara ziemi, 11 – nazwa bardzo ostrego sosu, przyrządzanego ze strąków ostrej, czerwonej papryki, 12 – zespół Marka Grechuty, 13 – panna spod jaworu, 14 – zagrała w filmie „Motylem jestem, czyli romans 40-latką” jako Irena Orska, 15 – gęste zarośla w Afryce, 17 – miasto rodzinne królowej Bony, 19 – czas wolny od zajęć, 20 – „... w katedrze” film T.S. Eliota, 21 – Hafiz, 1930-2000, polityk i wojskowy syryjski, 23 – daleko mu do fachowca, 25 – Anioł w Alternatywach 4, 28 – wizerunek zawodowy artysty, 29 – wyobrażenie lub oględziny, 31 – usuwanie usterek, 32 – wirująca

zabawka, 33 – do pieczętowania, 34 – dawniej lek na bóle gardła, 35 – gatunek indyjskiej herbaty

Pionowo: 1 – strategiczny port izraelski, 2 – przymierze między państwami, 3 – góry w Azji Środkowej na terytorium Rosji, Chin i Mongolii, 5 – szeroki, futrzany szal, 6 – pogrążenie się w myślach, 7 – wyspierywana w operze, 9 – głośny film z Bogusławem Lindą, 15 – dawne naczynie do prania, 16 – zebrań, kongres, 17 – znak obniżający dźwięk o pół tonu, 18 – zjadany na Święto Dziękczynienia, 22 – w parze z Jackiem w dawnej dobranocce, 24 – imię Bohatyrowicza, stryja Jana z „Nad Niemnem” Orzeszkowej, 25 – dawna srebrna moneta, 26 – uchodzi do Zalewu Szczecińskiego, 27 – ważny dla karierowicza, 28 – wyższa to Senat, 30 – klub piłkarski z Gdyni.

Rozwiązanie krzyżówki rodzinnej z numeru 10: **Gdy w marcu mgły, powódź za sto dni.** Nagrodę ufundowaną przez **Jubiler Rubin** wygrali **Ewa i Józef Sulichowie** ze Stalowej Woli. Gratulujemy. Prosimy o kontakt z redakcją. Nagroda jest do odebrania w „Sztafecie” do 27 marca.

KUPON 12/2020

Tym razem prawie go miałem, ale wyskoczył przez okno, kiedy wpadłem do sypialni. Strzeliłem z liścia żonę i pogoniłem za nim:

– Pobiegł tamtędy!
– krzyknął mój sąsiad.
– Dzięki! – odkrzyknąłem, prześlakując płot – i nałóż jakieś ciuchy, bo się przeziębisz!

Jasiu mówi do kolegi:
– Moja siostra to ma szczęście.
– Dlaczego?
– Była na prywatce i tam grali w taką grę, że każdy chłopiec musiał pocałować dziewczynę lub dać jej tabliczkę czekolady.

– I co?
– Przyniosła dwanaście tabliczek...

– Jasiu, kogo częściej słuchasz, mamy czy tatę? – pyta nauczycielka w szkole.

– Mamy.
– A dlaczego?
– Bo mama więcej mówi!

– Julka, słyszałam, że pojechałaś na ferie świąteczne na Teneryfę?

– Tak, tak!
– A ile kosztuje teraz taki relaks?
– Cóż, to zależy od tego, jak będziesz żyć: jeśli skromnie, to 3 tysiące, a jeśli nieskromnie, to przywieziesz jeszcze z 5 tysięcy do domu!

Klient: Jakie jest hasło do wifii?
Barman: Najpierw kup drinka
Klient: OK, w takim razie piwo proszę
Barman: Heineken będzie OK?
Klient: Tak, ile płacę?
Barman: 8 złotych.
Klient: Proszę. Więc jakie jest hasło do wifii?

Barman: Najpierw kup drinka. Wszystko małymi literami i bez spacji.



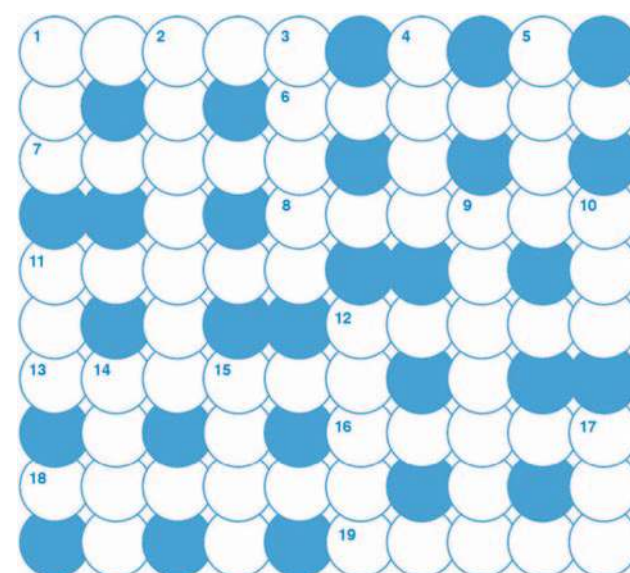
Na śmierć Emila Karewicza
Starość, nie żadna cholera
Zabrała nam właśnie Brunnera

Na czas epidemii
Takie szlabany
podnieść jest w porządku
– Otworzyć granice.
Zdrowego rozsądku!

Fraszki
Stanisław Chudy

Papier w czasach zarazy
Najbardziej wartościowy
To teraz ten... toaletowy

Krzyżówka dla Ciebie



W rozwiązaniu należy podać, ile razy w krzyżówce występują litery W, I, G. Rozwiązania prosimy przelać w ciągu 7 dni na kartach pocztowych z naklejonym kuponem, na adres redakcji: 37-450 Stalowa Wola, 1 Sierpnia 12. Spośród nadesłanych prawidłowych odpowiedzi, redakcyjne jury wybierze laureata nagrody ufundowanej przez kawiarnię **kino HELIOS, ul. Chopina, Stalowa Wola, tel. 15 306 11 38.**

Poziomo: 1 – na przykład Camorra, 6 – Joanna – zadebiutowała w „Barwach ochronnych” Zanussiego, 7 – zimowe legowisko niedźwiedzia, 8 – egzotyczny świerszcz, 11 – bałtycka ryba z wąskiem, 12 – nowicjusz w zawodzie, 13 – do grzania wody, 16 – jak śnieg biała w „Panu Tadeuszu”, 18 – zaliczka na poczet należności, 19 – wzmianka w prasie.

Pionowo: 1 – samolot bojowy, 2 – ciastka smażone w tłuszczu, 3 – indianin w tytule filmu Roberta Aldricha, 4 – bohater śląskich dowcipów, 5 – ponoć na nim się uczysz, 9 – fioletowy kamień ozdobny, 10 – ustawa w Wielkiej Brytanii, 11 – i Bartek, i Dewajtis, 12 – gaz w żarówce, 14 – ssak z rodziny delfinów, 15 – niemieckie województwo, 17 – „...”, to nie wypada!”, polska komedia przedwojenna.

W krzyżówce dla Ciebie z nr 10, litera F wystąpiła 1 raz, K – 4 razy, Z – 3 razy. Nagrodę ufundowaną przez kawiarnię **kino HELIOS** wygrała **Marta Partyka** ze Stalowej Woli. Gratulujemy. Prosimy o kontakt z redakcją. Nagroda jest do odebrania w „Sztafecie” do 27 marca.

Przesyłając rozwiązania krzyżówek oraz uczestnicząc w innych konkursach organizowanych przez Wydawnictwo Sztafeta, wyrażasz zgodę na przetwarzanie danych osobowych przez Wydawnictwo Sztafeta, w przypadku wygranej na ich publikację na łamach tygodnika „Sztafeta”, zgodnie z obowiązującym od 25 maja 2018 roku Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (RODO). Administratorem danych jest Wydawnictwo Sztafeta. Kontakt: sztafeta.stalowa-wola@gmail.com. Zapoznaj się z polityką prywatności na www.sztafeta.pl.

KUPON 12/2020

KRZYŻÓWKĄ DLA CIEBIE